

OD DAWNA PODEJRZEWALAŁAM  
ZE Z NASZĄ SIOSTRĄ  
JEST COŚ NIE  
W PORZĄDKU.



MIROSLAW SZCZUDLIK

Janina Baran

## W maju

Na kwitnącej „kocioróbce”  
Śpiewał słowik swojej lubce.  
Dzwonił, gwizdał i trejlował,  
Bo serdecznie ją miłował.  
Dla kochanej ptaszki – lubki  
Łowił wonie z „kocioróbki”.  
Mgiełką mocnej perfumy  
Słodko budził ją z zadumy.  
Przy księżycu jasną nocą,  
Skrzydeldkami w kwiat trzepocząc,  
Stroił gniazdo swojej lubki  
W białe płatki „kocioróbki”.  
My, rodzinnym obyczajem,  
Gniotąc darń i żółte maje,  
Płatanią nóg na kocu  
Podglądaliśmy go nocą.

## Kowboje w Bieszczadach



JOLANTA ZIOBRÓ

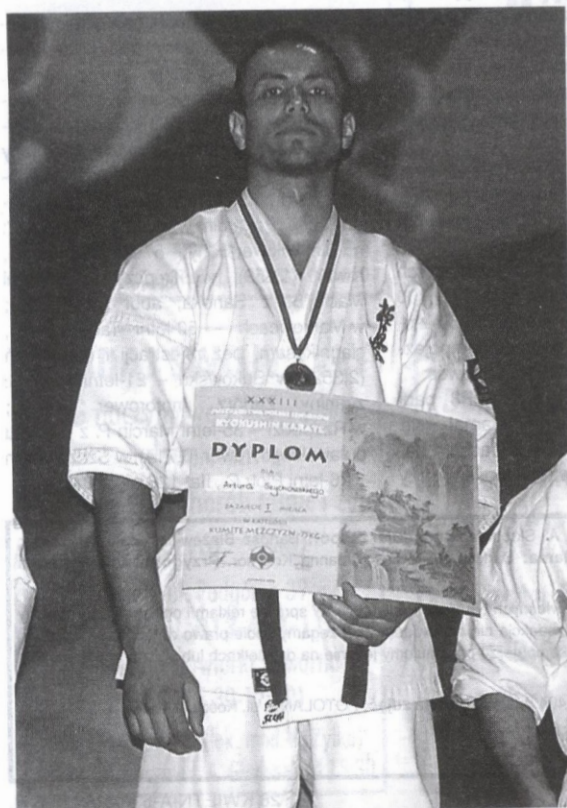
Krzysiek Francuz z *Oberży Biesisko*, organizator bandyckich napadów na bieszczadzką ciuchnię (na zdjęciu) rozczulił mnie do łez. Rozmawialiśmy tylko kilkanaście minut. Szedł na ogłoszenie wyników pierwszych w tym sezonie zawodów Wszechstronnego Konkursu Konia Bieszczadzkiego. Naiwna, w środku dnia próbowałam namówić go na zwierzenia typu „koń, Bieszczady i romantyzm”. Nie połknął haczyka, ale zaczął opowiadać o wierzchowcu, na którym tego dnia startował, jaka to mądra bestia. Wejście do rzeki, grzebnie kopytem, a potem odwraca łeb w stronę właściciela, jakby chciał zapytać: co, stary, wchodzimy? Krzysiek ma go od żrebaka. *Wiesz, to taki mulek – wielo-*

*rasowy – kończy poufalem tonem. Ale chyba tego nie napiszesz?! – natychmiast zastrzegła z obawą w głosie, jakby popełnił gruby nietakt wobec przyjaciela. Oj, Krzysiu, Krzysiu, przecież konie nie czytają gazet!*

\*\*\*  
Połączenie tych dwóch słów: „kowboj” i „Bieszczady” nie razi polskiego ucha. „Prerie” pod połoninami jak najbardziej kojarzą się z jazdą konną, wypasami bydła, barwnym życiem. Pierwsi kowboje pojawili się na tym terenie w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jednym z nich był słynny Henryk Victorini. Nakręcono tu nawet polski western „Rancho Texas”. *Dokończenie na str. 10*

## Karate mistrz!

Artur Szychowski z Sanockiego Klubu Karate zdobył tytuł mistrza Polski w kategorii do 75 kg. Szczegóły na str. 20.



Choć trudno w to uwierzyć, zegar historii wybił nam właśnie 15 lat... Tak, tak, Kochani – od tak długiego czasu jesteśmy już z Wami! Na dobre i złe. Całkiem niezły kawałek życia, prawda? I dla Was – wiernych Czytelników „Tygodnika”, i dla nas – którzy co tydzień tworzą go od nowa. Z różnym, zresztą, skutkiem – czasem lepszym, a czasem nieco gorszym (mamy tego świadomość!). Jak to w życiu...

## Zamiast szampana na 15-lecie

Jubileusze, choćby najskromniejsze, zawsze skłaniają do wspomnień i refleksji. Z łezką w oku oglądamy dziś pierwsze numery pisma, które dzięki zaangażowaniu grupy samorządowych zapaleńców pojawiło się w maju 1991 roku. Początkowo w niewielkim nakładzie i małym formacie - przypominało raczej biuletyn niż gazetę...

Przeglądając roczniki „TS”, nietrudno jednak zauważyć kolejne etapy jego rozwoju: rosnąca objętość, przejście na duży format, wprowadzenie dodatkowego koloru (któż dziś pamięta, że początkowo był to niebieski, a nie zielony?!), coraz bardziej profesjonalny sposób tamania. Nie ulega wątpliwości – w ciągu tych 15 minionych lat „Tygodnik” bardzo się zmienił. Podobnie jak tworzący go zespół...

W 1997 roku, z okazji ukazania się 300 numeru, pisaliśmy żartobliwie: „Przeważającą część roku spędzamy na akademiach, spotkaniach (niestety, nie towarzyskich), sesjach – oficjalnie, godnie, dostojnie – oraz w zabytku „pod Grzegorzem”, wertując zakurzone książki (...). Ponadto nieustannie zmagamy się ze zdezelowaną materią komputerowego świata i notorycznym brakiem długopisów (...). W czasie wolnym, zniewoleni wyrzutami sumienia i pretensjami bliskich (*może się całkiem wyprowadzisz? wstaw ci łóżko do redakcji...*), szyjemy, dziergamy, remontujemy, czytamy, studiujemy, wędkujemy i żeglujemy. Życia towarzyskiego nie prowadzimy (...). Przyjaciół mamy serdecznych i sprawdzonych, wrogów się domyślamy (z serca odpuszczamy, chociaż pamiętamy)”.  
Cóż, pod tym względem nic się nie zmieniło...

Wspominając, przywołujemy pamięć ludzi, którzy przez to minione 15-lecie służyli „Tygodnikowi” swoim piórem, doświadczeniem i dobrą radą – a było ich niemało. Z życzliwością myślimy też o naszych wiernych Czytelnikach – to dla Was, Kochani, tworzymy to pismo! I bardzo chcielibyśmy, abyście przez kolejne „Jecia” darzyli je zainteresowaniem, sympatią i zaufaniem. Tego najbardziej sobie życzymy przy okazji jubileuszu. */joko/ Jubileuszowa sonda na stronach 9 i 10.*

WALDEMAR WISZNIŃSKI

Następne wydanie tygodnika ukaże się 12 maja br. Reklamy i ogłoszenia do tego wydania przyjmujemy również 2 maja br.

## MOSiR proponuje

W wydrukowanym na stronie 7 i 8 tygodnika folderze Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji znajdują czytelnicy kalendarz imprez, jakie do końca tego roku odbędą się na sportowych obiektach, w tym m.in. miejskim stadionie, krytym i otwartym basenie, torze lodowym do jazdy szybkiej na łyżwach oraz w nowo oddanej hali widowiskowo-sportowej *Arena-Sanok*. Wszyscy ci, którzy przedkładają czynny wypoczynek nad beczynnym siedzeniem przed telewizorem, również znajdą zajęcia dla siebie.

(cz)

**www.esanok.pl**  
**Sanok w Internecie**

**Najniższe ceny zdjęć**  
cyfrowe 10x15 – 0,49 zł  
analogowe 10x15 mat. – 0,30 zł

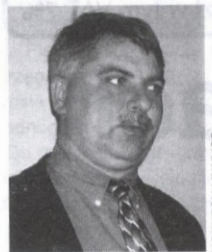
Zapraszamy  
„Apis”, ul. 3 Maja 4 (deptak), ul. Traugutta 9  
(wypożyczalnia VHS i DVD)



## Egzamin gimnazjalistów

Miniony tydzień przyniósł sporo emocji uczniom klas trzecich szkół gimnazjalnych. W środę o godz. 9.00 przystąpili oni do testu humanistycznego, na rozwiązanie którego mieli 120 minut, w czwartek w tym samym czasie musieli uporać się z testem matematyczno-przyrodniczym. W Sanoku egzamin zdawało 656 uczniów w czterech gimnazjach: w G-1 – 212 (1 z przedłużonym czasem pisania), w G-2 – 166 (3 z przedłużonym czasem pisania), w G-3 – 111 (1 z testem dostosowanym do wymagań edukacyjnych), w G-4 – 167 (1 z testem dostosowanym do wymagań edukacyjnych). Szczegóły w następnym „TS”. /k/

## Zmiany w ZNP



W ubiegły czwartek (20 bm.) odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze sanockiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczestniczyło w nim 44 delegatów. Sprawozdanie złożył ustępujący prezes – Wiesław Robel, który za dwa miesiące przechodzi na emeryturę. O jego funkcję ubiegali się czterech kandydatów, z których do drugiej tury głosowania przeszli: Maciej Michoń i Piotr Sieradzki. Wygrał ten drugi stosunkiem głosów 23:18. Nowy prezes, absolwent WSP Kraków (1987), ma 44 lata, jest dyplomowanym nauczycielem biologii w Gimnazjum nr 2, w zawodzie pracuje od 17 lat. Żona Małgorzata – nauczycielka nauczania początkowego w SP-4; córka – również Małgorzata – studentka wydziału prawa URz, syn Maciej – uczeń I kl. I LO. Zapytany o priorytety w swej działalności Piotr Sieradzki stwierdził: – *Podstawową sprawą dla mnie będzie dbanie o interesy nauczycieli. Chciałbym również skonsolidować działalność istniejących w Sanoku związków nauczycielskich oraz stworzyć Klub Młodego Nauczyciela, który ułatwiłby młodszymi kolegom aklimatyzację w zawodzie i środowisku, a jednocześnie ich aktywizował.* /k/

## Drzewko dla sanoczan

Z okazji Dnia Ziemi Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego LOP w Sanoku organizuje już po raz dziesiątą akcję *Drzewko dla sanoczan*. Jutro (29 bm.) od godz. 10.00 na Rynku członkowie organizacji rozdawać będą mieszkańcom sadzonki drzew liściastych i iglastych (jodła, sosna, modrzew, świerk, dąb czerwony, jesion, klon, jawor, wiąz górski, kasztanowce). Na podobny „prezent” mogą liczyć wszystkie szkoły i zakłady sanockie, także prywatne. Tysiąc drzewek trafi do parku miejskiego, który – o czym mało kto wie – ma status jednego z dwóch górskich parków miejskich w Europie. Pochodzące ze szkółek leśnych sadzonki przekazały bezpłatnie nadleśnictwa: Brzozów, Lesko, Komańcza, Baligród, Wetlina i Lutówka. /jot/



## W rocznicę tragedii

Przypominamy, że 30 kwietnia mija rok od wypadku na Sanie, podczas którego w nurtach rzeki zginęło pięć osób uczestniczących w spływie: cztery nauczycielki z Kielc i młody fiłsak z Łodzi. W rocznicę tragedii proboszcz ks. Piotr Rymarowicz i mieszkańcy Trepczy zapraszają mieszkańców Sanoka i okolic na modlitwne spotkanie nad rzeką. Przy skałkach, poniżej zabytkowej cerkwi w Międzybrodziu, zostanie umieszczony pamiątkowy krzyż i tablica, poświęcona wszystkim ofiarom Sanu. Będą one informować o tragedii, a także zachęcać do modlitwy i zachowania ostrożności.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 18.30. W Trepczy, nad brzegiem Sanu, zostanie odprawiona msza święta w intencji wszystkich, którzy zginęli w nurtach rzeki oraz ich rodzin (w razie niepogody – w kościele w Międzybrodziu). Po eucharystii zostanie poświęcony symboliczny krzyż z wiosem z kołem ratunkowym oraz tablica z napisem: „Krzyż ten wzniesiono ku modlitwnej pamięci o wszystkich ofiarach, które zatonęły w nurtach Sanu oraz ku przestrodze wszystkich ludzi, zwłaszcza dzieci i młodzieży, wypoczywających nad niepokorną rzeką...” Organizatorzy zapraszają do udziału w uroczystości. (jz)

## Nie pohandlowała

Funkcjonariusze Karpackiego Oddziału Straży Granicznej z Sanoka przeprowadzili 20 kwietnia kontrolę legalności pobytu cudzoziemców w Sanoku w rejonie dworca PKP. Przed wejściem do poczekalni 33-letnia obywatelka Ukrainy oferowała do pokątnej sprzedaży ukraińskie papierosy i wódkę. Miała przy sobie w torbach podręcznych 3,7 tys. sztuk papierosów w paczkach i kilka butelek wódki. Wobec kobiety zostanie wszczęta sprawa karno-skarbowa. Na podstawie ustawy o cudzoziemcach zostanie też wydalona z Polski. Zatrzymany towar przekazano do Urzędu Celnego. (z)

## Zamiast topoli

I Liceum Ogólnokształcące w oryginalny sposób uczciło Dzień Ziemi: młodzież zasadziła wokół szkoły sześćdziesiąt drzewek (na zdjęciu). Zastąpiły one kilkadziesiąt starych topoli, które zostały wycięte ze względów bezpieczeństwa.



nowana przez I LO – sadzenia drzew na terenie szkół? Obchody Dnia Ziemi w I LO przygotowała młodzież z klas I „h”, III „h”, II „g” pod opieką nauczycieli: Bożeny Drozd, Bożeny Myćki, Danuty Penc i Anety Sivińskiej. (z)

Bożena Drozd, polonistka: Nasza młodzież brała zawsze udział w akcji sprzątania świata z okazji Dnia Ziemi. W tym roku postanowiliśmy posadzić nowe drzewa w miejsce wyciętych topoli. Uczniowie podeszli z dużym zrozumieniem do akcji. Myślę, że ze świadomością ekologiczną jest coraz lepiej.

Mariusz Żeliszewski, uczeń I „h”: Stan przyrody na świecie jest opłakany. Wypada więc odtworzyć to, co zepsuliśmy. Powinniśmy kierować się zasadą „brać i dawać”, a nie tylko „brać, ile się da”. Moja dbałość o przyrodę wyraża się tym, że nie śmieję. Sadzę też z rodzicami las na naszej ziemi.



Potężne topole, o średnicy pnia ponad 1,5 m, były już naprawdę niebezpieczne – konary uszkadzały ściany budynku, a w czasie silnych wiatrów i burz spadały na ziemię. Groziły ponadto przebiegającej w pobliżu trakcji kolejowej. Cztery drzewa runęły na szkolne boisko. Na szczęście w tym czasie nikt tamtędy nie przechodził i nie było zaparkowanych w pobliżu samochodów.

W miejsce wyciętych topoli posadzono 50 jałowców i 10 klonów. Sadzonki ofiarowało szkole starostwo powiatowe. Przedtem odbyło się spotkanie z udziałem zaproszonych gości. Młodzież przygotowała program artystyczny w konwencji kabaretowej, podając przy okazji solidną porcję wiedzy na temat problemów ekologicznych. Starosta Bogdan Struś przypomniał o tradycji zapoczątkowanej w Sanoku kilka lat temu przez LOP: sadzeniu drzew z okazji ważnych wydarzeń, jak np. ostatnio w rocznicę śmierci Jana Pawła II. – *Może i dziś narodzi się nowa tradycja, zapropo-*

## Dając otrzymujemy

Niedziela Miłosierdzia Bożego (23 kwietnia) była świętem patronalnym organizacji kościelnej Caritas, wszystkich dzieł charytatywnych oraz osób, które w różny sposób świadczą miłosierdzie.

Liczne dzieła służące ludziom potrzebującym pomocy rozwijają się przy klasztorze oo. Franciszkanów. Od siedmiu lat funkcjonuje ośrodek rehabilitacji dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, oferując usługi dla małych pacjentów z terenu kilku powiatów, a od 1996 roku świetlica dla dzieci i młodzieży. Każdego dnia korzysta z niej około trzydziestu podopiecznych z całego miasta. Od trzech lat świadczy też usługi poradnia, w której udzielają bezpłatnych porad prawnik, psycholog, doradca rodzinny, kapłan i pedagog.

Szeroką zakrojoną działalność charytatywną prowadzi również parafialny oddział Caritas. – *Od stycznia tego roku z zebranych funduszy opłaciliśmy gaz, czynsz, prąd, leki, żywność na kwotę prawie 12 tysięcy złotych. Z zebranych funduszy utrzymujemy także świetlicę i poradnię – mówią wolontariusze. – W Wielkim Poście prowadziliśmy zbiórkę żywności w szkołach; specjalny kosz włożony był również w kościele, przy ołtarzu św. Antoniego. Za kwotę 1,5 tysiąca złotych, którą uzyskano ze sprzedaży świec paschalnych, dokupiliśmy brakujące produkty i przygotowaliśmy prawie sto paczek świątecznych dla najuboższych rodzin – dodają.*



Wolontariusze wykonują świece paschalne, sprzedawane później przez członków parafialnej Caritas.

W czasie wielkopostnych rekolekcji parafialnych zebrano ponadto 5 tys. zł. Pieniądze przekazano na Ośrodek Leczenia Uzależnień od Środków Psychoaktywnych „San Damiano”, prowadzony przez franciszkanów w Chęcinach koło Kielc. Dzieci ofiarowały 840 zł do skarbonki „Jałmużna wielkopostna”, a w Wielką Sobotę – w czasie kwoty dla Towarzystwa Pomocy im. Sw. Brata Alberta – uzbierano 1, 8 tys. zł w gotówce oraz żywność na kwotę 500 zł. oprac. (z)

## Klient na wabia

Zaledwie przed dwoma tygodniami opisywaliśmy na naszych łamach „przewałkę” z mikroprocesorami, w wyniku której ofiarami grupy oszustów padli pracownicy jednego z sanockich sklepów oraz zakładu zegarmistrzowskiego w Krośnie, a już pojawił się kolejny przypadek oszustwa połączonego tym razem z kradzieżą. Tym razem poszkodowanym okazał się pracownik zasławskiej firmy *Eko-Budowa*, handlującej m.in. stolarką budowlaną.

W miniony piątek (21 bm.) około godz. 12.00 w firmie pojawiło się dwóch mężczyzn. Jeden z nich poprosił sprzedawcę o pokazanie różnych modeli drzwi. Kiedy ekspedient zajął się „klientem”, drugi z mężczyzn zabrał w tym czasie z biura kasetkę metalową zawierającą 2.500 złotych. Zanim sprzedawca zorientował się w sytuacji, po obu sprawcach nie zostało ani śladu.

– *Apelujemy do handlowców o szczególną ostrożność i niepozostawianie biura bez dozoru. Nawet jeśli sprzedawca jest sam, powinien tak zabezpieczyć pomieszczenie biurowe albo kasetkę z pieniędzmi, aby osoba niepowołana nie miała do nich dostępu. Ostrożność zawsze płaci i może uchronić przed poważnymi stratami. Złodzieje są bardzo sprytni i trudno ich złapać, zwłaszcza, jeśli pochodzą z innego terenu – przestrzega podkom. Katarzyna Wojtowicz, rzecznik sanockiej KPP.* /joko/

## KRONIKA POLICYJNA

### Sanok

\* Torebkę z dowodem osobistym i dwoma telefonami komórkowymi o wartości 350 złotych straciła 21-letnia mieszkanka Sanoka. Do kradzieży doszło (17/18 bm.) podczas dyskoteki w lokalu „U Papena” przy ul. Mickiewicza, kiedy kobieta poszła się bawić, zostawiając torebkę przy stoliku.

\* Policja poszukuje wandala, który w nocy z 18 na 19 bm. przebił ostrym narzędziem cztery koła opona zaparkowanego na ul. Śliwowej i pochlapał farbą karoserię pojazdu. Właściciel oszacował straty na 1.000 złotych.

\* Na wniosek funkcjonariuszy Posterunku Policji w Komańczy prokurator rejonowy zastosował (19 bm.) środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego i zakazu opuszczania kraju wobec 45-letniego Andrzeja H. z gminy Komańcza. Mężczyzna podejrzany jest o to, że 17 bm. uderzył pięścią w głowę swoją żonę, powodując u niej pęknięcie gałki ocznej, w wyniku czego kobieta doznała ciężkiego uszczerbku na zdrowiu (nie widzi na to oko). Podejrzanemu grozi kara od roku do 10 lat pozbawienia wolności (art. 156 par.1 kk).

\* W nocy z 19 na 20 bm. nieznanymi sprawcami włamali się do warsztatu samochodowego przy ul. Lipińskiego. Złodzieje wyłamali zamki w drzwiach dwóch znajdujących się wewnątrz mercedesów, kradnąc z nich radioodtwarzacze: Pioneer o wartości 700 złotych oraz Denver o wartości 350 złotych. Próba włamania do trzeciego pojazdu tej samej marki spaliła na panewce.

\* Radiodetwarzacz CD oraz MP3 padł łupem złodzieja, który włamał się (20/21 bm.) do volkwagena passata zaparkowanego na prywatnej posesji przy

ul. Kaczkowskiego. Właścicielka pojazdu oszacowała straty na 700 złotych.

\* Na 5.000 złotych wyceniono zniszczenia dokonane przez gości hotelu „Sanlux”, którzy zdewastowali jeden z pokoi. Wandale zdemolowali kabinę prysznicową, wybili szyby w drzwiach, połamali szafę i sofę. Do zdarzenia doszło między 22 a 24 kwietnia. Sprawcy najprawdopodobniej odpowiadają za swe czyny przed sądem.

### Gmina Sanok

\* Do niebezpiecznego zdarzenia doszło 21 bm. około godz. 13.30 na drodze w Jurkowcach. Ze zbiornika ciągnika rolniczego „Białorus”, kierowanego przez Jana W. z powiatu brzozowskiego wyciekł olej. Na rozlaną plamę najechał fiat 126 p, za kierownicą którego siedział Grzegorz K. „Maluch” wpadł w poślizg i wjechał do rowu. Obrażenia ciała w postaci urazu głowy doznała 19-letnia pasażerka – Sabina K., którą przewieziono do szpitala.

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego ujawniono kilku kolejnych amatorów jazdy po pijanemu. Rekordzistą okazał się zatrzymany w Bukowsku 23-letni Piotr S., u którego stwierdzono 3,045 promila alkoholu. Kierujący bez uprawnień fiatem 126 p młodziak wjechał w ogrodzenie jednej z posesji, uszkadzając je. Poza nim w ręce policji „wpadli”: na ul. Królowej Bony – 57-letni Roman Z., rower (1,659); w Trepczy – 35-letni Maciej B. z Sanoka, audi A4 (1,386); w Markowcach – 50-letni Tadeusz W., ciągnik sam, bez rejestracji i uprawnień (2,352); w Bukowsku – 21-letni Piotr S. z gminy Zagórz, motorower (2,478); w Rzepedzi – 35-letni Marcin P. z powiatu puławskiego, rower (0,714); w Szczawnem – 26-letni Piotr C., fiat 126 p (2,184).



**PROGRAM**

**miejsko-powiatowych obchodów święta 3 Maja w Sanoku**  
215 Rocznica Uchwalenia Konstytucji 3-Maja

**Oficjalne uroczystości rocznicowe:**  
godz. 11.00 uroczysta Msza Święta w kościele p.w. Przemienienia Pańskiego z udziałem władz samorządowych Miasta Sanoka i Powiatu Sanockiego, górnicy orkiestry dętej SZGNIG, chóru „SOUL” pod dyktando Moniki Brewczak, pocztów sztandarowych oddziałów reprezentacyjnych, młodzieży sanockich szkół i mieszkańców miasta.

**bezpośrednio po Mszy Świętej:**  
- modlitwa i złożenie wieńca przez władze samorządowe Miasta Sanoka i Powiatu Sanockiego pod Krzyżem Pamięci na ścianie kościoła Przemienienia Pańskiego  
- przemarsz uczestników uroczystości pod Pomnik Tadeusza Kościuszki  
- występ zespołu wokalnego „SOUL” pod kierownictwem pani Moniki Brewczak  
- okolicznościowe przemówienie Burmistrza Miasta Sanoka Pana Wojciecha Blecharczyka,  
- składanie wieńców i kwiatów pod Pomnikiem Tadeusza Kościuszki,  
- zakończenie uroczystości odegraniem hymnu narodowego

**IMPREZY TOWARZYSZĄCE:**

- 28 kwietnia, godz. 13.00** – Miejska Biblioteka Publiczna – wystawa „25 lat temu”
- 29 kwietnia, godz. 9.00** – sala gimnastyczna Gimnazjum nr 4 w Sanoku przy ul. Jana Pawła II 25 – Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej Młodziczek o Puchar Ziemi Sanockiej im. Leszka Pogorzela
- 29 kwietnia, godz. 11.00** – brzeg Sanu przy MOSiR-ze – uroczyste otwarcie XXXVI Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego im. Mariana Plebańczyka na Sanie – Sanok-Przemysł
- 2 maja, godz. 11.30** – rynek (przed Urzędem Miasta) – Święto Flagi – uroczyste wciągnięcie flag na maszty  
- hymny Polski i Unii Europejskiej w wykonaniu uczniów PSM  
- okolicznościowe przemówienie burmistrza miasta Sanoka Wojciecha Blecharczyka
- 3 maja, godz. 18.00** – sala SDK – Koncert Majowy w wykonaniu: Zespołu Tańca Ludowego „Sanok”, grupy tanecznej „Bieszczadzkie żabki” z Leska
- 4 maja, godz. 16.30** – sala kameralna PSM I i II st. w Sanoku przy ul. Podgórze 25 – Koncert Akordeonowy Grzegorza Mischczyńskiego i Macieja Zimki
- 6-7 maja** – sala gimnastyczna SP1 w Sanoku – IV Otwarte Mistrzostwa Sanoka Amatorów w Badmintonie pod patronatem burmistrza miasta
- 6-7 maja** – lodowisko „Torsan” przy ul. Mickiewicza – Wystawa „Dom i Ogród” organizowana przez Regionalną Izbę Gospodarczą w Sanoku

**O przemocy w rodzinie**

Bite, maltretowane, poniżane, zastraszone. Ofiary przemocy w rodzinie – świadkowie dramatów, rozgrywających się w zamkniętej przestrzeni czterech ścian. Jak im pomóc? Jak nakłonić, by zechcieli się otworzyć i opowiedzieć o trwającej nieraz wiele lat gehennie? Jak przekonać, że nie muszą się na nią godzić? Z drugiej zaś strony – jak resocjalizować tych, którzy są sprawcami tych cierpień? Jak odczytać ich agresywnych zachowań? Jak sprawić, by zechcieli szukać innych sposobów rozwiązywania swoich problemów niż alkohol i przemoc?

Zastanawiali się nad tym uczestnicy trzydniowego szkolenia (21-23 bm.) zorganizowanego z inicjatywy UM we współpracy z sanocką komendą policji. Wśród 140 uczestników znaleźli się m.in. policjanci, sędziowie, prokuratorzy, pracownicy socjalni i członkowie Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. W roli wykładowców wystąpili goście z Warszawy: Leszek Woźniak z Prokuratury Apelacyjnej oraz psychoterapeuta Krzysztof Stańczyk. Obaj mają sporo doświadczenia w pracy zarówno z ofiarami przemocy, jak i jej sprawcami. Opowiadając o nich, przybliżyli przepisy poświęconej tym zagadnieniom ustawy z 2005 (dopuszcza ona m.in. nakaz opuszczenia miejsca zamieszkania przez sprawcę), założenia programu korekcyjnego dla sprawców (umożliwia on zawieszenie

sprawy karnej w przypadku udziału sprawcy w programie) oraz pierwszego w Polsce systemu dotyczącego rozwiązywania problemów przemocy domowej, wprowadzonego na warszawskim Targówku.

Problemy te nieobce są również sanockim organom ścigania. W ubiegłym roku odnotowano 415 interwencji domowych, z czego w pierwszym kwartale 93. Liczba 109 interwencji w analogicznym okresie tego roku potwierdza, że zjawisko przemocy w rodzinie narasta również w naszym mieście. Stąd zrodził się pomysł, aby na bazie wspomnianej ustawy stworzyć interdyscyplinarny zespół do rozwiązywania tych problemów. Jego skład tworzą osoby mające bezpośrednią styczność z przemocą domową – pedagodzy, socjolog, policjanci, pracownicy socjalni, którzy mają ściśle współpracować z pro-

kuratorami i sędziami. Zakupiono też program korekcyjny dla sprawców, jest psycholog, który będzie z nimi pracował. W Punkcie Informacyjno-Konsultacyjnym UM utworzono grupę wsparcia dla kobiet, które mogą otrzymać niezbędną pomoc i informacje. Przy braku ośrodka interwencji kryzysowej (nie ma go w powiecie sanockim ani w ościennych powiatach) i hostelu dla ofiar, jest to praktycznie jedyna placówka, gdzie kobiety mogą znaleźć zrozumienie i pomoc w rozwiązaniu problemów związanych z przemocą. /joko/



Leszek Woźniak, prokurator PA w Warszawie: – Przemoc domowa – tak często lekceważona przez sądy i prokuratury, gdyż ofiara jest zazwyczaj jedynym świadkiem – stanowi źródło późniejszej poważnej przestępczości. Skutki tej przemocy ciągną się przez całe lata i odbijają na dalszym życiu ofiary. Przeprowadzenie postępowania dowodowego w takich sytuacjach wymaga specjalnego potraktowania i dostosowania reguł do każdej grupy pokrzywdzonych.



Marta Fal, socjolog: – Prowadzę grupę wsparcia dla kobiet, w której obecnie znajduje się 12 pań. Wszystkie pochodzą z Sanoka i są ofiarami przemocy w rodzinie. Dużo z nimi rozmawiam, udzielam niezbędnych informacji, staram się pomóc zrozumieć im problem przemocy, znaleźć jakieś rozwiązanie. Wzmacniam je też psychicznie. To bardzo ważne, bo ofiary przemocy mają często mocno zanizone poczucie własnej wartości.

**Cieszy oko i serce**

Mieszkańcom ulicy Połowieckiej udało się uratować zabytkową kapliczkę, przy której od pokoleń gromadzono się na nabożeństwa majowe. Budynek był w opłakanym stanie i gdyby nie zaangażowanie grupy zapaleńców pod wodzą Adama Lisowskiego (na zdjęciu), groziłoby mu całkowite zniszczenie.

Dzięki ofiarności mieszkańców i pomocy nielicznych instytucji – m.in. Kółka Rolniczego i Urzędu Miasta – udało się przeprowadzić gruntowny remont obiektu. Zakres prac jest imponujący: odwodnienie terenu, wykonanie „plomb” przy fundamentach, wymiana dachu, nowe tynki, wylewki, okna. Przeprowadzono również renowację zabytkowych drzwi, ołtarza – w którym znów pojawi się wizerunek Matki Bożej – i figurki. Większość robót wykonano we własnym zakresie. Kilka osób, m.in. jedna z pań mieszkających przy ul. Płowieckiej, pracowało niezwykle ofiarnie, biorąc na swoje barki najcięższe prace fizyczne, związane z odkopywaniem i zabezpieczeniem fundamentów oraz odwodnieniem.



JOJANTA ZIMBO

Dziś widok pięknie odnowionej kapliczki, otoczonej starymi lipami, cieszy oko i serce. A ci, którzy przyczynili się do jej uratowania, zapraszają na tradycyjne majówki. Przed wojną uczestniczyli w nich mieszkańcy całej okolicy, a Litanię Loretańską i pieśni Maryjne śpiewano przy akompaniamencie akordeonu (więcej w jednym z najbliższych numerów).

**Obrazki z miasta**

**Niebezpiecznie**



To zapewne jedyna w centrum miasta ulica bez chodnika. Trudno bowiem za trotuar uważać kilkanaście krzywych płytek ułożonych przy wylocie tej uliczki wpadającej do Kościuszki. Niebezpiecznie jest zwłaszcza na skrzyżowaniu Feliksa Gieli z ulicą Stowackiego, spełniającą rolę tzw. małej obwodnicy miejskiej (na zdjęciu). A trakt to ruchliwy, ponieważ codziennie przemierza się tędy z przystanku kolejowego Sanok-Miasto młodzież dojeżdżająca do sanockich szkół ponadgimnazjalnych. (cz)

**Urząd Miasta oraz Starostwo Powiatowe w Sanoku informują, że dzień 2 maja 2006 r. (wtorek) jest dniem wolnym od pracy**

**Starostwo Powiatowe w Sanoku i Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej zapraszają do wzięcia udziału w V edycji konkursu na najpiękniejszy ogród w powiecie sanockim: „Mój Ogród – Moją Wizytówką 2006”**

Zgłoszenia, pisemnie lub telefonicznie, przyjmowane są w terminie do 15 maja 2006 r. pod adresem: – Starostwo Powiatowe w Sanoku, ul. Rynek 1, 38-500 Sanok, tel. 013-465-76-26 – Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej, ul. Zamkowa 30, 38-500 Sanok, tel. 013-465-29-10 W zgłoszeniu należy podać adres i numer telefonu właściciela ogrodu. Z regulaminem konkursu można zapoznać się u Organizatorów konkursu, miejscowym Urzędzie Gminy/Miasta i na stronie internetowej www.powiat-sanok.pl

**WYSTAWA „DOM I OGRÓD”**

Zapraszam mieszkańców naszego regionu na VIII wystawę „Dom i Ogród” prezentującą regionalne firmy działające w branży materiałów budowlanych, kwiatów i sadzonek, ekologii oraz turystyki i rekreacji.

Impreza wystawiennicza odbędzie się na płycie byłego sztucznego lodowiska w Sanoku, ul. Mickiewicza, w dniach:

- sobota 6 maja w godzinach od 10.00 do 18.00
- niedziela 7 maja w godzinach od 9.00 do 16.00

Organizator: Regionalna Izba Gospodarcza, ul. Rynek 15, tel. 013 463 04 44 **WSTĘP BEZPŁATNY**

**Radio BIESZCZADY**  
www.radiobieszczady.pl  
Sanok, ul. G. Zapolskiej, tel. 013 4 000 000

**ZBADAJ SWOJE ŻYŁY**  
USG naczyń z kolorowym dopplerem  
Diagnostyka chorób tętnic i żył (miażdżyca, żyłaki)  
Sanok, ul. Podgórze 39  
Rejestracja: tel. 013-464-11-55 (poniedziałki, wtorki, czwartki w godz. 15.30-17.30)  
Badania we wtorki (lek. med. B. Żyłka) i czwartki (lek. med. A. Gładysz) od 15.30

**VIDOK**  
OKNA I DRZWI  
DREWNO-PCV-AL  
**Okna drzwi**  
3-komorowe teraz w jeszcze niższej cenie  
drzwi wejściowe z PCV i drewna  
okna dachowe, parapety  
rolety, żaluzje, moskitiery  
SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax 464 03 38  
USTRZYKI DOLNE, ul. 23 Listopada 2, tel. 461 46 74  
BRZOZÓW, ul. Kościuski 26, tel./fax 434 30 15  
www.vidok.com biuro@vidok.com

**INFORMATYKA**

**CO, GDZIE, KIEDY?**

**Miejska Biblioteka Publiczna**  
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).  
http://www.biblioteka.sanok.pl/  
Czynna: pon. 10.00-15.00, wt.-pt. 10.00-18.00, sob. 9.30-14.00; oddział dla dzieci: 10.00-17.00. Zbiory specjalne (książki mówione), śr. 10.00-18.00.

**Biblioteka Pedagogiczna** ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82  
Godziny otwarcia: pon. 9.00-18.00, wt. 9.00-18.00, śr. – nieczynne, czw. 9.00-18.00, pt. 9.00-18.00, sob. – 9.00-15.00.

**Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej**  
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44  
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

**Muzeum Historyczne (Zamek)**  
http://www.muzeum.sanok.pl/  
Czynne: pon. 8.00-15.00, wt.-śr. 9.00-17.00, czw.-niedz. 9.00-15.00.  
Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

**Muzeum Budownictwa Ludowego**  
tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), http://www.bieszczady.pl/skansen  
Czynne: 8.00-18.00 (do 30 IX).

**Telewizja Sanok**  
Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19.00 i pon. 17.15.

**Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku** ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,  
– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

**Dom Kultury „Caritas”** ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

**Młodzieżowy Dom Kultury** plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

**Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”**  
ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

**Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”**  
ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

**Państwowa Szkoła Muzyczna** ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

**Sanocki Dom Kultury** ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42  
28-30 IV, godz. 18.00; 1-2 V, godz. 19.00; 3 V, godz. 20.00 – „Tajemnica Brokeback Mountain”, prod. USA, od 15 lat.  
5-7 V, godz. 19.00 – „Piekiło”, prod. Francja/Włochy/Belgia/Japonia, od 15 lat.

**MOSiR w Sanoku**  
Basen kryty czynny wg harmonogramu: pon.-pt. 7.00-21.00, sob. 8.30-18.00, niedz. 10.00-18.00.

**Postój taxi** tel. 013-463-03-33

**Postój taxi bagażowych** tel. 013-463-16-60

**Radio TAXI** tel. 96-66

**Liga Ochrony Przyrody** Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58; codziennie (pon.-pt.) dyżur w godz. 8.00-16.00.

**Nocne dyżury aptek**  
28 IV - 1 V – apteka prywatna „Panorama”, ul. Krakowska 2.  
1-8 V – apteka „Cefarm” Rzeszów S.A., ul. Traugutta 9.  
Apteki rozpoczynają i kończą dyżur o godz. 8.00 w poniedziałek.

**Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna**  
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

**Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...** – zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

**Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM**  
ul. Zielona 26, tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10.00-20.00, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8.00-19.30.  
• 8 V w godz. 18.00-20.00 dyżur pełni Maciej Drwięga.  
Alkoholowy tel. zaufania 013-463-01-00.

**ZAGÓRZ**  
Kino „Sokół” ul. Piłsudskiego 37, tel. 013-462-30-59.  
28-30 IV, godz. 18.00 – „Jan Paweł II”, prod. Włochy/USA/Polska.



Wystawa w MBP

## Foto-impresje

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w tym tygodniu otwarto wystawę fotografii Sanockiego Klubu Fotografików zatytułowaną „Impresje”, na której prace prezentują Władysław Szulc, Waclaw Kozioł, Arkadiusz Komski, Dorota Stafij, Marian Kraczkowski, Maria Kępa, Paweł Strzelecki, Robert Ziobro, Iwona Niezgoda, Dorota Gwara, Anna Cecot, Łukasz Władyka.

Sanocki Klub Fotografików ściśle współpracuje z MBP od ponad dwóch lat. W tym czasie dołączyli do niego kolejni twórcy – zarówno profesjonalści, jak i amatorzy chcący pogłębiać swoją wiedzę na temat fotografii. Cała grupa skupia się wokół nestora fotografii sanockiej – Władysława Szulca, dla którego kontakt nawet z adeptami – jak mówi sam artysta – ma duże znaczenie i w jakimś sensie jest inspirujący. Sanocki Klub nie funkcjonowałby jednak tak prężnie, gdyby nie drugi jego filar – Dorota Stafij, znana sanoczankom fotografką, z której inicjatywy twórcy spotykają się niemalże co tydzień, wymieniając się informacjami, oglądając i omawiając zrobione przez siebie zdjęcia czy przygotowując do wystaw, nawet tych pozasankocich – w ostatnim czasie grupa uczestniczyła na przykład w rzeszowskich Konfrontacjach fotograficznych.



WŁADYSŁAW SZULC

Na obecnej wystawie w MBP prezentują zdjęcia, których wspólnym mianownikiem jest... chęć pokazania ich szerszej widowni. Sami tak mówią o pracach, które zdecydowali się zaprezentować:

**Władysław Szulc:** – Okno i drzewo – mój ukochany temat – to dla mnie także pewien skrót myślowy. Okno to symbol człowieka, czy szerzej – cywilizacji, drzewo – natury. Kontakt tego, co znajduje się na zewnątrz okna i wewnątrz domu, symbolizuje związki człowieka z naturą. Drzewo może się w oknie przegłądać, odbijać, przez okno widzi się drzewo – ten kontakt jest stały i niezbędny do życia.

**Wacław Kozioł:** – Zasadniczo fotografuję pejzaż. Jednak latem – które jako pora roku nie wydaje mi się od strony fotograficznej interesujące – zajmuję się fotografią eksperymentalną. Zdjęcia, które prezentuję, to też pejzaże, ale zobaczone na... folii w świetle spolaryzowanym.

**Iwona Niezgoda:** – Krajobraz, który sфотографowałam, taką postać przybiera raz w roku. Mała rzeczka staje się wówczas jeziorem, a drzewa mogą podziwiać swoje odbicia. Dla przyrody to czas wielkich zmian i przeobrażeń, u mnie wywołuje natomiast wrażenie spokoju i harmonii...

**Dorota Stafij:** – Może przesłanie moich zdjęć ujęłabym tak: delikatna kropka wody drąży twardą skałę, a bluszcz rozsada mur...

**Lucyna Żak:** – Na moich zdjęciach przede wszystkim rzuca się w oczy obskurne otoczenie. Na tym tle pokazuję małe dziecko – i jest to jeden z wielu uderzających kontrastów, jakie obserwujemy w otaczającej nas rzeczywistości. Jednak dziecko jest radosne, całą szarość jego świata niweluje matczyna miłość.

**Robert Ziobro:** – Kopenhaga, którą sфотографowałam, to moje ulubione miasto

europejskie. U jej mieszkańców podoba się mi się rodzaj „łazegostwa” – prawie wszyscy są wyjątkowo swobodnie ubrani i... jeżdżą na rowerach. Ulice, uliczki, poza tymi reprezentacyjnymi, są raczej szare i tylko od czasu do czasu ubarwia je taka wystawa, jak ta, którą sфотографowałam – rząd wystawionych przed sklep ni stąd ni zowąd kolorowych toreb.

Wspólnym mianownikiem drugiego minicyklu są krzyże. I to takie, które nietłwo było zauważyć. Odpowiednio oświetlony fragment drzwi cerkwi w Lalinie, krzyż wycięty w szczycie dachu czy ten odbijający się w oknie cerkwi w Bystrem normalnie umykają naszej uwadze...

**Marian Kraczkowski:** – Na początku mojej przygody z fotografią były portrety. Potem chmury, chmury... Może już pora zejść z obłoków na ziemię? Kiedy jednak patrzę na swoje fotografie, to mam wrażenie, że nie bardzo mi się to udaje...

**Łukasz Władyka:** – Zawsze wołałem stać po tej właściwej, „autorskiej” stronie obiektywu. Nie muszę się wtedy tłumaczyć z min ani i z tego, co jadłem i z jakiego powodu drapię się po nosie...

Dlaczego fotografuję? Wydaje mi się, że każdy chce robić w życiu coś twórczego, a ponieważ śpiewam kieszko, nie gram na gitarze, malować nie potrafię, a piszę jedynie recepty – pozostało mi tylko patrzeć przez obiektyw. Już samo patrzeć w sposób twórczy jest baaardzo satysfakcjonujące, a co dopiero zrobienie ZDJĘCIA i pokazanie go innym. I właściwie nie jest najważniejsze czy się Wam podoba Drodzy Moi czy nie, najważniejsze, że wywołuje w Was jakieś emocje, być może nawet chęć spojrzenia przez obiektyw... twórczo, a jakże!

**Maria Kępa:** – Moje zdjęcia z reguły pokłosie plenerów... malarskich. Ogromną przyjemność sprawia mi fotografowanie przyrody, jest ona moją pasją – a aparat fotograficzny daje możliwość utrwalenia tego samego miejsca w tysiącach różnych wersjach...

**Arkadiusz Komski:** – Na obecnej wystawie wybrałem zdjęcia z pozoru nieco kontrastujące ze sobą, bo cóż może być bardziej obcego sobie w potocznym rozumieniu niż wojsko i gołębie – symbol pokoju. A jednak jeśli się przyjrzeć, „moi” żołnierze to zwykli rezerwiści, takie jednodniowe wojsko. Na jednej fotografii nawet dość stłoczone. Właśnie tak, jak te przestraszone śniegami gołębie z zamojskiego rynku, które fotografowałem leżąc obok nich. Czy nie wyglądają one jak zmarznięte wojsko? Albo przekupki ze starej fotografii. A właśnie, skoro o starej fotografii. Austro-węgierskich żołnierzy po prostu nie można inaczej pokazać jak w kolorze sepia.

**Paweł Strzelecki:** – W ujęciach bram w starym Lublinie, które pokazują na zdjęciach, zaprawowały mnie detale świadczące o przeszłości tych miejsc. W zdjęciach z gór natomiast – poprzez dobór papieru i naświetlenia – chciałem oddać senną atmosferę wczesnej jesieni.

**Dorota Gwara:** – Fotografowanie dzieci to moja wielka pasja. Są spontaniczne, radosne, naturalne i... bardzo trudne jako modele. Ale efekty pracy z nimi zawsze zaskakują. Dlatego fotografując je, warto kłębować na kolanach, podpierając się łokciami, szczerkać i miauczeć...

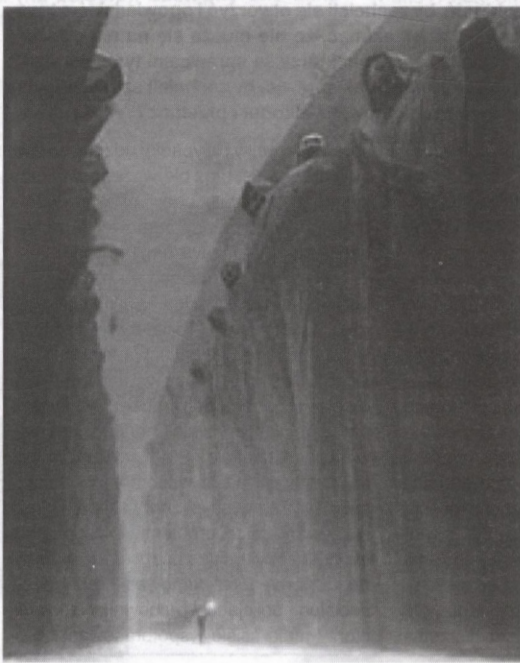
**Anna Cecot:** – Zdarza się, że coś, co nas zachwyci, zadziwi, zaintryguje, trwa zaledwie chwilę. Dzięki zdjęciu mogę mieć to nie tylko w sobie, ale także w postaci materialnej. I tym chciałabym się podzielić.

Wystawa czynna będzie do końca maja w godzinach pracy biblioteki. Zapraszamy!

(as)

17 tysięcy osób zwiedziło wystawę dzieł Zdzisława Beksińskiego

## Wielka retrospektywa w Gdańsku



ARCHIWUM MUZEUM HISTORYCZNEGO

Pierwszą okrągłą rocznicę uczczono koncertem w Klubie Górnika-Naftowca. Była to prawdziwie rodzinna impreza, z udziałem najbliższych, przyjaciół i sponsorów. Największą furorę zrobiły dwa ruchliwe szkraby płci męskiej Bartosza Konopki, który na dodatek pochwałił się narodzinami córki. Przy okazji koleżdy zdradzili, że wkrótce padnie ostatni bastion „kawalerstwa” w *Yank Shippers* w osobie Macieja Gagatki. W trakcie koncertu wystąpili zaprzyjaźnieni z zespołem znakomici muzycy: Dominika Żukowska i Andrzej Korycki oraz zespół *Pery i Lotry* ze Śląska. Ale prawdziwe szaleństwo rozpoczęło się, gdy na scenę wkroczyli jublanci, którzy zaprezentowali piosenki z ostatniej płyty „Na krańcach świata”. Ściągawki dla publiczności okazały się niepotrzebne, gdyż sala była doskonale obeznana z repertuarem; zresztą i tak trudno byłoby czytać z kartki, kiedy nogi same podrywały się do tańca...

Nikt nie pamięta, kiedy formalnie narodził się *Yank Shippers*. Sami muzycy uznają, że był to rok 1996. Wtedy ostatecznie wykrystalizował się skład zespołu. Od tego momentu niezmiennie grają i śpiewają w nim Lesław Jankiewicz (to od jego nazwiska pochodzi pierwszy człon nazwy zespołu *yank*) Krystian Sidor, Maciej Gagatko i Bartosz Konopka. Po pięciu latach Ryszarda Mękarskiego zastąpił Piotr Sidor.

Po pierwszym sukcesie, którym był udział na festiwalu w Polańczyku i wygrana beczka piwa, muzycy systematycznie pracowali na swoją markę. Owocem dziesięciu lat scenicznej pracy i wspólnego grania są trzy płyty: „*Yank Shippers*”, „*Zywioly*” i na „*Krańcach świata*”. Koncertowali w całej Polsce, od Ustrzyk po Szczecin (najdłuższa trasa koncertowa – 2 tysiące kilometrów). Uczestniczą w największych festiwalach szantowych, a ich piosenki znalazły się na popularnych składankach. Fani kochają ich za energetyczne granie i własny rozpoznawalny styl, łączący folkowe fascynacje z tematyką morską baśni i legend o piratach, wikingach, wielkich bitwach, nowych ładach.

Co uważają za największy sukces? – *To, że dopracowaliśmy się własnego autorskiego materiału, publiczność świetnie bawi się na koncertach, a ludzie śpiewają nasze utwory przy ogniskach, co jest chyba najlepszym miernikiem sukcesu piosenki szantowej* – wyliczał z uśmiechem Krystian Sidor.

Na przestrzeni lat w zespole wykładował się naturalny podział ról i muzycy świetnie się uzupełniają. Lesław Jankiewicz pisze piosenki i pełni rolę dyrektora artystycznego. Bartosz Konopka to typowy „frontman” i menedżer, a ponadto autor piosenek. Bracia Sidorowie, Piotr i Krystian, czuwają nad sprawami muzycznymi, a Maciej Gagatko, oprócz śpiewu i gry na instrumentach, pełni rolę dobrego ducha zespołu.

Dziś, choć mieszkają w różnych miastach w Polsce (Sidorowie w Warszawie, Konopka w Krakowie, a Jankiewicz i Gagatko w Sanoku) wciąż udaje im się razem muzykować. Mają liczne zaproszenia na koncerty, również zagranicze.

Po raz pierwszy w kraju pokazano tak wielką i różnorodną wystawę dzieł Zdzisława Beksińskiego, tragicznie zmarłego przeszło rok temu artysty. Ekspozycję, którą zorganizował Oddział Sztuki Współczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku, w ciągu niespełna dwóch miesięcy zwiedziło 17 tysięcy osób.

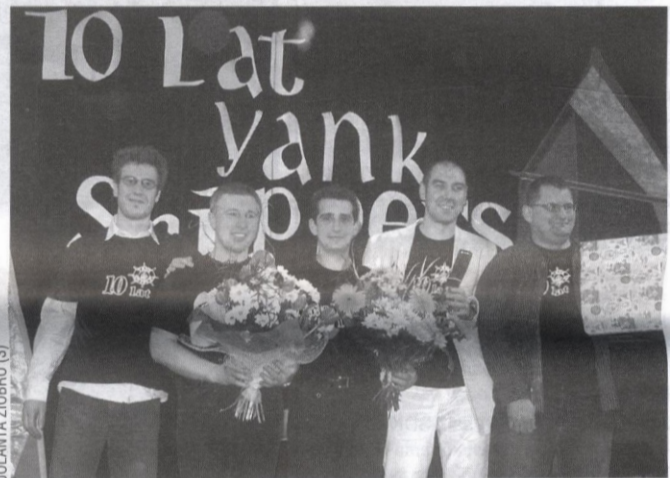
To przedsięwzięcie było możliwe tylko dlatego, że dzieła na gdańską wystawę z własnej kolekcji wypożyczyło Muzeum Historyczne w Sanoku. Zwiedzający mogli zobaczyć fotografie, rysunki, rzeźby, obrazy olejne oraz grafiki komputerowe. W sumie przeszło 300 dzieł, reprezentatywnych dla całej twórczości Beksińskiego. Zamiast folderu zwiedzający mogli nabyć świeżo jeszcze od druku książkę pióra Wiesława Banacha pt. „Beksiński w Muzeum Historycznym w Sanoku”. Natomiast dyrekcja gdańskiego muzeum dodatkowo postarała się o wydrukowanie obwoluty na tę publikację. Na obwolutie znalazły się informacje związane z wydarzeniem, jakim było otwarcie wystawy. Uroczysty wernisaż odbył się dokładnie w rocznicę śmierci artysty, a więc 21 lutego br. Wystawę zamknięto tuż przed Świętami Wielkanocnymi.

Kilka dni temu Wiesław Banach, dyrektor sanockiego muzeum, otrzymał dokumentację tej ekspozycji, na którą złożyły się liczne artykuły i informacje zamieszczone w prasie i czasopiśmie Wybrzeża oraz statystykę zwiedzających. Był mile zaskoczony, że wystawa odniosła tak wielki sukces, o czym świadczy również m.in. kilkunastotysięczny tłum, jaki przewinął się przez sale wystawowe pałacu w Oliwie.

(cz)

## Chłopcy z „Patelni”

Choć dorobili się statusu gwiazdy sceny szantowej i mieszkają w różnych miastach Polski, wciąż mówią o sobie, że są z Sanoka. Dawni bywalcy „Patelni” w Polańczyku, śpiewający z bracią żeglarską przy ogniskach – dziś stateczni mężowie i ojcowie rodzin – stworzyli własny, rozpoznawalny styl. Łączą w nim folkowe fascynacje z tematyką morską baśni i legend. Uchodzą za jeden z najbardziej energetycznych zespołów folkowo-szantowych. Mowa oczywiście o *Yank Shippers*, który w ubiegłą sobotę obchodził jubileusz dziesięciolecia istnienia.



Jubilanci zostali uhonorowani – przez przyjaciół i władze miasta – kwiatami i drobnymi upominkami. Burmistrz Wojciech Blecharczyk podziękował im, że wciąż mówią o sobie „zespół z Sanoka”.

– Gdyby udało nam się dostać równocześnie miesięczne urlopy, chętnie byśmy z nich skorzystali, zabierając oczywiście nasze żony i dzieci. Mam też nadzieję, że za dwa lata pojawi się kolejna płyta i że mimo upływających lat, w sercu wciąż będziemy młodzi. Najważniejsze, aby cieszyć się z tego, co robimy i sprawiać radość słuchaczom – podsumowali jubileuszowy wieczór (który zakończył się grubo po północy) Bartosz i Lesław.

(jz)

Podczas długiego weekendu *Yank Shippers* wystąpi w Polańczyku (30 kwietnia), Solinie (1maja) i Rzeszowie (3 Maja). Godziny koncertów: 17.00, 12.00 i 19.00.



ELŻBIETA WILK



JANECZKA MĘKARSKA

Elżbieta Wilk, sekretarz Klubu Żeglarskiego „Naftowiec”: Chłopców znam bardzo długo. Pamiętam, jak przyjeżdżali do Polańczyka w czasach, gdy za klubowe pomieszczenia służył namiot i przyczepa kempingowa. Razem żeglowaliśmy i śpiewaliśmy wieczorami przy ognisku. To były piękne czasy! To przez klub Piotra Rybczyńskiego pierwszy udostępnił im na próby pomieszczenia klubu „Górnika”. Zawsze byli bliscy naszemu sercu. W ubiegłym roku, podczas zabawy żeglarskiej, prowadziłam aukcję obrazów, aby pomóc im w wydaniu płyty. Udało się uzbierać całkiem ładną sumkę. To przecież nasi chłopcy z „Patelni”!

Janeczka Mękarska, córka Ryszarda, dawnego *shippersa*: To mój ulubiony zespół. Kiedyś grał w nim, śpiewał i wymyślał piosenki mój tato. Mam wszystkie płyty i znam na pamięć teksty piosenek. Moja pani ze świetlicy w SP1 też lubi *Yank Shippers* i obiecała, że będziemy mieli zajęcia o szantach.

## Dzień Tańca na scenie SDK

29 kwietnia na całym świecie obchodzony jest Dzień Tańca. Małe i duże sceny baletowe przygotowują z tej okazji spektakle, prezentacje, wystawy. Tę datę nie przypadkowo wybrano dla promowania sztuki tańca. To dzień urodzin słynnego reformatora baletu, a był nim francuski choreograf Jean Georges Noverre żyjący w XVIII wieku. Na uroczystości związane z Dniem Tańca 29 kwietnia (sobota godz. 18.00) zaprasza Sanocki Dom Kultury. Od kilku lat na scenie SDK swój program taneczny tego dnia prezentuje Grupa Tańca Współczesnego „Progres”. W tym roku spektakl nosi tytuł „Rzeczy Najważniejsze”. Miłośnicy fotografii i tańca po występie zespołu będą mogli obejrzeć wystawę „Taniec w Fotografii”. Zdjęcia powstały w trakcie pracy zespołu „Progres” nad nowym programem. Są to fotografie wykonane na scenie, aranżowane na strychu oraz w plenerze. Autorami fotografii są słuchacze Studium Animatorów Kultury z Kosna Łukasz Kilar i Wojciech Zborowski. Dla miłośników sztuki filmowej przygotowaliśmy dwugodzinną projekcję filmów krótkometrażowych o tańcu nagrodzonych na Festiwalu Kino Tańca w Łodzi. Wszystkich miłośników tańca, fotografii i filmu serdecznie zapraszamy.

Mariola Węgrzyn-Myćka

## Będzie się grało

Długi majowy weekend przyniesie sporą dawkę muzycznych wydarzeń.

Na plan pierwszy wysuwa się koncert Lecha Janerki, który we wtorek zawita do Klubu *Pani K*. Trzy dni wcześniej (sobota, 29 bm.) zagra tam trio Adama Pierończyka, znanego m.in. ze współpracy z Leszkiem Możdżerem. Początek koncertów o godz. 20.00, bilety po 20 zł (Janerka) i 15 zł (Pierończyk).

Jak już zapowiadaliśmy dzisiaj w Klubie *Kino* odbędą się metalowe koncerty pod hasłem „VAMPIRIL ATTACK 2006”. Zagrają kolejno: MISTERIA, NECROSADIST, PRELUDIUM, STILLBORN i DARZAMAT (gwiazda wieczoru). Początek o godz. 18.00, bilety po 12 zł. Dla czytelników mamy dwie wejściówki – otrzymują je osoby, które odpowiedzą na pytanie: w jakich jeszcze projektach muzycznych występował, bądź występował Flauros, czyli wokalista Darzamat. Wystarczy podać nazwy dwóch zespołów. Na telefoniczne odpowiedzi czekamy dzisiaj od godz. 10.00.

Być może w Klubie *Kino* do skutku dojdzie również planowany na wtorek (godz. 18.00) koncert grupy *Habakuk*, z którą ma zagrać sanocki zespół *No Właśnie*. Impreza nie została jeszcze potwierdzona.

(b)



Już po raz szósty Szkoła Podstawowa nr 2 była gospodarzem Mistrzostw Sanoka w Tabliczce Mnożenia. W zawodach (22 bm.) uczestniczyło 72 uczniów klas trzecich i czwartych z 10 szkół.

## Mistrzowie tabliczki

Zawodnicy rywalizowali tradycyjnie w konkurencjach Szeryf, Prymus, Krzyżak, Olimpijczycy i Ekspres, wymagających perfekcyjnej znajomości nie tylko tabliczki mnożenia, ale i dzielenia (na zdjęciu). W gronie trzecioklasistów, zarówno wśród dziewcząt, jak i chłopców dominowali uczniowie SP1: w kategorii D-III zwyciężyła Weronika Stawarz przed Anną Pawlik i Gabrielą Oleniacz (SP7), w kategorii C-III triumfował Adrian Juszcak, który wyprzedził swego szkolnego kolegę – Radosława Deca oraz Piotra Kozimora (SP2). Uczniowie „jedyńki” znakomicie spisali się również w kategorii C-IV, gdzie 1. miejsce zajął Jakub Pankiewicz, a 2. Maciej Szybiak; na 3. pozycji uplasował się Przemysław Chudziak (SP2). Honor „dwójki” uratowała Anna Olszanicka, która zwyciężyła w kategorii D-IV, wyprzedzając Klaudię Herbut (SP1) oraz Aleksandrę Jurczak (SP2).



Wyniki klasyfikacji zespołowej: D-III – 1. SP1, 2. SP7, 3. SP Jaćmierz; C-III – 1. SP1, 2. SP2, 3. SP7; D-IV – 1. SP2, 2. SP1, 3. SP Jaćmierz; C-IV – 1. SP1, 2. SP2, 3. SP Jaćmierz. Generalnie zwyciężyła SP1 przed SP2 i SP Jaćmierz.

Poza konkursem rywalizowano w dwóch konkurencjach dodatkowych – tytuł *Królowej Skakanki i Tabliczki* zdobyła Angelika Ochędusko, a *Królem Futbolu i Tabliczki* został Rafał Rachwał (SP1 Przysietnica). Tradycyjnie rozegrano również konkurencję dla opiekunów *Krzyżak* – zwyciężyła Lidia Gładysz (SP1 Przysietnica). Laureaci otrzymali atrakcyjne nagrody rzeczowe, zwycięskie szkoły – puchary i dyplomy. W imieniu burmistrza miasta wręczyła je Irena Penar, naczelnik wydziału edukacji UM. Zawody zorganizowali nauczyciele SP2: Alicja Staruchowicz-Pastuszczyk, Marzena Śliwińska, Joanna Tabisz, Halina Pecka, Anna Pastuszczyk, Anna Żółkiewicz, Dorota Sikora, Mariola Brygidyn, Małgorzata Czaban, Bartłomiej Żyłka oraz Bartłomiej Mandzelowski (obsługa informatyczna). W sędziowaniu pomogły – już po raz drugi – uczennice ZS-1 pod opieką Ewy Szwarczyk.

## Najlepsi chemicy

W Zespole Szkół nr 2 odbył się kolejny Konkurs Chemiczny dla gimnazjów. Startowali w nim uczniowie reprezentujący cztery powiaty: sanocki, bieszczadzki, brzozowski i leski. Zmagania składały się z dwóch etapów. W pierwszym, teoretycznym, wzięło udział blisko siedemdziesięciu gimnazjalistów z dwunastu szkół. Najlepszych dwunastu zakwalifikowało się do etapu drugiego – laboratoryjnego.

A oto zwycięzcy:

I m. Kamil Gućwa z G1 w Sanoku

II m. Rafał Owarzany z tej samej szkoły

III m. Kinga Izdebska z Gimnazjum nr 1 w Zagórzu

IV m. Monika Kabala z Gimnazjum w Tarnawie Dolnej

Organizatorkami konkursu były już po raz czwarty nauczycielki chemii z ZS Nr 2: Małgorzata Mielecka-Łata i Anna Radzik. (z)



Najlepsi chemicy wśród gimnazjalistów.

### Burmistrz Miasta Sanoka informuje,

że wykaz nieruchomości gruntowych nr 2440/3, nr 2440/4 oraz nr 2440/5, położonych w Sanoku przy ul. Witosa obręb Dąbrówka, przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu, zostanie wywieszony na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta od 4 do 26 maja 2006 r.

Ww. nieruchomości przeznaczone są pod budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne.

### Burmistrz Miasta Sanoka informuje,

że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta zostanie wywieszony Wykaz nr 4/06 lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste bądź sprzedażą ułamkowej części gruntu w drodze bezprzetargowej.

Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. od 4 do 25 maja 2006 r.

## Rosyjski w modzie

Anna Witwicka z II Liceum Ogólnokształcącego zajęła 9. miejsce w Centralnym Etapie Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Rosyjskiego.



Już w okręgowych eliminacjach uczniowie II LO zajęli czołowe miejsca. W XXXVII Edycji Olimpiady Okręgowej wystartowało 6 uczniów II LO i wszyscy uplasowali się w pierwszej dziesiątce. Miejsce 1. zajęła Anna Witwicka, uzyskując 91 punktów na 100 możliwych. Tym samym uczennica przygotowana przez Iwonę Gibałę-Błażewicz (na zdjęciu) zakwalifikowała się do Centralnego Etapu Olimpiady. Do Warszawy pojechała już po raz drugi. Ubiegłoroczne 30. miejsce poprawiła bardzo wyraźnie, tym razem zajmując świetną 9. pozycję w gronie ponad 100 uczestników. W części ustnej Ania otrzymała temat „Rozwój muzyki w sztuce i kulturze rosyjskiej” i za swoją wypowiedź uzyskała 45 punktów na 50 możliwych. W części pisemnej wybrała temat „Problemy polskiej młodzieży we współczesnym świecie” uzyskując 38 punktów również na 50 możliwych. Anna Witwicka uzyskała tytuł laureata i indeks na studia wyższe. – Nie mam jeszcze sprecyzowanych planów na przyszłość, ale niezależnie od wyboru kierunku studiów język rosyjski na pewno mi się przyda, a indeks jest dla mnie gwarancją na przyszłość – mówi laureatka. (b)

Zespół *EkoSanok* działający w Zespole Szkół nr 1 (dawny „ekonomik”) poszukuje czterech zespołów do udziału w konkursie „Nasza Agenda 21”, aby stworzyć klasyfikację wojewódzką (potrzeba minimum pięciu zespołów). Szczegóły na stronie internetowej [www.nasza.agenda21.pl](http://www.nasza.agenda21.pl) lub u opiekuna zespołu pod numerem telefonu (013) 463-80-10. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest dostarczenie prawidłowo wypełnionego i podpisanego formularza zgłoszeniowego do końca tego miesiąca.

## Ekolodzy złączcie siły!

Małgorzata

**Chomiszczak:** Konkurs skierowany jest do uczniów szkół ponadgimnazjalnych w całej Polsce. Ma charakter ogólnopolskiej międzynarodowej rywalizacji zespołowej o nagrodę Grand Prix A21 w postaci czteroosobowego pobytu w Poznaniu dla członków zespołu (w tym opiekuna) od 21 do 24 listopada oraz własnego stoiska na Międzynarodowych Targach Ekologicznych POLEKO 2006. Dodatkową nagrodą jest sprzęt komputerowy. Uczestnictwo w konkursie polega na realizacji serii działań dotyczących gospodarki odpadami. W każdym z czterech etapów realizuje się działania określone w „Karcie zadań” i opracowuje raporty, ocenianych przez zespół sędziowski. Zapraszamy serdecznie do współpracy! (z)



JOLANTA ZIOBRÓ

W Szkole Podstawowej nr 1 odbyła się (20 bm.) II edycja interdyscyplinarnego konkursu „Kajtek 2006”. W rywalizacji wzięli udział uczniowie klas II z czterech sanockich szkół podstawowych: SP1, SP3, SP4 i SP6.

## Kajtkowe zmagania

Wraz z czteroosobowymi drużynami na konkurs przybyli ich opiekunowie: Ewa Milczanowska, Agata Nastala oraz Małgorzata Kielar – nauczycielki metodyk nauczania zintegrowanego. Drugoklasiści zmagali się z różnego rodzaju konkurencjami, które opierały się na wiedzy matematycznej, polonistycznej oraz wiadomościach z zakresu środowiska społeczno-przyrodniczego. Nie zabrakło również zabaw ruchowych i sprawnościowych. Każdy mógł wykazać się w innej dziedzinie. Wśród zadań znalazły się między innymi: układanie domina z hasłem, piramida ortograficzna, rozpoznawanie instrumentów muzycznych, cieni ptaków, łamiętki i wyszywanki matematyczne, uzupełnianie rysunków, rzuty do celu. Udowodniły one, że nauka wcale nie musi być nudna. Wszystkie konkurencje skonstruowane były tak, aby uczniowie dobrze się bawili, mogli wykazać się nietypowymi pomysłami i logicznym myśleniem oraz sprawdzić poziom swojej wiedzy. Konkurs przebiegał w atmosferze zdrowej rywalizacji przy gorącym dopingiu nauczycieli – opiekunów. Z jego efektów zadowoleni byli zarówno prowadzący, jak i uczestnicy.

Zwyciężyła drużyna SP1, za którą na kolejnych miejscach uplasowały się: SP4, SP6 i SP3. Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe puchary i dyplomy. Imprezę przygotowały i poprowadziły Ewa Bochnowska oraz Magdalena Sałaciak, które dziękują wszystkim nauczycielom zaangażowanym w przygotowanie uczniów do konkursu. □



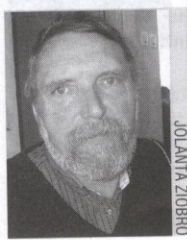
Jedną z konkurencji były wyszywanki matematyczne.

## Potyczki germanistów

Już po raz drugi w II Liceum Ogólnokształcącym odbył się (20 bm.) Konkurs Języka Niemieckiego dla Uczniów Szkół Ponadgimnazjalnych oraz Gimnazjów. Wzięły w nim udział 23 osoby – reprezentanci I LO, II LO, ZS-1, ZS-3, G-1, G-2 i G-4. Pierwsze miejsce w kategorii szkół średnich zajęła Klaudia Pieszczoł (II LO), za którą na kolejnych pozycjach uplasowały się Kinga Gućwa (II LO) i Karolina Wasylczyszyn (I LO). Wśród gimnazjalistów zwyciężył Kamil Gućwa (G-1) przed Dagną Brzęcką oraz Anną Reiss i Aleksandrą Osenkowską (wszystkie G-4). Dzięki staraniom organizatorów każdy uczestnik otrzymał nagrody w postaci słowników, książek oraz drobnych upominków. Konkurs zorganizowała nauczycielka j. niemieckiego Agnieszka Grzebińska przy pomocy germanistek z II LO. (ib)

Dzięki ofiarności ludzi dobrej woli w poprzednich latach skorzystało z tej formy wypoczynku ponad dwustu uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 i nr 2. W tym roku będzie to kolejnych siedemdziesiąt dzieci. Wzorem lat ubiegłych rekrutację i kwalifikację uczestników przeprowadza szkolni pedagodzy.

Każdy uczestnik otrzymuje dwa bezpłatne posiłki: drugie śniadanie i obiad, ponadto napoje i słodycze. Opiekę nad dziećmi sprawują wolontariusze – nauczyciele i studenci. Wspólnie spędzany czas urozmaicają gry i zabawy, wycieczki do muzeum, wyjścia na basen. Planowane są również konkursy z nagrodami oraz całodzienne wycieczki autokarowe, połączone z ogniskiem i pieczeniem kielbasy.



JOLANTA ZIOBRÓ

**Andrzej Wanielista**, prezes stowarzyszenia: Nasza akcja cieszy się dużym powodzeniem i zyskała uznanie miejscowych władz. Dzieci bardzo chętnie uczestniczą w turnusach – na zakończenie jest zawsze plac i tzy. Szczególnie cieszą się z wycieczek. W ubiegłym roku, dzięki pomocy sponsorów, udało nam się zorganizować wspaniały dwudniowy wyjazd do Krakowa i Wieliczki. W tym roku chcielibyśmy, aby dzieci zobaczyły Pieniny. Dlatego gorąco apelujemy o wsparcie naszej akcji! Poszukujemy też osoby, które chciałyby włączyć się w pomoc organizacyjną jako opiekunowie – studenci mogą w ten sposób zaliczyć letnie praktyki.

## Słoneczna przygoda

Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny już po raz czwarty zorganizuje w lipcu dwa dwutygodniowe bezpłatne turnusy wypoczynkowe dla dzieci, które z różnych względów, zwłaszcza finansowych, nie mogą wyjechać nigdzie na wakacje. Akcja nosi sympatyczną nazwę „Słoneczna przygoda”.

Tradycyjnie też każdy otrzyma na zakończenie turnusu wyprawkę szkolną.

W tym roku turnusy zostaną zorganizowane w Młodzieżowym Domu Kultury, udostępnionym nieodpłatnie przez starostwo powiatowe. Warto dodać, że stowarzyszenie podjęło się niezwykłego dzieła – budowy ośrodka dla dzieci i młodzieży w Olchowcach, w którym prowadzona będzie m.in. hipoterapia. W przygotowaniu jest także druga

książka poświęcona patronce stowarzyszenia – profesor Helenie Kosinie, niezwykłej sanockiej nauczycielce, która zmarła kilka lat temu. (jz)

Więcej informacji pod numerem: 463-51-81 lub 0502037934 i na stronie [www.sanok.civ.pl](http://www.sanok.civ.pl). Kontakt e-mailowy: [info@sanok.civ.pl](mailto:info@sanok.civ.pl)



## Za miejskie i unijne pieniądze

Zbliża się ku końcowi remont kapitalny ulicy gen. J. Bema. Droga o długości 450 m dojeżdża się do licznych hurtowni, zakładów produkcyjnych, bazy PKS Connex oraz siedziby Urzędu Celnego i Agencji Celnej. Wcześniej jej stan był naprawdę tragiczny – ogromne dziury, zapelniające się w czasie deszczów wodą, załamania, garby. Okoliczni przedsiębiorcy i mieszkańcy przeżywali gehennę i od dawna dobijali się o naprawę.



Do niedawna ul. Bema przypominała istny tor przeszkód.

– Remontem objęta jest cała długość ulicy. Zakres prac obejmuje wzmocnienie podbudowy, wykonanie nawierzchni asfaltowej, ustawienie nowych krawężników oraz wykonanie jednostronnego chodnika z kostki brukowej – informuje Stanisław Czernek, wiceburmistrz ds. komunalnych, dodając, że remont finansowany jest ze środków budżetu miasta oraz pomocowych środków Unii Europejskiej w wysokości 161 tys. euro. Koszt całego zadania opiewa na 870 tys. złotych.

Wykonawcą robót jest firma sanocka, wyłoniona w drodze przetargu – Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych. Robotami kieruje inż. Henryk Śliwa; majstrem jest inż. Grzegorz Jaklik. – Prace przebiegają sprawnie. Ekipa pracuje na dwie zmiany, od siódmej rano do siódmej wieczór. Zadanie musimy zakończyć w terminie, to znaczy do 19 maja – dodaje Jan Stankiewicz, inspektor nadzoru. (z)

## Oświadczenie

W związku z nadzwyczajnym wystąpieniem Pana Burmistrza Stanisława Czernka o rzekomych „...spornych emocjach i zapytaniach...” dotyczących „Hotelu pod Trzema Różami” uprzejmie informuję, że taki problem nie istnieje.

Jest jednak faktem, że Pan Burmistrz – wysoki specjalista w swoim fachu – nie zechciał dostrzec, iż droga wewnętrzna będąca skarżą jest placem lub kompleksem hotelowym, który został wyceniony jako działka pod budownictwo usługowe.

Tę humoreskę próbowałam rozwikłać, prosząc Pana Prezesa Piotra Lewandowskiego o udostępnienie mi wypowiedzi biegłego Pana Radnego Czesława Tymińskiego. Okazało się, że są to nagrania ściśle tajne – specjalnego znaczenia. Dlatego poprosiłam Pana Prokuratora o wyjaśnienie powyższej sprawy.

Mam nadzieję, że śledztwo prokuratorские wyjaśni kto, jakie i z jakiego powodu odczuwa emocje i jakie ma za pytania.

Barbara Grzebień

Panu dr. Wojciechowi Czechowi oraz Pracownikom Oddziału Neurologicznego i Fizykoterapii wyrazi uznania za troskę i trud w codziennej pracy składa wdzięczny pacjent

Zygmunt Sołopatycz

## Procent dla „Górnika”

To już naprawdę ostatni dzwonek na złożenie zeznań podatkowych (do 2 maja). Jeśli ktoś jeszcze tego nie zrobił, a chciałby wesprzeć sanocki sport, może przekazać 1 procent swojego podatku na rzecz Sanockiego Klubu Łyżwiarskiego „Górnika”. Uzyskał on status organizacji pożytku publicznego w połowie kwietnia br.

Celem klubu jest m.in. promocja łyżwiarstwa szybkiego i zdrowego stylu życia poprzez sport, propagowanie aktywnego wypoczynku, szczególnie wśród dzieci i młodzieży, szkolenie utalentowanych jednostek i podnoszenie ich kwalifikacji. – Rocznie przewija się przez klub mnóstwo młodzieży, próbując swoich sił pod opieką czterech trenerów. Niektórzy występowali w najważniejszych imprezach międzynarodowych: Mistrzostwach Świata Juniorów, Olimpiadzie czy Pucharach Świata, jak Maciej Biega, Katarzyna Wójcicka, Robert Kustra i inni. Zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich miłośników sportu o wsparcie finansowe poprzez przekazanie małej części podatku przy okazji rozliczenia za rok 2005 – apeluje prezes Jarosław Adamczuk. Odliczoną kwotę wpisujemy w PIT 36 poz. 179 lub PIT 37 poz. 111. Dowód wpłaty (konto PKO BP O/Sanok 10 10202980 0000260200208231) wraz z innymi dokumentami PIT przechowujemy przez 5 lat. (z)

6

Otrzymałmy z rzeszowskiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad odpowiedź na nasze pytania w sprawie sprzątnięcia ciągu dróg krajowych nr 28 (Sanok-Przemysł) i 84 (Sanok-Krośnice), który obejmuje ulice: Krakowską, Rymanowską – do ronda, Dmowskiego, Staszica, Królowej Bony, Przemyską, Lipińskiego, Kolejową i Lwowską. Za utrzymanie czystości odpowiada na terenie Sanoka dwie firmy: „Ekomax” Jerzego Kotulaka z Jasła i zakład Mieczysława Białowasa z Jarosławia.

## Do końca miesiąca

Ulice mają być posprzątane do końca kwietnia, przy czym poziomowe oczyszczenie pasa drogowego i nawierzchni na odcinku drogi nr 28 w kierunku Przemysła zostało już wykonane w ramach trzyletniej kompleksowej umowy na utrzymanie tego traktu zawartej w 2005 r. z firmą p. Białowasa. Na pytanie, czy GDDKiA nie może rozstrzygnąć wcześniej przetargów, aby wykonawcy byli znani już w momencie zakończenia akcji zimowej i od razu mogli przystąpić do prac (np. w ubiegłym roku z powodu przedłużającej się procedury Sanok był sprzątnięty dopiero w maju) odpowiedziano nam, iż „w związku z bardzo niskimi nakładami finansowymi w 2006 r. na utrzymanie dróg krajowych, poziomowe sprzątnięcie dróg zostało zaplanowane do wykonania jednorazowo po definitywnym zakończeniu sezonu zimowego”, z czego wynika, że dyrekcja nie wie, ile pieniędzy może przeznaczyć na sprzątnięcie i jest to uzależnione od przebiegu akcji zimowej.

Prace odbiera Rejon Dróg Krajowych w Lesku, a nadzór nad realizacją robót prowadzonych przez wykonawców sprawuje kierownik służby liniowej. (z)

Gmina Sanok znalazła się w gronie beneficjentów programu realizowanego przez fundację „Fundusz Współpracy”.

## Kasa na strategię

Dotacje w wysokości 4.000 PLN otrzymały samorządy i lokalne grupy wykazujące się aktywnością w dziedzinie pozyskiwania środków pozabudżetowych. Wsparcie finansowe z „Funduszu Współpracy” zostało spożytkowane na zorganizowanie trzech spotkań warsztatowych, podczas których najaktywniejsi społecznicy z terenu gmin Sanok i Zagórz tworzący tzw. lokalne grupy działania opracowywali Zintegrowaną Strategię Rozwoju Obszarów Wiejskich. Wspomniany dokument ma kluczowe znaczenie, gdyż otwiera kolejne etapy działań w ramach programu „LEADER +”. Wsparcie dotyczy działalności na rzecz realizacji opracowanej strategii, promocji obszarów wiejskich, mobilizacji społeczności do uczestnictwa w procesie rozwoju obszarów wiejskich oraz promocji i wymiany informacji o inicjatywach związanych z aktywizacją ludności. Będą je prowadzić członkowie nowo powstałego stowarzyszenia „Wspólnota Obywatelska na Rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej”. Reprezentują oni różne środowiska społeczne i profesje. Łączy ich ogromny zapał i motywacja do pracy. I nic dziwnego, gdyż tylko w br. w ramach „LEADERA +” organizacje takie jak sanocka Wspólnota będą miały okazję powalczyc (w ramach II Schematu) o dotację w maksymalnej wysokości 1,5 mln zł. Gra warta jest świeczki, gdyż w latach 2007-2013 pula środków wyniesie aż 5 milionów.

„LEADER +” ma zachęcić społeczność wiejską do integracji w lokalnych grupach działania (LGD). Przynajmniej w 50% muszą je tworzyć przedstawiciele spoza sektora publicznego. LGD mają tworzyć i wdrażać strategię rozwoju swojego regionu nakierowane na jego promocję, zwłaszcza w zakresie: zastosowania know-how i nowych technologii celem podniesienia konkurencyjności lokalnych produktów i usług, poprawy warunków życia na obszarach wiejskich, podniesienia wartości lokalnych produktów, zwłaszcza poprzez ułatwienie małym jednostkom produkcyjnym dostępu do rynków dzięki wspólnym działaniom, najlepsze wykorzystanie zasobów naturalnych i kulturalnych (w tym obszarów wybranych w ramach Natura 2000).

## Czarodzieje na lodzie

Około ośmiu tysięcy osób obejrzało baśniowe widowisko „Czarnoksiężnik z Krainy Oz”, zaprezentowane przez Moskiewską Rewię na Lodzie w nowej hali Arena-Sanok. Organizatorowi przedstawień – Łódzkiej Agencji „Magart” – udało się zaprosić widzów z całego regionu. Na parkingu widać było autobusy z miejscowości położonych w promieniu ponad stu kilometrów. Barwny spektakl, w wykonaniu dzieci i młodzieży, adresowany był do najmłodszej publiczności.

Tancerze moskiewskiej rewii, czyli teatru „Aleko”, są uczniami i absolwentami Eksperymentalnej Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Moskwie. Od 1977 roku przez teatr przewinęło się osiemset dzieci. Rosjanie, znani na świecie miłośnicy jazdy figurowej na lodzie, przyprowadzają swoje pociechy na treningi często już w wieku trzech (!) lat. Nic dziwnego, że siedmioletnie brzdące bywają już prawdziwymi profesjonalistami. Wiele z nich występuje dziś w najsłynniejszych rewiach i cyrkach na lodzie, m.in. World Disney Show, Holiday On Ice, Moskiewskim Balecie na Lodzie. Część wybiera karierę trenerską, szkoląc zawodników łyżwiarstwa figurowego na wszystkich kontynentach. A najlepsi trafiają do sportu wyczołowanego co jest celem i marzeniem wszystkich zgłaszających się do szkoły.

### Szkoleni przez mistrzów

Łyżwiarski narybek pracuje pod okiem najlepszych specjalistów, głównie absolwentów Moskiewskiej Akademii Wychowania Fizycznego o specjalności jazda figurowa na lodzie. Szefem zespołu jest Olga Kondraszowa, mistrzyni lodowej tafli z lat 90. Jak wiadomo, kariery w tej dziedzinie sportu są bardzo krótkie i w wieku dwudziestu kilku lat zawodnicy muszą znaleźć sobie inny sposób na życie. Olga, ceniona specjalistka, przez kilka lat trenowała m.in. sportowców z Chin. Jej pięcioletnia córeczka jeździ na łyżwach od trzeciego roku życia, a w przyszłym wystąpi już w przedstawieniu „Calineczka”. (z)



W sierpniu zespół jedzie na miesięczne tournée po Włoszech.

hale sportowe, boiska, basen. Treningi odbywają się po szkole (zawodnicy nie mieszkają na terenie ośrodka). W zespole jest miejsce tylko dla najlepszych. Praca jest ciężka i wymaga od młodocianych artystów naprawdę dużej determinacji. Olga – perfekcjonistka po szkole baletowej, muzycznej i łyżwiarstwa figurowego – bardzo uważnie śledzi każdy występ swoich podopiecznych, korygując na bieżąco zauważone błędy. Każde przedstawienie wymaga od tancerzy ogromnego wysiłku – w trakcie dwóch spektakli każdy z nich traci litr wody z organizmu...

### Arabowie pokochali lodowe rewie

Spektakle prezentowane przez „Aleko” (zespół składa się z kilku grup) oklaskiwano na całym świecie, m.in. USA, Kanadzie, Argentynie, Finlandii, Niemczech. Zespół koncertuje nawet na Bliskim Wschodzie, w takich bastionach religii muzułmańskiej, jak Zjednoczone Emiraty Arabskie. łyżwiarki, co prawda nie występują w kwefach, ale muszą mieć zastonięte ramiona, a widowisko musi wcześniej zaakceptować cenzor. Artyści z Moskwy biorą udział również w najbardziej prestiżowych festiwalach i konkursach tańców na lodzie, odnosząc światowe sukcesy, m.in. w Paryżu.

„Czarnoksiężnik z krainy Oz” to czwarta bajka pokazywana przez „Aleko” w Polsce. Premiera odbyła się w 2003 roku w Warszawie. Do tej pory spektakl obejrzało w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Katowicach, Łodzi, Oświęcimiu, Tychach, Sosnowcu, Krynicy, Toruniu, Opolu. Do Sanoka zespół przyjechał z Elbląga.

### Niedźwiedzie na łyżwach

Przedstawienia organizuje w naszym kraju Agencja „Magart” z Łodzi. Za jej pośrednictwem Polacy obejrzały największe rewie na lodzie, łącznie z szacowną Holiday On Ice (zespół ten istnieje od 1943 roku!). Wywodząca się z dawnych Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych firma chlubi się tym, że pokazała w kraju chyba wszystko, co jest do pokazania, łącznie z niedźwiedziami rozgrywającymi mecz hokejowy. Właściciele mają świetne kontakty w branży, a z Olga Kondraszową łączy ich przyjaźń.

Jolanta Ziobro



W „Czarnoksiężniku z krainy Oz” występuje czterdziestu wykonawców, w wieku od jedenasto do dwudziestu trzech lat (na zdjęciu odtwórczyni głównej roli). Choreografia pełna jest popisów indywidualnych, zawierających trudne elementy jazdy figurowej na lodzie.

Dzieciaki z zespołu otrzymują wszechstronne przygotowanie nie tylko sportowe, ale i sceniczne. Uczyszczą na zajęcia aktorskie, baletowe, tańca współczesnego, tenis, pływanie. Eksperymentalna Szkoła Mistrzostwa Sportowego – podobnie, jak inne moskiewskie szkoły tego typu – zapewnia wspaniałe warunki, oferując własne lodowisko.



Marek Kaczmarek, dyrektor Agencji „Magart”:

Organizacja takiej trasy i koncertów to ogromne przedsięwzięcie logistyczne. W Sanoku sprzedaliśmy w granicy 6,7 tys. biletów płatnych; reszta to wejścia bezpłatne, m.in. dla opiekunów grup. Frekwencja jest rewelacyjna jak na tak małą społeczność. Mielśmy świadomość, że to nie Warszawa i nie Torwar, niemniej udało nam się zainteresować placówkę w promieniu 110 km. Hala jest ładna, choć nie da się ukryć, że przystosowana przede wszystkim do hokeja. Przy tego typu widowiskach przeszkadzają m.in. metalowe siatki ograniczające widoczność i sączące się przez okna światło dzienne, które nie pozwala na wykorzystanie gry świateł. Jest też zbyt skromne zaplecze sanitarne.

Pochwalić można za to infrastrukturę – parking i zaplecze dla wykonawców. Na hali w Elblągu – gdzie rewia ostatnio występowała – szatnie są tak małe, że nie mieszczą nawet hokeistów ze sprzętem! Warto zauważyć, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat oddano w Polsce zaledwie trzy nowe hale.



Olga Kondraszowa, trenerka i szefowa grupy:

Przygotowanie nowego programu trwa około roku, a praca nad samym widowiskiem 3-4 miesiące. Najpierw musi być pomysł. Analizuję różne bajki pod kątem możliwości stworzenia układu choreograficznego. Jestem szczęśliwa, kiedy udaje mi się przemieścić mój zamysł na lód. łyżwiarstwo figurowe jest fantastyczne. Kocham to! Dzieci pracują po kilkanaście godzin tygodniowo, ale nikt nie narzeka. To ich wybór. Każdy marzy, by być jak najlepszym.



Magada Łabędzka, uczennica klasy szóstej:

Byłam zdziwiona, że w spektaklu występują tak małe dzieci! Bardzo podobały mi się piękne, kolorowe stroje. Nie wiedziałam, że w hali jest tak zimno. Zmarzłam, bo na dworze było gorąco i wzięłam ze sobą tylko bluzę. Następnym razem ubiorę się cieplej.

### \* Fanfary przebrzmiały, hala otwarta, goście odjechali – czuje pan ulgę?

– Na pewno. Przede wszystkim dlatego, że przebrnęliśmy szczęśliwie przez pierwszy etap. Przy tak dużej liczbie kooperantów i tak wielu sprawach, które należało dopiąć, i ja, i moi pracownicy obciążeni byliśmy pracą praktycznie przez 24 godziny na dobę. Nawet spać nie mogłem, a jak już zasypiałem, to śniła mi się hala.

### \* Stanęliście jednak na wysokości zadania i mimo niekorzystnego dla polskiej reprezentacji wyniku w hokejowej potyczce z Węgrami, otwarcie wypadło bardzo okazale.

– Chcieliśmy pokazać, że nawet na mecz hokejowy – widowisko w końcu bardzo męskie i brutalne – można przyjść z rodziną, z dziećmi, że mogą w nim uczestniczyć czirliderki, które miały swoje pięć minut i zagrzewały nie tylko zawodników, ale i kibiców. Przyniosło to sponta-

ny i uruchamiają zraszacze. Konsekwencją tego jest przerwanie imprezy i ewakuacja publiczności.

### \* Do tego, na szczęście, nie doszło...

– Widząc, jak z powodu niekorzystnego dla naszej reprezentacji wyniku emocje rosą coraz bardziej, podjęliśmy decyzję o otwarciu wyjść, pozwalając palaczom na puszczenie dymka. W przyszłości musimy jednak zastanowić się nad rozwiązaniem tego problemu, aby wychodzący na papierosa mogli wrócić na obiekt w sposób kontrolowany.

### \* Uczestnikom dyskotek przybija się pieczątki na rękach...

– Zastanawialiśmy się nad tym, choć nie wiem, czy wszyscy byłiby to w stanie zaakceptować.

### \* Widzowie muszą jednak mieć świadomość, że na hali obowiązuje kategorienny zakaz palenia...

– Tak jest we wszystkich tego typu ośrodkach. Rozmawiałem o tym z ich dy-

– Naszym priorytetem jest bezpieczeństwo przysłowiowego Kowalskiego na wszystkich obiektach kompleksu sportowego na Błoniach. Pierwsze kroki w tym względzie już poczyniliśmy. Na ślizgawce na torze lodowym wprowadziliśmy społecznego instruktora, który sprawdził się w stu procentach. Udało się też przekonać pracowników firmy ochroniarskiej „Aker” do tego, aby poruszali się na tyłach, co zwiększyło bezpieczeństwo na lodzie. Uczuliłem też moich pracowników – wszyscy wyposażeni zostali w kamizelki z logo MOSiR-u i imienne identyfikatory – na empatyczne podejście do klientów, czyli większą troskę o nich.

### \* A w jaki sposób zamierza pan zachęcić ludzi do korzystania z MOSiR-owskich obiektów – na przykład z basenu?

– Wydłużyliśmy godziny otwarcia do 21.00, wprowadzamy różne promocje okresowe w cenach biletów, także nowe usługi: *Pływaj jak dżidzius i Pływaj jak ryb-*

## Menedżer na wagę złota

Z dr. Damianem Delektą, dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, rozmawia Joanna Kozimor

niczny efekt w postaci fali meksykańskiej, która udzieliła się nawet sektorowi dla VIP-ów.

### \* No, z tą spontanicznością u VIP-ów było różnie, ale sanoccy kibice spisali się na medal.

– Podkreślano to we wszystkich relacjach, że Sanok pokazał inny wymiar kibicowania – bez wulgaryzmów, chamskiego zachowania, agresji. Również w kuluarach, gdzie moi koledzy – dyrektorzy innych MOSiR-ów z Polski – ze zdumieniem mówili o tym, że po raz pierwszy byli na imprezie hokejowej, na której kibice zachowywali się tak znakomicie. Wymagało to oczywiście wielu przygotowań, rozmów z Klubem Kibica, zapewnienia odpowiednich gadżetów, ale się opłaciło. To tak jak z domem – ściany mogą być piękne, ale cała dusza kryje się w wyposażeniu.

### \* Otwarcie hali było dla pana pierwszym poważnym egzaminem – co najbardziej pana niepokoiło i stresowało, czego najbardziej się pan obawiał?

– Jako człowiek zsynchronizowany i uporządkowany starałem się maksymalnie przygotować do tej operacji. Razem z burmistrzami ustalaliśmy pewne priorytety, osoby odpowiedzialne za poszczególne zadania. Jestem pełen podziwu i uznania dla moich pracowników, którzy mimo dużej presji z mojej strony, mimo czucia mojego oddechu na plecach wywiązali się ze swoich zadań w stu procentach, za co im serdecznie dziękuję. Pozwoliło to zsynchronizować organizacyjnie całość, która – nie ukrywam – stanowiła duże wyzwanie. Bo z jednej strony było to otwarcie hali, a z drugiej – historyczne wydarzenie – międzypaństwowy mecz, wymagający współpracy i z PZHL-em i z TV Polsat Sport. Jeszcze za pięć dwunasta kończyliśmy montaż specjalnych umocowań dla kamer, które po wielu konsultacjach z kierownikiem produkcji i realizatorami udało się tak zamontować, że będą mogły służyć także podczas transmisji meczów siatkówki, koszykówki czy innych imprez. Kończyliśmy to na dwa dni przed otwarciem. Dużo ryzykowaliśmy, ale udało się – zdążyliśmy na czas.

### \* Nie było żadnych słabych punktów?

– Były, ale już na drugi dzień wiedzieliśmy jak je poprawić.

### \* Na przykład?

– Na przykład toalety...

### \* ...do których ustawiły się gigantyczne kolejki.

– Wiązało się to z tym, że firma obsługująca zablokowała na 30 minut przejście do drugich toalet. Usunęliśmy szybko ten problem.

### \* Trochę nerwów przysporzyli wam też palace...

– Przewidywaliśmy to, że zarówno otwarcie hali, jak i emocje związane z meczem, niektórzy będą chcieli ukończyć papierosem. Tymczasem na całym obiekcie obowiązuje zakaz palenia. W całej hali, nawet w toaletach są czujniki dymu, które automatycznie włączają system alarmo-

rektorami – wszędzie jest zero palenia, alkohol tylko w wyznaczonych miejscach i zero słonecznika.

### \* Słonecznika?!

– Tak, bo sprzątanie fusów jest bardzo uciążliwe. A my, minimalizując koszty utrzymania hali, nie zatrudniamy do tego żadnej zewnętrznej firmy, tylko robimy to własnymi siłami. Dlatego apeluję do kibiców o zrozumienie: jeśli już słonecznik, to łuskany.

ka. To oferta skierowana dla rodziców z dziećmi od 0 do 4 lat i od 4 do 6. Spotkała się z życzliwym przyjęciem i sporym zainteresowaniem. Mamy dobre warunki – brodzik, odpowiednią temperaturę wody...

### \* ...a jakość?

– Spełniam wszelkie normy, co potwierdzają badania sanepidu. Chcemy ją jeszcze poprawić, rezygnując z czyszczenia wody za pomocą chlorku sodu na rzecz chlorku wapnia, co zlikwiduje charakterystyczny zapach chloru i specyficzny mgiełkę. Prowadzimy już na ten temat rozmowy ze specjalistyczną firmą.

### \* Część sanoczan woli jechać do Ustrzki niż przyjechać na sanoczną pływanię, gdzie jest dość zgrzebnie i nudnawo. Nie mówię, żeby od razu robić w Sanoku aquapark, ale jakaś zjeżdżalnia bardzo by się przydała...

– Przymierzamy się do zamontowania na basenie dodatkowych lin i podnośników do zabaw dla dzieci oraz wprowadzenia aquajogingu.

### \* O zjeżdżalniach możemy pomarzyć?

– Nie daję mi pani złapać oddechu – dopiero skończyliśmy jedną inwestycję, a pani już o następnej (śmiech). Na pewno nie będziemy starali się konkurować z Ustrzkami co do aquaparku, co nie wyklucza konieczności poprawy istniejącej infrastruktury. Dla

### \* Imprezy imprezami, a na jakie korzyści z otwarcia hali może liczyć przeciętny Kowalski?

– Mamy nadzieję, że wokół „Areny” uda się skupić ludzi kochających lód, którzy chcieliby się ze sobą spotykać, rozmawiać, spędzać razem czas, aktywnie przy tym wypoczywając. Chcemy stworzyć lobby podobne do tenisowego i pokazać, że hala to nie tylko hokej czy short track, ale i tyżwiarstwo figurowe czy curling. Sanok miał przecież kiedyś sekcję tyżwiarstwa tanecznego – myślę, że warto byłoby ją reaktywować. Są ludzie, którzy chcą się tego podjąć. Myślmy też o curlingu. Nie udało się go pokazać na otwarciu, ale chcemy go propagować, gdyż jest to jedna z ciekawszych dyscyplin lodowych, którą można uprawiać także rekreacyjnie.

### \* Mamy piękną halę widowiskowo-sportową, a co z hotelem, którego standard przypomina wczesnego Gomułkę?

– Hala – uważana za jeden z najładniejszych obiektów w Polsce – wręcz wymusza dopasowanie do niej pozostałej infrastruktury. Jeśli chcemy jako MOSiR sprzedawać usługi sportowe, musimy zapewnić klientom cały ich pakiet i to na europejskim poziomie. Poprawa warunków bytowych w „Domu Sportowca” i uzupełnienie komplementarności usług poprzez uruchomienie pozostałej infrastruktury przygotowawczej – siłowni, fitnessu, sauny – są niezbędne. To główne zadanie inwestycyjne, zaplanowane na najbliższe dwa lata.

### \* Sporo mówimy o hali, ale MOSiR to także tor lodowy oraz basen. Na co to może liczyć wasz klient?

– Jestem pragmatykiem i nie chciałbym mówić o rzeczach, których nie byłbym w stanie zrealizować. Myślmy o udostępnieniu toru lodowego wrotkarzom. Jeśli ekspertyzy okażą się pozytywne i nie wpłynę to negatywnie na jego stan tech-

niczny, już niebawem uruchomimy pierwsze w Polsce ślizgawki wrotkarskie – przy sztucznym oświetleniu i muzyce, w cenie jak za ślizgawki zimowe.

### \* Podejmowaliście też próby z żużlem na lodzie...

– Przymierzaliśmy się do rozgrywek speedway-owskich, organizując pokaz treningowy bez kibiców, żeby ocenić, czy nasz tor się do tego nadaje czy nie. Opinie zawodników były pozytywne. Będziemy podejmowali takie działania, jeśli spełnią one oczekiwania mieszkańców, co przełoży się na pełne trybuny. Wtedy jesteśmy gotowi organizować takie zawody nawet po kosztach własnych, wpisując je w cykl naszych stałych imprez.

### \* Swego czasu pojawiła się w mieście plotka o firmie zainteresowanej terenem przy ul. Żwirki i Wigury, która w zamian miała wybudować stadion na Błoniach. Na ile jest to realne?

– Co do plotki nie chciałbym się wypowiadać, bo nie mam na ten temat wiedzy. Sam pomysł budowy stadionu na terenach MOSiR-u – pełnowymiarowego, zadaszonego, z tartanową bieżnią – jest ciekawy i wart rozważenia. Stworzyłoby to jedyny w kraju tak kompleksowy ośrodek sportowy. Z punktu widzenia ekonomicznego inwestycja także byłaby opłacalna. Stadion bez wątplenia zarobiłby na siebie – wpływy z wynajmu pokryłyby koszty utrzymania. Czy znajdzie się inwestor, nie wiem. Moim zadaniem jest przede wszystkim poprawa warunków na obecnym stadionie. Na razie wymieniliśmy własnym sumptem 900 fotelików, wyremontowaliśmy też przysznice i szatnie dla zawodników. Czeka nas jeszcze remont elewacji i ogrodzenia.

### \* Zmienia pan oblicze MOSiR-u – niektórzy twierdzą, że w 6 miesięcy udało się panu zrobić więcej niż pańskim poprzednikom przez całe lata – czy fotel dyrektora MOSiR-u jest dla pana wygodny?

– Nie wiem, niewiele w nim siedzę... (śmiech)

### \* Co sprawiło, że „ustawiony” w dużym mieście dr ekonomii, menedżer poważnych instytucji finansowych w Polsce, dyrektor jednego z bankowych departamentów, zdecydował się wrócić na prowincję?

– Względy rodzinne, a konkretnie zły stan zdrowia rodziców, zwłaszcza ojca. Przez pewien czas kursowałem pomiędzy Sanokiem, Warszawą a Szczecinem, ale na dłuższą metę nie dało się tak funkcjonować. Uzgodniłem więc z siostrą, że wrócę. Mnie było łatwiej, gdyż nie mam jeszcze rodziny. Szukając potencjalnego miejsca pracy, wszedłem na BIP i znalazłem ogłoszenie o konkursie na dyrektora sanockiego MOSiR-u.

### \* Zadzielała ręka Opatrzności?

– Być może. W innej sytuacji tej placówki nie stać byłoby na zatrudnienie menedżera o takich kwalifikacjach i doświadczeniu...

### \* Nie żałuje pan?

– Nigdy nie wolno żałować podjętych decyzji, powinno się tylko z nich wyciągać konstruktywne wnioski, gdyż to umożliwi podejmowanie działań w przyszłości. Przyjąłem to jako kartę, którą dostałem od losu. Staram się jak najlepiej wykorzystać swoją wiedzę i doświadczenie w zarządzaniu firmą, którą przyszło mi kierować.



AUTORKA

## Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji

38-500 Sanok, ul. Królowej Bony 4  
NIP 687-000-61-42 • REGON 000659012  
Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku  
Nr 95 8642 0002 2001 0067 8209 0001

tel. centrala 013 46 302 57  
tel. sekretariat 013 46 312 49  
tel./fax sekretariat 013 46 314 93

---

## MOSiR w Sanoku

Hala widowiskowo-sportowa  
ul. Królowej Bony 4  
tel. 013 46 302 57

Tor lodowy „Błonie”  
ul. Królowej Bony 4  
tel. 013 46 302 57

Dom sportowca „Błonie”  
ul. Królowej Bony 4  
tel. 013 46 302 57

Zespół basenów kąpielowych  
ul. Królowej Bony 4  
tel. 013 46 302 57

Stadion sportowy  
ul. Żwirki i Wigury 10  
tel. 013 46 326 40

Lodowisko „Torsan”  
ul. Mickiewicza 10  
tel. 013 46 437 82

Korty tenisowe  
ul. Mickiewicza 10  
tel. 013 46 412 67

KALENDARZ  
IMPREZ

*Choć każdy docenia  
leku dobroczynne działanie,  
jednak wciąż ruch aktywny  
jest jego odwiecznym lekarzem.*

Dyrektor MOSiR  
wraz z pracownikami

## na rok 2006

www.mosir.sanok.pl  
e-mail: mosir.sanok@neostrada.pl

**MOSIR ORGANIZUJE:**

**IMPREZY NA TORZE LODOWYM I LODOWISKU**

- styczeń-marzec / sierpień-grudzień**
- Szkolna Liga Łyżwiarska
  - Ślizgawki ogólnodostępne

**WROTKARSTWO**

- maj-wrzesień**
- Biegi uliczne
  - Codzienne wrotkowsko
  - Szkolna Liga Wrotkarska

**SIATKÓWKA PLAŻOWA**

- czerwiec-sierpień**
- Karpacka Liga Siatkówki Sanok-Sambor
  - Humenne-Ustrzyki Dln.
  - Puchar Sanoka

**MOSIR WSPÓŁORGANIZUJE:**

**ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE**

- styczeń-marzec / listopad-grudzień**
- Mistrzostwa Polski
  - Puchar Polski i Ogólnopolskie Zawody Klasyfikacyjne
  - Ogólnopolskie Zawody Dzieci
  - Zawody Okręgowe, Klubowe, Międzyszkolne

**SHORT TRACK**

- styczeń-marzec / listopad-grudzień**
- Mistrzostwa Polski
  - Puchar Polski i Ogólnopolskie Zawody Rankingowe
  - Międzyszkolne Zawody Młodzików

**HOKEJ NA LODZIE**

- styczeń-marzec / wrzesień-grudzień**
- Rozgrywki Ekstraklasy (KH Sanok)
  - Rozgrywki ligowe w kategoriach wiekowych: junior, junior młodszy, młodzik, żak, żak młodszy, niedźwiadki (MKH, UKS STS, UKS Niedźwiadki)

**MOSIR PROWADZI W CYKLU CAŁOROCZNYM:**

- Wynajem obiektów
- Naukę pływania i gimnastykę korekcyjną dla osób z wadami postawy
- Szkolenia, treningi klubowe

**MOSIR PRZYJMUJE ZLECENIA NA ORGANIZACJĘ:**

- Imprez sportowo-rekreacyjnych
- Obozów sportowych
- Zorganizowanego zimowego i letniego wypoczynku na sportowo

**PŁYWANIE**

- styczeń-czerwiec / wrzesień-grudzień**
- Gimnazjada
  - Licealiada
  - Otwarte Mistrzostwa Sanoka
  - Zawody Dzieci Przedszkolnych
  - Mistrzostwa Szkół o Puchar Solidarności
  - Ferie na Sportowo

**LEKKOATLETYKA**

- wrzesień-październik / maj-czerwiec**
- Gimnazjada
  - Licealiada
  - Szkolna Liga Lekkoatletyczna
  - Czwórboje, Trójboje
- Wszystkie imprezy o zasięgu miejskim, powiatowym, rejonowym.

**PODNOSENIE CIĘŻARÓW**

- styczeń-październik**
- Mistrzostwa Polski Seniorów
  - Mistrzostwa Podkarpacia Juniorów
  - Z okazji Dnia Dziecka

**SPORTY SIŁOWE**

- styczeń-sierpień**
- Otwarte Mistrzostwa Sanoka w wyciskaniu
  - Trójboj Siłowy
  - Armwrestling

**PIŁKA NOŻNA**

- marzec-czerwiec / wrzesień-listopad**
- Rozgrywki III ligi (Stal Sanok)
  - Rozgrywki ligowe w kategoriach: junior, junior młodszy, młodzik, trampkarz

**TENIS**

- maj-wrzesień**
- Turnieje dzieci i młodzieży w kategoriach: 10, 12, 14, 16 lat
  - Otwarte Turnieje kobiet
  - Turnieje deblowe
  - Mistrzostwa Sanoka
  - Grand Prix Sanoka
  - Liga Amatorska
  - Wakacyjna szkoła tenisa ziemnego

**MOSIR PLANUJE:**

- Turnieje wschodnich walk, tańca towarzyskiego
- Koncerty muzyczne
- Wszelkiego rodzaju targi
- Curling, łyżwiarstwo figurowe
- Kiermasze, Wystawy
- Szkolenia, kursy, kursokonferencje

**MOSIR PRZYJAZNYM PARTNEREM:**

- Osób niepełnosprawnych
- „Amazonek”, „Seniorów”

– Podobno jesteś pisarzem?

Siedziałem przy stoliku w hotelowej kawiarni. Czekałem na kogoś i skracałem sobie czas wymyślaniami fabuły do mojej kolejnej książki. Miał to być bardzo zakrecony thriller z życia artystów. Udało mi się tak znakomicie powikłać akcję, że konia z rzędem temu, kto by się domyślił zakończenia. Choć było ono bardzo logiczne. I trzymało się kupy, bo zawsze dbałem o wiarygodność tego, co pisałem. Byłem z siebie dumny i zapisywałem pospiesznie pomysły na kartce, aby potem mi nie umknęły.

dnia zadzwoniła jakaś życzliwa dama... Nie uważasz, że świat jest pełen „życziwych” osób, które zawsze, chętnie przekazują nam informację o tym, co może nas zmartwić? Ale mniejsza o to. Ta życzliwa, to była jakaś jego dawna kochanka. Powiedziała, że on... – wzięła głębszy oddech, a ja zastanawiałem się przez moment, dlaczego nie wymieniła jego imienia – że on chodzi po prostu do burdelu – wiadać było, iż to wyznanie dużo ją kosztuje. – Kochałaś go? – Czy go kochałaś? – roześmiała się tak głośno, że spojrzeli na nas siedzący przy

uwierzyłyby kumplowi niż mnie, dlatego wszystko nagrałam. Otworzyłam butelkę wina i czekałam. Wrócił błyskawicznie do domu. Spojrzał na mnie wściekły i powiedział tylko: „Wcale mnie nie zdziwiłaś. Wiedziałem, że jesteś dziwką – powiedziała to tak głośno, że ludzie ponownie się na nas spojrzeli. To pewnie koniec jej strój. – A teraz wynoś się. I nie licz na to, że mnie, kiedyś, jeszcze czymś zaskoczysz.”

– Tobie się jednak udało? – Owszem. Jeszcze tego samego dnia zatrudniłam się w jego ulubionym burdelu.

# Życiowa opowieść

– Mogę usiąść?

Bez słowa pokazałem jej miejsce. Musiałem mieć chyba bardzo zaskoczona minę, bo widziałem, jak na jej ustach drga lekkie rozbawienie. Wszystko przez ten jej strój...

– Pamiętaj, jak mam na imię?

– Oczywiście, Magdo.

– Teraz mówią na mnie inaczej, ale kiedyś rzeczywiście tak mnie nazywali.

Była moją koleżanką z podstawówki. Miała wygląd modelki, prawie 175 cm wzrostu (w 8 klasie) oraz wielkie powodzenie wśród starszych kolegów. Tyle tylko, że była nieostrożna. W drugiej klasie liceum zaszła w ciążę i przerwała naukę. Ojciec dziecka się z nią ożenił i wyglądało na to, że mogła mieć miłe normalne życie. Ale jej mąż miał „malucha”, a ją zaczęli na ulicy panowie w sportowych wozach. Któregoś dnia odeszła, podobno z jednym z nich. Nie wiem tego dokładnie, bo wtedy zdawałem już na studia i szczerze mówiąc, miałem coraz słabszy kontakt z kolegami z podwórka. Potem wyprowadziłem się i całkiem straciłem ich z oczu.

– Może chcesz posłuchać mojej historii? Przyda ci się do jednej z twoich książek.

Widać w niej było ogromną ochotę opowiadania. Zresztą, w jej obecnej sytuacji, pewnie nie bardzo mogła się z niej komu innemu zwierzać. Zerknąłem mimochodem na jej „koleżanki”, które stały na chodniku przed kawiarnią i uśmiechały się do przechodniów, próbując z nimi nawiązać kontakt.

Kiwnąłem głową, że chcę posłuchać. – Pewnie wiesz tylko, że zostawiłam męża z dzieckiem? Zresztą, to też nie całkiem tak. Chciałam być z moim dzieckiem... z Mateuszkiem. Ale Jarek, mój mąż, nie chciał mi go oddać. Nawet moja własna rodzina była za nim. A mój nowy mężczyzna też raczej nie tęsknił za kolejnym maluchem. Miał już dwóch chłopaków, młodszych ode mnie tylko o parę lat. A ja nie byłam dość mocna, żeby walczyć o swoje dziecko – spuściła wzrok. – Z tym nowym mieszkaliśmy prawie dwa lata. Było nam dość dobrze, bywało w wielu miejscach i choć wiedziałam, że traktuję mnie jak ozdobę, nie przeszkadzało mi to.

Miała bardzo zniszczoną twarz. Trochę pewnie przez alkohol, trochę przez zbyt dużo kosmetyków. Wyglądała, jakby była dobrze po czterdziestce, choć przecież, tak jak ja, musiała ledwo skończyć trzydzieści. A jeszcze w dodatku ten jej strój...

– Ale w końcu zaczął później wracać do domu. Myślałam nawet, że znalazł sobie kogoś nowego. Rzeczywistość okazała się jeszcze bardziej prozaiczna. Któregoś

innych stolikach. Jednak moje pytanie musiało ją utwierdzić w przekonaniu, że byłam dobrym wyborem na spowiednika. Widać to było w jej oczach. – Czy dwudziestolatka może kochać dwa razy starszego faceta, który jest ustawiony w życiu i ma pełno kasy? Nikt w to nie uwierzy. Wszyscy są pewni, że jest z nim wyłącznie dla pieniędzy albo jego pozycji. Albo dla jednego i drugiego.

– Ale ty go kochałaś?

– Być może.

– A więc jednak kochałaś.

– Skąd ta pewność?

– Talleyrand, mistrz dyplomacji, powiedział kiedyś coś takiego: „Kiedy dama mówi „nie”, to znaczy „być może”, kiedy mówi „być może”, to znaczy „tak”.

– A kiedy mówi „tak”?

– To wtedy nie jest dama.

Po raz pierwszy ujrzałem na jej twarzy zwykły uśmiech. Nie cyniczny półuśmiech, zgorzkniałej, zmęczonej życiem kobiety, ale normalne rozbawienie. To być może trochę ją odprężyło, bo ruszyła z marszu w dalszą część swojej opowieści.

– Zapytałam go, dlaczego to robi. Nawet nie próbował zaprzeczać. Stwierdził tylko, że potrzebuje cały czas odmiany, bo to go nakręca do życia, do pracy. A ja już, po prawie dwu latach, nie mogę go niczym zaskoczyć. A poza tym, dodał, to są jego pieniądze i może z nimi robić, co zechce. Oprócz tego, powinienem się cieszyć, że nie szuka żadnej na stałe – do stolika podszła kelnerka, żeby spytać, czy czegoś nie trzeba. Ja miałam pełną szklanekę, a Magda przecząco pokręciła głową. – Postanowiłam udowodnić mu, że bardzo się myli. Czasem, po jakimś szczególnie udanym interesie, przychodził do domu ze swoim współnikiem i opijali sukces. Byli nierozłączni od dziecka, bardzo do siebie podobni. Jedyne, co ich tak naprawdę różniło, według nich, to były kobiety. Te były zawsze inne. Ale tego wieczoru doleżałam mojemu mężczyźnie o wiele więcej wódki, niż jego gościowi. I kiedy „mój” zległ pijany na kanapie, zaczęłam się dobierać do jego przyjaciela, siedzącego na fotelu obok. Nie miałam z tym żadnego kłopotu. Nie miał żadnych oporów i tylko patrzył co chwila na bok, czy jego stary kumpel się przypadkiem nie poruszy.

Z niepokojem spojrziałam na zewnątrz. „Koleżanki” Magdy zbierały się do odejścia, a jedna z nich zerknęła w naszą stronę, jakby chcąc ją przywołać do siebie. Na szczęście ona był odwrócona do nich tyłem.

– Ale on spał, jak zabity. Następnego dnia zamówiłam kuriera i wysłałam mu do pracy kasetę video. Wiedziałam, że prędzej

Z moją urodą nie miałam z tym problemu. Nie musiałam na niego długo czekać, bo jak się okazało, miał zwyczaj zaliczania każdej nowej pracownicy. I kiedy wszedł do mojego pokoju, zobaczyłam na jego twarzy zdziwienie – miała teraz triumfującą minę, choć zwycięstwo, które odniosła, było raczej gorzkie. – Myślałam, że wyleję z mojej nowej pracy. Ale okazało się, że właściciel nie przepadał za moim „byciem” i jak usłyszał całą historię, był szczerze ubawiony. Przeniósł mnie tylko do innego lokalu.

– Długo u niego pracowałaś?

– Kilka lat. To był naprawdę dobry czas. Byłam młoda i piękna, miałam wielu interesujących klientów. Gdybym знаła języki i obsługiwałaby komputer, pewnie zostałabym sekretarką któregoś z nich. Ale może to nawet lepiej, że pozostałam w swoim zawodzie. Przynajmniej mogłam żyć uczciwie. Jedyne, co było w nim złe, to, że dzięki temu Jarek uzyskał zakaz mojego widywania się z Mateuszkiem.

Dlatego byłam bardzo zdziwiona, kiedy któregoś popołudnia kierownik obudził mnie słowami: „Wstawaj, syn do ciebie przyszedł.” Z przerażeniem przeszukałam cały swój pokój, bo nie miałam nic porządnego do ubrania. W końcu założyłam jakieś stare jeansy i kilka bluzek, które łącznie zakrywały wszystko, co potrzeba.

– Poznałaś go?

– Oczywiście. Cały czas go widywałam... z ukrycia.

– A co się stało, że przyszedł?

– Mój mąż i jego rodzice mieli wypadek samochodowy. Przeżył tylko Mateuszek. I musiałam zacząć życie od nowa.

– Siostrze Mario, musimy już iść – jej „koleżanka” weszła do kawiarni.

Magda wstała. Czerni habitu świetnie podkreślała wyrazistość jej rys.

– Często bywasz w tym miejscu?

– Czasami.

– To może jeszcze kiedyś dokończę ci moją opowieść – wyszła razem ze swoją towarzyszką.

Spojrzałam na zegarek. A potem na kartki z notatkami, leżące przede mną. Moja zakrecona powieść wydała mi się dalece mniej niezwykła, niż kilka minut temu. Do głowy przyszedł mi banal o tym, że życie pisze najlepsze scenariusze. Zaraz jednak zastanowiłem się, dlaczego tak jest. I po chwili zrozumiałem. Kiedy ja, lub jakkolwiek inny pisarz, zechcę coś opowiedzieć, to musimy dbać o wiarygodność swojej historii. A życie plecie największe bzdury, mając w głębokim poważaniu realizm zdarzeń.

Dlatego, jeśli teraz opowiem kilka prawdziwych, życiowych opowieści, to i tak w nie nikt nie uwierzy.

**Jacke Getner**

## Arena na pocztówce



OTWARCIE HALI SPORTOWEJ "ARENA - SANOK" 11.04.2006 R.

Otwarcie nowej hali widowiskowo-sportowej w mieście na pewno wytyczy nowy kierunek w dotychczasowym życiu społeczno-gospodarczym Sanoka. Trudno zatem się dziwić, że władze samorządowe zadbały o to, żeby ten fakt nagłośnić, ponieważ gród Grzegorza nie miał od lat inwestycji na tak dużą skalę.

O promocję „Areny-Sanok” zadbał również miejscowy filokartysta Borys Łapiszczak, który z okazji otwarcia hali widowiskowo-sportowej wydał specjalną kartę pocztową. Na awersie tej okazjonalnej widokówki autor zamieścił cztery zdjęcia mające pokazać „Arenę-Sanok” w pełnej okazałości. Są zatem fotografie z szerokim planem, na którym w tle widnieje ten obiekt, są także zbliżenia, aby gość czy turysta przyjeżdżający do miasta nie miał najmniejszych wątpliwości, że o sanocką halę chodzi. Jest też data oficjalnego otwarcia obiektu.

Autor zrezygnował z umieszczania na widokówce fotografii z wizerunkami przedstawicieli władz samorządowych oraz przecięcia wstęgi, itp. I dobrze, ponieważ karta ma w przyszłości być swego rodzaju dokumentem, na którym pierwszoplanową rolę odgrywa „Arena-Sanok”.

Na rewersie karty, w miejscu przeznaczonym na korespondencję, umieszczona została reprodukcja plakatu, który informuje nie tylko o oficjalnym otwarciu hali, ale przede wszystkim o ważnym wydarzeniu sportowym w mieście, a mianowicie międzynarodowym meczu w hokeju na lodzie pomiędzy narodowymi kadrami Polski i Węgier.

Ponieważ sanoczanin własnym sumptem wydał tę okazjonalną kartę w ograniczonej ilości egzemplarzy, teraz byłoby istotne – mówimy o promocji tego obiektu, a przy okazji miasta – aby samorząd wysupłał jakieś środki i w odpowiedniej ilości dodrukował karty tak, żeby w zbliżającym się sezonie turystycznym każdy z turystów mógł je kupić w Sanoku. (cz)



## Z szumem fal



ARCHIWUM ODK PUCHATEK

Szum morza, rybak z siecią, odgłosy sztormu – nie, to nie wspomnienia z wakacji. To wszystko można było usłyszeć i zobaczyć w przedstawieniu „O rybaku i złotej rybce”, którego premiera odbyła się 24 bm. w ODK „Puchatek”. Teatr „Gapiszon” zaprezentował licznie zgromadzonemu widzom starą bajkę w nowatorskiej aranżacji, jednak z zawsze aktualnym morałem, że „chytrość nie popłaca”.

Nowoczesna forma inscenizacji mieszała się z tradycją ludową. Na tle skromnej scenografii muzyka budowała napięcie, a młodzi aktorzy przywoływali gwara ludową, łącząc elementy dialogu, śpiewu, tańca, narracji i monologu.

„Gapiszon” wystąpił w składzie: Madzia Tarnowska, Kasia Gondek, Kasia Gajda, Mikołaj Sokolowski, Kamil Kostur, Mateusz Leśniak i Krzysztof Gajda. Reżyseria: Maria Gajda, muzyka: Dorota Rajchel.

**Joanna Grzyb**

# Mierzyliśmy siły na zamiary

– z burmistrzem Wojciechem Bleharczykiem o hali widowiskowo-sportowej „Arena Sanok” rozmawia Bartosz Błażewicz.

**– Panie burmistrzu – gratulacje. Hala już działa, cieszy oczy sanoczan. Jaki był koszt całej inwestycji?**

– Według szacunków zamknijemy ją kwotą 22,3 mln zł brutto. Dotąd wydaliśmy 18,3 mln, ale nie jesteśmy jeszcze całkowicie wyposażeni – brakuje monitoringu i teledymu.

**– Ile poszło z budżetu miasta, a ile udało się pozyskać z zewnątrz?**

– Z własnych środków ok. 14,4 mln zł brutto – w tych pieniądzech 3,3 mln zł to podatek VAT, który został nam zwrócony przez Urząd Skarbowy – a z zewnątrz udało się pozyskać 7,9 mln zł. Większość dało Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, a milion dostaliśmy z Unii, czyli ze Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Wkład środków pozabudżetowych wyniósł ponad 35 procent. To bardzo dużo, bo zwykle tego typu inwestycje mają dofinansowanie wielkości 25-30 procent. Zresztą obecni na inauguracji „Areny Sanok” władze innych miast podkreślali, że 7,9 mln zł z zewnątrz to kwota olbrzymia do tego typu inwestycji. Fakt tym bardziej wart podkreślenia, że dofinansowania wyraźnie się w ciągu kilku ostatnich lat obniżyły, bo rządy i Millera i Belki robiły cięcia budżetowe. A jeżeli mówimy o kompleksie obiektów, czyli hali plus zmodernizowany tor, to łącznie otrzymaliśmy dofinansowanie w wysokości 10,5 mln zł – w kwocie tej były także fundusze pozyskane z ochrony środowiska.

**– Czy faktycznie tak wysokie dofinansowanie było możliwe tylko w tym konkretnym okresie?**

– Obecnie MENiS ma inne priorytety – skocznia „Malinka” w Wiśle, przygotowanie stadionów typowanych do Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej. Gdybyśmy teraz rozpoczęli inwestycję, udało by się zdobyć kilkaset tysięcy złotych, czyli – plus minus – jedną dziesiątą. Po prostu „wstrzeliliśmy” się w odpowiedni czas.

**– O ile został przekroczony termin oddania inwestycji i pierwotny kosztorys?**

– Prac dodatkowych na obiekcie wykonanych zostało na około 2,2 mln zł, m.in. położyliśmy płytki na hali – pierwotnie miał tam być beton pokryty tylko żywicą. Pojawili się prace dodatkowe, ale one wychodzą zawsze z „niedokosztorysowania” pewnych rzeczy, to tego trudno uniknąć. Termin zakończenia robót budowlanych przekroczono tylko o miesiąc w stosunku do pierwotnego. Gdybyśmy z jakichkolwiek względów przedłużali cykl budowlany, koszty wzrosłyby o około 40 procent. Krótka inwestycja, to tańsza inwestycja – w takich przypadkach czas działa na niekorzyść. Ta sama inwestycja – w tym samym standardzie – w Warszawie kosztowałaby około 10 mln więcej. Podkreślali to gestorzy bazy sportowej obecni na meczach Polska – Węgry.

**– Dlaczego krzeselka nie mają oparcia?**

– Długo się zastanawialiśmy nad ich wyborem, ale jak oceniają producenci i właściciele obiektów z takimi krzeselkami, w ciągu sezonu około 40 procent ulega zniszczeniu. Te, które mamy, są może mniej estetyczne i wygodne, ale na pewno odporniejsze. Po prostu mierzyliśmy siły na zamiary. Wybraliśmy w konkursie projekt hali – w sensie bryły – może nie najpiękniejszy, może nie taki, który byłby symbolem XXI wieku. Każda złotówka była przez nas 10 razy obracana – głównie przez skarbnika Kazimierza Kota i burmistrza Stanisława Czernka. Można było kupić teledym za 2 mln, ale wybraliśmy taki, który będzie miał podobną gwarancję, a jest tańszy. Mogliśmy wybrać monitoring hali na 72 kamery, ale zrobiliśmy audyt, który wykazał, że wystarczy około 30 kamer. Rolbę kupujemy za 250, a nie 750 tys. zł – to trzy razy taniej. Szukaliśmy oszczędności, i udało się je znaleźć.

**– Panuje opinia, że hala lepiej prezentuje się wewnątrz niż na zewnątrz.**

– Ma piękne przestronne hole, kawiarnię, restaurację, salę konferencyjną. Z zewnątrz może nie jest tak okazała, ale uważam, że najlepiej komponuje się z całością MOSiR-u.

Oczywiście mogliśmy wybrać bardziej efektowny projekt, ale decydowały względy finansowe. Powtórzmy wyraźnie raz jeszcze – mierzyliśmy siły na zamiary.

**– Na portalach internetowych często pojawia się opinia, że po oddaniu hali miasto przez kilka lat będzie miało cyt. „finansową czkawkę”. Co pan może odpowiedzieć malkontentom?**

– Mamy „wydolny” budżet miasta, stopa deficytu budżetowego jest niska. Mamy też dobrą prognozę długu na lata 2004-2016 – zadłużenie cały czas spada, mieszcząc się w określonych ustawowo limitach. Miasto stać będzie na wiele innych inwestycji.

**– Jak pan ocenia pracę wykonawcy inwestycji.**

– Konsorcjum sanocko-krośnieńsko-węgierskie spisało się bardzo dobrze. Prac powykonalnych nie było zbyt wiele. Obiekt jest dobrze wykonany – ocenili to specjaliści.



PIOTR DĄBROWSKI

**– Czy parking nie jest za mały? Podczas spotkań reprezentacji z Węgrami zajęte były parkingi osiedlowe. To z pewnością duże utrudnienie dla mieszkańców.**

– Mamy plany budowy dodatkowych parkingów. Budynek stojący po prawej stronie przy wjeździe na MOSiR ma zostać wyburzony, na pewno powstaną tam kilkadziesiąt miejsc parkingowych.

**– Czy to nie paradoks, że dosłownie w przeddzień oddania „Areny Sanok” drużyna spadła z ekstraklasy? Czy mając tak reprezentacyjną halę miasto dołożyło starań, by hokeiści wrócili do ekstraklasy?**

– Rzeczywiście, jest pewien niedosyt i żal, że zbiegło się to w czasie. Ale są przymiarki do powiększenia ekstraklasy i mamy nadzieję, że pomysł dojdzie do skutku. A jeżeli nie, to dołożymy starań, by drużyna szybko wróciła do grona najlepszych. Oczywiście sprawą kluczową jest pozyskanie sponsorów, co przy nowej hali będzie chyba łatwiejsze. Będą mogli zaistnieć nie tylko na reklamach, ale i na teledymie.

**– Jak pan reagował na głosy krytyki inwestycji, nie tylko zresztą internautów?**

– Głosy krytyki zawsze się pojawiają, ale dla nas to od początku była inwestycja trafiona. Zwłaszcza, że jeszcze rok, czy dwa, i „Torsan” zostałby zamknięty. Gdzie wtedy ćwiczyliby hokeiści? Gdzie odbywałyby się ślizgawki? Czas pokaże, na ile inwestycja była potrzebna. Niech to ocenią sami ludzie uczestniczący w różnorodnych

impresach – nie tylko sportowych. A na „Torsan” ogłosiliśmy dwuetapowy przetarg ofertowy. Pierwszy etap wykaże, co dany inwestor chciałby w tym miejscu zbudować. Jeżeli pomysł spodoba się nam, sanoczanom, to ogłaszamy drugi etap – kwotowy.

**– Wróćmy do hali. Jak pan ocenia inauguracyjną imprezę?**

– Zarówno zaproszeni goście, jak i chyba sami sanoczanie, otwarcie hali ocenili bardzo pozytywnie. To był swoisty show – muzyka, występ młodych łyżwiarzy figurowych, czirlerki. Rewelacyjnie zachowywali się sanoccy kibice. Moment, gdy podczas hymnu narodowego z małych kwadracików ułożyli barwy narodowe, po prostu chwycił za serce.

**– Jakie były opinie zaproszonych gości?**

– Głosów krytyki nie słyszałem – raczej zazdrości... Gratulując nam wspaniałego obiektu, prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc i wicemarszałek Julian Ozimek powiedzieli, że to inwestycja dla regionu. Czego najlepsze potwierdzenie mamy dzisiaj (wywiad przeprowadzony był we wtorek 25 kwietnia) – na występach Moskiewskiej Rewii są dzieci ze Stalowej Woli, Rzeszowa, Przemyśla, czy Tarnowa. To też o czymś świadczy.

**– Czy rzeczywiście hala będzie tak funkcjonalna, jak się mówi? Jakie dyscypliny sportu będzie można tam uprawiać oprócz hokeja, short-tracku i łyżwiarstwa figurowego?**

– Po położeniu tzw. podłogi będzie można grać w siatkówkę, koszykówkę, piłkę ręczną, futsal, czyli halową odmianę piłki nożnej. Nawet w tenisa. Nie mówiąc już o dyscyplinach niewymagających boisk, jak sporty walki, czy podnoszenie ciężarów.

**– Chodzi jednak pogłoska, że przezbijanie hali pod dyscypliny nie lodowe będzie niezwykle czasochłonne i drogie.**

– Dlaczego drogie? Przecież to będzie w zakresie obowiązków pracowników MOSiR-u – po odpowiednim przeszkoleniu nie powinni mieć z tym kłopotów. Przygotowanie nawierzchni i położenie podłogi to kwestia około 12 godzin. Przy ważnych imprezach można to robić nawet z dnia na dzień.

**– Czy lokalne rozgrywki siatkówki i piłki nożnej halowej będą miały szansę zaistnieć na „Arenie Sanok”?**

– Jeżeli chodzi o mecze finałowe, to jak najbardziej. To tylko kwestia odpowiedniego skomponowania grafików.

**– Co na hali dzieć będzie się w najbliższych miesiącach?**

– Będzie mecz siatkarek Polska – Kuba, Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów, być może hokejowe MŚ do lat 20 – o ile Polska wywalczy prawo ich organizacji. Na koniec roku planujemy „Christmas Trophy”, czyli duży międzynarodowy turniej piłki ręcznej, w którym zagrają 4 reprezentacje. Trwają rozmowy odośnie występu Opery Narodowej, który mogłoby obejrzeć nawet pięć tysięcy osób, bo krzeselka można będzie ustawić także na płycie „Areny Sanok”.

**– Czy na hali będzie się odbywało coś jeszcze oprócz imprez sportowych i kulturalnych?**

– Oczywiście, zresztą już za kilka miesięcy – konkretnie we wrześniu – odbędą się u nas jubileuszowe 50. Targi Żywności i Gastronomii.

**– Sporo kontrowersji wywołał temat sprzedaży alkoholu na hali.**

– Alkohol w kawiarni to nie to samo, co jego picie na trybunach. W ciągu ostatnich trzech lat byłem na wielu obiektach sportowych, które mają kawiarnie z alkoholem – nie było tam większych problemów. Wierzę deklaracjom Klubu Kibica KH, że na naszym obiekcie będzie bezpiecznie i kulturalnie. Ponadto będzie przecież monitoring i jeżeli ktoś zacznie rozrabiać na meczu, to może spodziewać się kary.

**– Jak wyglądają plany rozbudowy MOSiR-u? Czy rzeczywiście „Błonie” mają szansę stać się niezwykle dużym kompleksem sportowo-rekreacyjnym?**

– Jest duża szansa, którą warto byłoby wykorzystać. Być może na „Błoniach” powstanie stadion piłkarski, wewnątrz toru mogą być korty tenisowe lub tor wrotkarski, a w pomieszczeniu po dawnej maszynowni – klub fitness lub siłownia. Musimy też pomyśleć o modernizacji basenów i hotelu. To oczywiście wariant optymistyczny, jednak gdyby udało się go zrealizować, mielibyśmy jeden z najpiękniejszych kompleksów sportowych w kraju. Myślę, że wtedy zawody wysokiej rangi i obozy sportowe – nawet kadry narodowe – odbywałyby się u nas bardzo często.

**– Co pan czuje, patrząc na nową halę?**

– Ogromną satysfakcję, że zdołaliśmy wybudować taki obiekt. Że osiągnęliśmy to w tej kadencji. Że udało się przekonać ludzi i radnych, by dali przyzwolenie na jego budowę. I z tego, że coraz więcej osób się do niego przekonuje. Głosy ludzi z zewnątrz są potwierdzeniem słuszności decyzji. Prezydenci Rzeszowa i Przemyśla zapewniali mnie, że po oddaniu tamtejszych hal wiele się u nich zmieniło na lepsze. Mam nadzieję, że u nas będzie podobnie, że hala będzie miała pozytywny wpływ nie tylko na sportowe ale i kulturalne życie miasta.

**Komu należą się największe podziękowania?**

– Wszystkim, którzy byli w jakiś sposób – choćby emocjonalny – zaangażowani w powstanie „Areny Sanok”. Ale w szczególności panu Andrzejowi Kraśnickiemu, byłemu prezesowi Polskiej Konfederacji Sportu, którego pomocy nie sposób przecenić.

## Sonda „TS”



Janusz Szuber: – „Tygodnik Sanocki” czytam regularnie i bardzo sobie cenię. Również wielu sanoczan ceni sobie to, że gazeta ukazuje się regularnie i mówi o tutejszych sprawach. Taką gazetą jest czymś niezbędnym, do czego człowiek się przyzwyczaja. Oczywiście, tak jak się przyzwyczaja, tak też narzeka. Bo każdy chciałby w niej coś innego zobaczyć albo zaakcentować. Faktem jest, że można mieć czasem jakieś zastrzeżenia, ale przecież tygodnik adresowany jest do co najmniej kilkunastu tysięcy ludzi, biorąc pod uwagę, że każdy numer czytają dwie-trzy albo i więcej osób. Ja sam zaglądam czasem do rubryk wydawałoby się dla mnie nieodpowiednich, na przykład „Magazynu wędkarskiego” – przypominam sobie wtedy zamierzone chwile, kiedy jako chłopiec wędkowałem – czy na strony sportowe.

Jakie mam zastrzeżenia? Nie zaszkodziłoby, gdyby gazeta podniosła tak zwaną poprzeczkę. Bo taka poprzeczka i większe wymagania wobec czytelników są po prostu objawem szacunku dla nich. Niekoniecznie muszą jeść „groch z kapustą” – danie może być przyrządzone według bardziej wyszukanej receptury. O czym myślę? Czasem sprawom marginalnym poświęca się dużo miejsca, a tym, które mają znaczenie – mniej albo tyle samo np. skądinąd bardzo zacnym paniom, które piszą pi-sanki i rzeczy tak wybitnej, jak książka Wiesława Banacha o Beksińskim. Dlatego nie zaszkodziłoby pewne rzeczy uporządkować i wprowadzić hierarchię. Nie zapominajmy, że dla wielu ludzi „Tygodnik Sanocki” jest jedyną gazetą, którą czytają, a być może również jedynym słowem drukowanym, z którym mogą zetknąć się na co dzień i od święta. Przydałoby się stały felieton w tygodniku i aby pisał go osoba tak wyrazista i ciesząca się sympatią czytelników, jak Anka Strzelecka. Zdarza się, że bardzo dobre teksty wycinam, kseruję i wysyłam znajomym. Z ostatniego roku szczególnie mocno utkwił mi w pamięci tekst Edwarda Zajaca o rodzinie Beksińskich i Lipińskich. To materiał na serial filmowy i opowieść o tym, jak kształtowali się sanoczanie i sanockość! Cenię też sobie bardzo dobre merytorycznie i formalnie teksty współpracującego z tygodnikiem Andrzeja Romaniaka. Czyta się je naprawdę z dużym pożytkiem.

Gazeta na pewno jest niezbędna, kupowana i budzi zainteresowanie. A że się trochę narzeka? To tak, jak w przypadku dobrych przyjaciół, którzy nie zawsze spełniają nasze oczekiwania. Życzę tygodnikowi jak najlepiej!

Barbara Kosztolowicz: – Kupuję tygodnik co tydzień, odkąd pojawił się na rynku. Z racji zawodu – jestem nauczycielką – interesuję mnie informacje o szkołach, a także tematy kulturalne. Lubię też opowieści o ciekawych ludziach. Bardzo zainteresowała mnie cykl poświęcony I LO, gdyż jestem absolwentką tej szkoły. Z przyjemnością przypominam sobie różne fakty i wydarzenia z dawnych lat. Czytam gazetę od deski do deski, choć sport tylko przeglądam. Podoba mi się przejrzysty układ. Uważam, że tygodnik nie odbiega od innych czasopism na rynku. Przydałoby się jednak kolor, chociaż na pierwszej stronie.

Tygodnik czyta regularnie również cała moja rodzina – ojciec, teść, mama, brat. Wszyscy jesteśmy wiernymi czytelnikami! *Kimś tam mi się spodobała*



ARCHIWUM DOMOWE

## Płonie niczym pochodnia

Widoczny z daleka słup ognia, jaki w poniedziałkowy wieczór pojawił się w rejonie maszynowni sztucznego lodowiska przy ul. Mickiewicza zaniepokoił okolicznych mieszkańców oraz dziennikarzy znajdujących się w sąsiedztwie redakcji „TS”. Sprawa szybko się wyjaśniła – źródłem ognia był piec, w którym rozpoczęto spalanie zgromadzonego na lodowisku amoniaku.



JOHANNA KOZIMBOR (3)

Zadania podjęła się Jednostka Ratownictwa Chemicznego z Tarnowa – jedyna w Polsce firma świadcząca takie usługi. Trwający przez 24 godziny na dobę proces odbywał się w atestowanym, 2-metrowym piecu autorskiej konstrukcji, przy temperaturze dochodzącej do 500 stopni Celsjusza. Spalanie 8 ton amoniaku znajdującego się w dwóch zbiornikach oraz pod płytą lodowiska potrwa do końca tygodnia. Koszt operacji wyniesie około 15.000 zł. */fot/*

**Bogdan Zieliński**, kierownik serwisu i sprzętu ratowniczego: – Tego typu operacje nie są dla nas niczym nowym. Jeździmy po całej Polsce, likwidując amoniak zgromadzony w zakładach mięsnych, przetwórczych i na sztucznych lodowiskach. Spalanie jest najlepszym sposobem jego likwidacji, bezpiecznym dla środowiska, co potwierdzają analizy. W procesie tym wydzielają się niewielkie ilości tlenu azotu oraz para wodna.

**Józef Kornecki**, kierownik lodowiska: – Cieszę się, że wreszcie pozbędziemy się tej bomby ekologicznej. Czas ku temu był już najwyższy. Zabezpieczyliśmy cały obiekt, aby nikt niepowołany nie dostał się na jego teren. W końcu jest to żywy ogień. Po zakończeniu procesu spalania będziemy mogli przystąpić do demontażu całej instalacji.





Edward Czopor: – „Tygodnik” czytam od samego początku, jeszcze za czasów auto-sanowej „Gazety Sanockiej”. Mam wszystkie jej numery oprawione

w roczniki. Tamta gazeta była inna i ta jest inna. Ale obie czytałem i czytam z równym zainteresowaniem. Kiedy przychodzi piątek – a żona jeszcze śpi – już o 7.00 idę do kiosku. Nie kupuję innych gazet, poza poniedziałkowymi „Nowinami”, bo tam jest dużo sportu. Kupuję „Tygodnik” i do końca będę kupował, nawet jak będzie miał jedną stronę – bo jestem sanoczaninem. Lekturę zaczynam od sportu, bo to mnie bardzo interesuje. Niektóre teksty, na przykład o panu Czerepaniaku, wycinam. Potem przechodzę do nekrologów. Dlaczego? Bo najwięcej o historii miasta człowiek uczy się na cmentarzach i właśnie z nekrologów. Bardzo lubię artykuły dotyczące ludzi – w każdym numerze powinien taki być. Jak nie ma, jestem zawiedziony. Mogłoby też być więcej historii o ziemi sanockiej i informacji z okolicznych miejscowości. Jak najmniej polityki, bo to w nadmiarze robią już inni. Jedne numery są ciekawsze, inne mniej, ale pismo mocno zmieniło się na przestrzeni minionych 15 lat i ma trwałe miejsce, przed konkurencją. Niezmienione pozostało tylko logo – i dobrze, bo jest bardzo fajne.



Mieczysława Czopor: – I ja, i mąż jesteśmy sanoczanami z dziada pradziada. Interesuje nas wszystko, co dotyczy Sanoka. Jako lokalni patrioci czytamy „Tygodnik” od samego początku – i aktualności, i sport, i kulturę. Poza ogłoszeniami, bo te nas nie ciekawią. Powinno być takie pismo w mieście. Trochę sprzeczać się z burmistrzem, ale może i dobrze. Gazeta jest potrzebna dla społeczeństwa, a nie dla samorządu. Trochę mało piszecie o sanockich zakładach – co u nich słychać, jak się im powodzi. Tego mi w „Tygodniku” brakuje. Przed sezonem turystycznym warto byłoby zrobić wspólną akcję z PTTK na temat wycieczek po najbliższej okolicy. Przydałaby się ponadto część poradnikowa, może z jakimiś regionalnymi przepisami. Piszcie też więcej o brudzie w mieście, bo sanockie ulice wyglądają okropnie. Nie do pomyślenia, żeby na ul. Królowej Bony – sanostradzie – był tak niemożliwy syf. Wiem, że jest podział ulic i każda należy do innego administratora, ale to jest chore. W mieście powinien być jeden gospodarz – burmistrz, który – może na zasadzie jakichś umów – powinien odpowiadać za porządek i czystość.

Pracownik jednej z placówek kulturalnych (proszący o zachowanie anonimowości): – Co piątek czekam na „TS”. Generalnie mi się podoba, zwłaszcza artykuły o mieście i teksty historyczne pana Olejki oraz pana Zajęca – sięganie do historii miasta jest właściwe. Brak koloru mi nie przeszkadza, zastanawiam się natomiast, czy nie pachnie anachronizmem gruba faktura papieru. Trochę za mało jak dla mnie jest informacji lokalnych, nawet o charakterze plotkarskim. Ludzie lubią czytać o sobie, a jeszcze bardziej o swoich sąsiadach. Za mało jest też krytyki poczyniających lokalnych władz, na przykład w sprawie stanu dróg w mieście, który jest katastrofalny. Brakuje mi też polemik.



# Kowboje w Bieszczadach

Dokończenie ze str. 1

Dziś koń w Bieszczadach pełni rolę nie tylko malowniczego elementu krajobrazu, ale jest też podstawą dynamicznie rozwijającej się gałęzi turystyki: konnej turystyki górskiej. A dawni kowboje – szukający wolności i przygód romantycy – stają się po trosze biznesmenami. Mało zaludnione tereny z dużymi przestrzeniami i nieskażoną przyrodą idealnie nadają się do tej formy aktywnego wypoczynku, która od kilkunastu lat przeżywa swój renesans.

partiach gór, przejażdżki po okolicy z popasem dla koni i jeźdźców, rajdy weekendowe z noclegami w leśnych baczkach, rajdy traperskie po nieznanych drogach, naukę jazdy, hipoterapię. Koszty – nie aż tak wygórowane, np. 150 zł dziennie za rajd (koń, wyżywienie, spanie). Terminy: od pierwszej do ostatniej trawy.

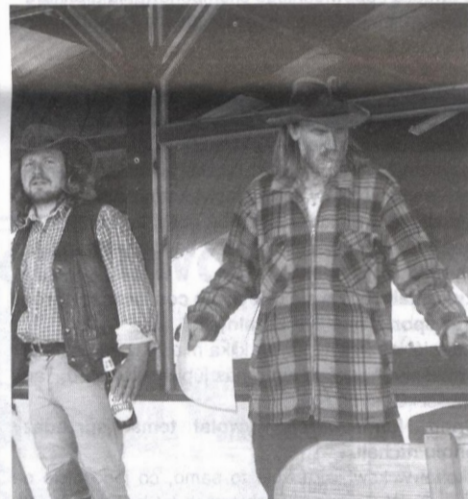
Zdzisław Szymulański (zdjęcie poniżej), gospodarz Łukoraju w Łukowem, gdzie otwarto sezon pierwszym w tym



AUTORKA (4)

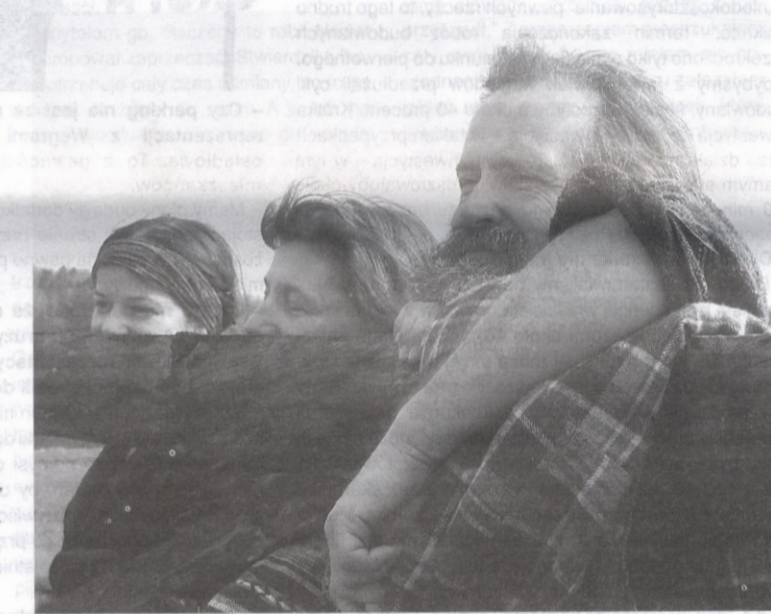
Aby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do Internetu. W wielu gospodarstwach agroturystycznych powstały stadniny i ośrodki jeździeckie. Łukowe, Przysłop, Żubracze, Lesko, Hoczew... Oferują całodzienne eskapady po wysokich

roku Wszechstronnym Konkursem Konia Bieszczadzkiego, jest typem kowboja-biznesmena. Nietutejszy, właściciel firmy deweloperskiej z Krakowa, z piędzdzmi. W Bieszczady przyjechał w pierwszej połowie lat 90. Kupił tereny po upadłej spółdzielni produkcyjnej. Należy do niego kawał pięknego terenu między Łukowem a Dziurdiowem, blisko 300 hektarów. – To była jedna ruina. Tam stała owczarnia – pokazuje w stronę krytej ujeżdżalni. – Proszę nie pytać, ile zainwestowałem – odpowiada z wymijającym uśmiechem. Końmi zaraził go Tomasz Kwiatkowski, właściciel stajni „Połoniny” z Żubraczego. Dziś Szymulański ma własną stajnię i ośrodek jeździecki. – A tam powstanie „stacja kozacka” – kompleks z hotelem i restauracją – mówi, spoglądając w stronę góry Bani, która również należy do niego.



Bieszczadzcy kowboje mają świadomość, że bez współpracy niewiele zdziałają – turyści wymagają coraz więcej. Dlatego powołali Towarzystwo Bieszczadzkie Turystyki Konnej. Organizacja zrzesza trzydzieści osób. Jej członkiem jest m.in. „Prezes”, czyli Ryszard Krzeszewski, chodząca legenda tego regionu. Razem chcą pracować nad rozwojem turystyki konnej, budować system informacji, kreować wizerunek Bieszczad. Sądząc po kalendarzu imprez, chyba nieźle im to wychodzi. Jeszcze w maju planują udział w dwóch rajdach i zawody z cyklu WKKB u Adama Rymarowicza „Rudego” w Lesku (znakomitego przewodnika i pierwszego na świecie człowieka udomowionego przez konia – na zdjęciu z Krzysztofem).

Dla laika obserwowanie zawodów to przyjemność czysto wizualna. Do startu przygotowuje się Augustyn Goc, właściciel Szkoły Jazdy Konnej „Banita” ze Srogowa Dolnego. Wygląda jak prawdziwy kowboj – koszula w kratkę, kamizelka, dzinsy, skórzany kapelusz i kowbojki. – Teraz, teraz, włącz mu turbo! – krzyczy stojący obok mężczyzna, jak się później okazuje wspólnik Zdzisława Szymulańskiego. Widzowie obserwują zawody wsparci o drewniane ogrodzenie. Słoneczko, pierwsza majowa zieleń. Tak, Łukoraj to odpowiednia nazwa. Ni stąd ni zowąd przypomina mi się przeczytana gdzieś rymowanka „Największe szczęście na świecie na końskim łączy grzbiecie”. W drodze powrotnej moja trzynastoletnia córka pyta: „Mamo, czy są jakieś stadniny koni blisko Sanoka”? **Jolanta Ziobro**



## Dialog kultur słowiańskich

Pod takim hasłem 10 kwietnia w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku odbyła się międzynarodowa konferencja. Było to już drugie spotkanie naukowe zorganizowane w ramach współpracy PWSZ z Rosyjskim Ośrodkiem Nauki i Kultury w Warszawie, które zgromadziło pracowników nauki zajmujących się tą problematyką.

Uczelnia sanocka zlokalizowana jest w miejscu idealnie sprzyjającym badaniom kulturoznawczym. Przez wieki Galicja była wielonarodowościowym tygłem, w którym mieszały się kultury, obyczaje, języki. Po II wojnie światowej sytuacja uległa zmianie; dominacja polskość nie zlikwidowała jednak udziału innych nacji i kultur w życiu tego obszaru. Wyrazem troski o zachowanie specyficznej symbiozy tego regionu było powołanie do życia PWSZ, której studenci zdobywają nie tylko zawód, ale również wiedzę o innych kulturach słowiańskich i ziemi, z której pochodzą.

Dwudniową sesję naukową otworzył dr Marek Paluch, prorektor ds. rozwoju i nauki, który na wstępie omówił problematykę dialogu kultur słowiańskich. Każdy z naukowców prezentował referaty ilustrujące obszary własnych zainteresowań. Czwona wystąpienie poświęcone było historii – prof. Ł. Zwonariowa mówiła o roli i miejscu Symeona Połockiego w dialogu kultur słowiańskich w XVII wieku, A. Ananiczew – o historii Ławy Poczajewskiej na przestrzeni wieków. Podejmowano tematy językoznawcze (prof. Z. Czapiła „Proszę i jego rosyjskie odpowiedniki w etykietce językowej Polaków i Rosjan”, dr A. Kwaśnicka-Janowicz „O sposobie funkcjonowania wschodniostowiańskich elementów językowych w gwarach okolic Przemyśla”). Były też tematy etnograficzne (W. Wojciechowska „Rosyjskie święto Kupały i polska Noc Świętojańska dowodem współ-

nych prasłowiańskich korzeni”, L. Komardin „Przeszłość i teraźniejszość Polaków w Kazachstanie”) i przyczynkarskie (dr H. Grzyś: „Niegasnąca sława – pamięć o Annie German we współczesnej Rosji”, T. Wicik: „Czy to już koniec duszy słowiańskiej? – Pavel Viliłkowsky „Posledny koń Pompei”). T. Tar-nawczyk przedstawił również interesujący referat „Sylwetka Józefa Köflera – kompozytora lwowskiego w świetle dialogu kultur”, ilustrowany muzycznie niektórymi dziełami tego artysty.

Istotnym elementem dialogu kultur były spotkania towarzyskie z udziałem gości. Wielką w tym zaśługą T. Chochołowej z Ambasady Federacji Rosyjskiej, która nie tylko zadbała o merytoryczną stronę konferencji (referaty rosyjskich gości), ale sprowadziła Aleksandra Ananiczewa, młodego artystę – muzyka, którego koncert został przyjęty z wielkim aplauzem publiczności. Nie można też nie wspomnieć o roli L. Komardin (pracownika Zakładu Języka i Kultury Rosyjskiej), Polki z Kazachstanu, której losy życiowe ilustrują główną tezę konferencji. Na niej spoczęły obowiązki organizacyjne i – zdaniem uczestników – wywiązała się z nich znakomicie.

Chciałoby się, aby pojęcie Mitteleuropa nie było tylko pustym słowem, a działania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku (a zwłaszcza cykliczność konferencji tego typu) przyniosły wkład w budowę jego znaczenia.

dr Maria Góralczyk

## Kartki z przeszłości

Miło nam poinformować, że do sanockich księgarń trafiała poszukiwana przez czytelników książka Stefana Stefańskiego „Kartki z przeszłości Sanoka”. Niezwykle starannie opracowała ją i wydała pod koniec ubiegłego roku Miejska Biblioteka Publiczna. Pierwszy nakład, sfinansowany z pieniędzy unijnych, miał charakter wyłącznie promocyjny. Obecna edycja, sfinansowana z pieniędzy bibliotecznych, przeznaczona jest do sprzedaży (więcej za tydzień).

## Cenny dar

Zbiory Czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej wzbogaciły się ostatnio o wydane w 2005 r. w Wydawnictwie oo. Franciszkanów „Bratni Zew” w Krakowie „Źródła Franciszkańskie”. Publikację przekazał bibliotece w darze gwardian o. Stanisław Glišta.

„Św. Franciszek z Asyżu uchodzi za jednego z najpopularniejszych i najbardziej lubianych świętych. Mimo, że od jego życia mija 800 lat, nie przestaje fascynować gorącym umiłowaniem Boga, bezkompromisowością w zachowywaniu Ewangelii, radością i braterstwem okazywanym każdemu człowiekowi, a nawet każdemu stworzeniu. Wśród naśladowców Franciszka pierwsze miejsce dzięży Klara z Asyżu, która w genialny sposób przełożyła charyzmat franciszkański na życie żeńskiej wspólnoty klauzurowej, nadając franciszkańskiej duchowości własne, niepowtarzalne oblicze. „Źródła Franciszkańskie” – nieoceniony zbiór dokumentów, pozwalających nam poznać nie tylko bieg życia, ale przede wszystkim duchowość Franciszka i Klary, dla naśladowców tych dwojga świętych stanowią po Ewangelii podstawowy punkt odniesienia dla refleksji, jak franciszkańską drogę życia realizować w naszym tak szybko zmieniającym się świecie, po dawnemu jednak złączonym Pokoju i Dobrą”.

Wszystkich zainteresowanych Czytelników zapraszamy do korzystania z tej wyjątkowej publikacji.

(ed)

Bohaterkę poniższej historii – panią Reginę Sasko – poznałam podczas uroczystego wręczenia Krzyża Zesłańców Sybiru w listopadzie ubiegłego roku. Wyraźnie przejęta otrzymanym odznaczeniem, tak wówczas to skomentowała: „Wzruszenie duże, szkoda tylko, że dopiero teraz to przyszło, że dwadzieścia lat za późno. Wspomnienia są ciągle żywe, co dzień mam je przed oczami.” Zaprzęgam poznać te nanizane pieczętowiec na nitkę pamięci wspomnienia, będące udziałem wielu tysięcy Polaków zesłanych na nieludzką ziemię. Niby odległe w czasie, a wciąż tak bliskie i wyraźne, jakby zrodzone nie ponad pół wieku temu, a niedługo wczoraj. I wciąż bolesne.

## Sześć lat i dwa miesiące na nieludzkiej ziemi

Urodziła się na wsi lubelskiej jako jedno z siedmiorga dzieci w rodzinie Mataczów. Kiedy miała pięć lat ojciec sprzedał gospodarzkę i wraz z całą rodziną wyjechał na Wołyń, gdzie kupił ziemię. Był rok 1932. – Tu mieliśmy tylko kilka morgów, na Wołyniu 10 hektarów. Wkoło były wioski ukraińskie, gdzieś tam trochę polskich osadników – tych od Piłsudskiego. Dobrze wszyscy ze sobą żyliśmy, nie było żadnych kłótni ani nieporozumień. Tylko dzieci pasące krowy po dwóch stronach rzeki czasem się wyzywały. Ot, jak to dzieci – wspomina.

Początkowo uczyła się w domu, gdyż w pobliżu nie było żadnej szkoły. Kiedy ją wreszcie założono, znalazła się od razu w III klasie. Nadszedł wrzesień 1939. Najstarszy brat poszedł na wojnę (rodzina nigdy nie dowiedziała się, co się z nim stało – zaginął z całym pułkiem). – Drugiego września przyszliśmy do szkoły – miałam zacząć VI klasę – a tam wojsko. Jeden z żołnierzy powiedział: „Idźcie, dzieci, do domu. Przyjdziecie, jak się wojna skończy.” Kiedy się skończyła, miałam prawie 19 lat i już było po mojej edukacji.

### Podróż w nieznane

Datę 10 kwietnia 1940 roku zapamięta do końca życia. – To była sobota. Spaliśmy jeszcze, kiedy przyszedł jeden z NKWD i dwóch Ukraińców. Zbudzili nas, przeszukali łóżka i kazali się zbierać. Sanie już czekały pod domem. Pozwolili zabrać odzież i trochę chleba, który mama upiekła dzień wcześniej. „Nic więcej wam nie trza. Tam wszystko jest. Najwyżej siekiere i piłę węzcie, bo się przydadzą.” Zawieźli nas na stację, a tam już pełno wagonów wypełnionych ludźmi. Kazali wejść do jednego z nich. Tłok, zaduch – niewielkie zakratowane okienko w górze i pryzce – wszystkie zajęte. Ułożyliśmy się więc na podłodze. Zimno było takie, że siostrze włosy przymarły do drzwi...

Po tygodniu dotarli do Saren, gdzie cały transport przeładowano do ruskich wagonów. – Ojciec był mądry. Kazał ustawić się nam na początku i szybko biec, żeby zająć pryzce. Udało się. I znów jechali, nie wiedząc gdzie. Przez całe dwa tygodnie. W strasznych warunkach. – Parę razy dali nam trochę chleba, czasem nieco kaszy. Po wodę wypuszczali pojedynczo

i pod kontrolą. W wagonie panował okropny smród. Za ubikację służyła skrzynia z dziurą, bez żadnej osłony. Potem dopiero ludzie zasłonili ją trochę kocami. Niektórzy nie wytrzymali tej podróży, choć w naszym wagonie nikt nie umarł.

### Oddech Syberii

Na miejsce przybyli 2 marca. Dopiero wtedy dowiedzieli się, gdzie są – koło Archangielska. Wokoło, jak okiem sięgnąć, same lasy. Świerkowe. – „Nie myślcie o Polsce, bo wy tu na zawsze.” powiedział jeden z żołnierzy. Najpierw zapakowano ich razem z pięcioma innymi rodzinami do niewielkiego baraku. Na osiem osób mieli tyle miejsca, co zajmowały dwa łóżka. W dzień je składali.

Potem ich przeniesiono, dostali cały pokój. – To był zwykły barak z okraglaków, niczym nieuszczelniony. W szparach gnieździło się pełno pluskw. Mama próbowała je wytępić karbolem, wapnem i wrzątkiem – nic nie pomagało.

Dorośli na cały dzień szli do pracy – mężczyźni do lasu, a kobiety na „birżę” – do tartaku, gdzie cięły drewno. W zimie ściągaly też gałęzie, którymi paliły. – Było bardzo ciężko, bo śniegi i mrozy były wielkie. Żyli się chlebem, mąką i kaszą owsianą, którą w niewielkich ilościach dostawali z przydziału. – Co było tylko w domu do sprzedania, ojciec wynosił, żeby kupić trochę kartofli w pobliskim przysiółku. Tłuszczo nie było, mięsa też żadnego. Kiedyś chciał upolować psa, ale uciekł... Pod dostatkiem było za to soli. Posypywano się nią grubo kromkę chleba, a skórki rzucano na ogień. Jak się spaliła, dawano ją do wody – to była kawa. Latem ratowały nas jagody, maliny i brusznice, na które chodziliśmy do lasu. Często sprzedawaliśmy, żeby kupić chleb albo kartofle.

Niedożywienie i fatalne warunki sprawiały, że szalał tyfus. Nie było lekarza ani żadnych lekarstw. – Ja też zachorowałam, ale jakimś cudem przeżyłam. Byłam

silna. Moja siostra nie miała tyle szczęścia. Na zawsze tam została. Nikt już nie pójdzie na jej grób... Mamę i dwóch braci zabrali do szpitala. To ich uratowało. Tylko ojciec i dwie siostry oparły się chorobie.

### Bóg czy komunista?

– Kiedyś przyjechał do nas komendant. Zobaczył krzyżyk-pasyjkę na stole. „Kto to jest?” – zapytał. Ojciec zaczął tłumaczyć. Wtedy ten wyjął 5 rubli i zapytał:



„Powiedz, kto lepszy – Bóg czy komunista?” Ojciec chwilę pomyślał i odpowiedział: „Bóg, bo kazał komuniście przyjechać do Matacz, żeby mu dał 5 rubli na chleb”. Tamten się roześmiał i dał ojcu te ruble. Radość była ogromna...

### Od kołchozu do kołchozu

W 1941 roku złagodzone nieco rygor wobec zesłańców – mogli już poruszać się po Rosji, byle nie za blisko frontu. – Wszyscy wyjechaliśmy na niemieckie Powołże, w rejon Saratowa. Tam dobre ziemi, obornika nie trzeba było dawać. Burzany rosły takie, że konia nie widać.

„Wiarygodne śledztwo udowodnia zagładę .... 1803 polskich jeńców wojennych, a tożsamość ustalono jedynie dla 22 z nich”.

Dla człowieka, który ma jedynie pobieżną znajomość sprawy katyńskiej, a takich w Rosji dużo, powstaje wrażenie, że w roku 1940 NKWD nie zamordowało ponad 22 tysiące Polaków, a tylko 22!!!. A to jeszcze nie koniec tej perwersji prawa i bezwstydu. Dalej czytamy: „...Śledztwo w sprawie ludobójstwa zamknięto, ponieważ nie ma oznak przestępstwa według pkt.1 cz.1 art.24 U.P.K Rosji (kodeks postępowania karnego)”

Przestępce działanie wyższych urzędników ZSRR kwalifikowane jest według pkt. B art. 193-17 Kodeksu Karnego Rosji z 1926 r. jako nadużycie władzy. Postępowanie karne wobec tych urzędników zostało zamknięte na podstawie pkt.4 cz.1 art.24 UPK Rosji z powodu śmierci winnych. Dalej w tym dokumencie prokuratura pisze, że ze 183 tomów tych akt tylko 67 będzie udostępnionych Polakom do zapoznania się, dlatego że pozostałe są państwem utajnione. Dokument ten został podpisany przez generała majora W.K.Kondratowa – naczelnika zarządu prokuratury wojskowej. To samo kłamstwo można usłyszeć podczas konferencji prasowej z ust funkcjonariusza prokuratury wojskowej A.Sawienkowa, który również poinformował, że akta sprawy nr 159 zostały zamknięte postanowieniem z dnia 21.09.2004.

Pracowaliśmy w opuszczonym kolchozie. Wszędzie było pełno pustych domów, bydło i kury chodziły samopas. Ojciec zarządził jałówkę, dzięki czemu mieliśmy mięso. Ale pewnego dnia przyszedł polityczny, zrobił rewizję i aresztował ojca. Dostał rok w turmie. Po miesiącu go jednak wypuścili. Mimo ciężkiej pracy, było dużo łżej niż w Archangielsku, mieliśmy nawet mleko i masło. Tylko zawieje były straszne, czasem i trzy dni trwały. Dlatego wszystkie drzwi otwierało się do środka. Żeby wyjść z domu, trzeba było kopać tunele.

Na Powołżu przetrwali do końca 1942 roku. Potem przetransportowano ich wagonami do Kazachstanu. – Na stację w Tientieku przyjechały Kozaki z kolchozów. Oglądali nas jak zwierzęta na targu i wybierali do pracy tych, co mieli jakiś zawód. Ojciec nie miał żadnego, ale jakoś uprosił i wzięli też nas. Trafiliśmy do buraczanego kolchozu. Tam kazali wszystkim podpisać dokumenty o zmianie obywatelstwa. Ojciec i jeszcze jeden podpisał. Pozostali nie chcieli i wyzywali nas od komunistów. Wywieźli ich gdzieś i potrzymali kilka dni o głodzie – i wszyscy podpisali. Ale wracać musieli na piechotę.

W maju 1943 roku mężczyźni wcielono do wojska. – Ojciec trafił do armii roboczej blisko granicy mandżurskiej. Dopiero w sierpniu przenieśli go do Sielc – dostał mundur i złożył przysięgę. Dotarł aż do Berlina. My z mamą zostaliśmy w buraczanym kolchozie.

### Dwadzieścia sześć jabłek

– Bardzo spragnieni byliśmy owoców. Chłopcy chodzili kraść jabłka do Stalińska. Poszłam i ja. Najpierw trzeba było przejść wpał przez rzekę, wielką jak San, potem przez ogrodzenie z tarniny. Kiedy zrywałam jabłka, zaczęło coś warczeć. Zamartłam, gdy zobaczyłam tuż obok ogromnego psa. Nagle ktoś strzelił. Wszyscy w nogi – pies też. Dolecieliśmy do rzeki i przez nią. Jeden zgubił worek z jabłkami, drugi nawet i buty. Tylko ja jabłka przyniosłam. Do dziś pamiętam, że było ich 26.

### Uroki łaźni

– Kazali nam kiedyś iść do łaźni. Poszliśmy więc z sąsiadką. Wracamy, sąsiadka zdejmuje walonki, a nogi po kolana w błocie, bo walonki bez spodów... Do dziś się z tego śmieję, jak sobie przypominę...

### Radość z powrotu

W Kazachstanie przebywali do marca 1946 roku. Trudno opisać chwilę, kiedy dowiedzieli się, że mogą wrócić do Polski. Radość była ogromna – wszyscy cieszyli się jak

dzieci. Wydali im dokumenty, wsadzili do pociągu. Podróż trwała cztery tygodnie, ale czas biegł już jakoś zupełnie inaczej. Wiedzieli, że każdy kilometr przybliży ich do kraju. W Przemysłu zarządzono rewizję.

– Poszliśmy z siostrą na Podzameczce, żeby się napatrzeć, nacieszyć. Napadli na nas ukraińskie chłopaki z kamieniami, wyzywając od szpiegów. Uciekłyśmy w pociąg. Tyle było naszego zwiedzania.

Dojechali do Tarnowa, a następnie do Krakowa. W samą Niedzielę Palmową. – Kiedy wjeżdżaliśmy na dworzec, dzwoniły dzwony. Wyglądaliśmy bardzo nędźnie – zabiedzeni, brudni, obszarpani – jak kocmotuchy. Dwa elegancko ubrani panowie zapytali: „A skąd to te kominiarze wracają?” Ktoś powiedział: „Ze Wschodu”. „A to ci, co się pod skrzydła Stalina schronili” – stwierdził jeden z nich. Oj, dobrze, żeś ty pod te skrzydła nie musiał się kryć – pomyślałam.

### Na swoim

Trafili na Kujawy, gdzie ojciec dostał gospodarzkę. Tam też poznała swego przyszłego męża, który pochodził z Czerteża, ale uciekł przed banderowcami. Wrócili już razem w 1958 roku. – Nie chciałam tu jechać, ale ojciec przekonywał: „Ty wiesz, że on ma tam 5 hektarów gruntu?” Dla ojca ziemia zawsze była najważniejsza. I tak znalazłam się w Czerteżu. Początkowo mieszkaliśmy w stodole, bo ludzie, którym mąż wynajął dom, nie chcieli go opuścić. Byłam w ciąży i nie wyobrażałam sobie, jak sobie poradzę. Poszłam do prokuratora, ale nic się nie odezwał. Wtargnęliśmy więc na granę do domu. Tamci początkowo robili nam szykany, wołali policję, ale w końcu się wyprowadzili.

Dochowała się sześciorga dzieci – pięciu córek i syna, który w wieku 36 lat zginął w wypadku. Do dziś matka nie może się z tym pogodzić. Trzy córki mieszkają w Kanadzie, dwie zostały na miejscu. Ma też ośmioro wnuków i dwie prawnuczki. W wolnych chwilach lubi czytać książki. – Takie, żeby w nich było i trochę historii, i trochę romansu, i trochę przygody. Jak nas wywozili, zabraliśmy walizkę książek. Był tam też podręcznik do historii. Pilnowałam go jak oka w głowie, do czasu aż raz jeden Rusin podarł go, myśląc, że to niemiecka książka. Strasznie się z nim kłóciłam...

Życie jej nie rozpieszczętało, a lata spędzone na Syberii szczególnie mocno wryły się w pamięć. Nigdy jednak nie zapomniała, kim jest i skąd pochodzi. – Jak pojechaliśmy na Wołyń, wyzywali nas od Mazurów, w Kazachstanie – od Żydów, a na Kujawach – od Rusinów. A my zawsze Polacy byli...

Joanna Kozimor

Publikujemy dziś pierwszą część niezwykle interesującego artykułu „Pułkownik KGB i KAT-yn” autorstwa Olega Zakirova. Prześłał go do redakcji „TS” nasz stały korespondent – ks. Zdzisław Peszkowski, który przybliżył nam także postać autora. Oleg Zakirov jest Uzbekiem, byłym majorem KGB, który – jako członek komisji ds. rehabilitacji ofiar stalinizmu – odegrał istotną rolę w procesie ujawniania prawdy o zbrodni katyńskiej. Szykanowany przez rosyjskie władze i zwolniony ze służby pod pozorem choroby psychicznej, po przejściu do cywila pracuje jako radca prawny. Od 1998 roku razem z żoną i córką mieszka w Polsce, a od 2003 ma polskie obywatelstwo. W 2005 – za zasługi w ujawnieniu sprawy katyńskiej – został odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

## Pułkownik KGB i KAT-yn

Jako obywatel Rosji wstyd mi za perwersję prawa i moralności, których dopuszcza się prokuratura „putińska” i która ukrywa stalinowskie przestępstwo ludobójstwa dokonane na Polakach. Obrońca praw człowieka – J.Bonner, nie nazywała Putina inaczej jak „pułkownik KGB” i miała rację. Do prezydenta on oczywiście nie dorósł, mimo że upływa już jego druga kadencja. Również nie dorósł on do miana człowieka, o którym można powiedzieć, że nie jest skażony beznadziejnie ideologią komunistyczno-stalinowską. To teraz wiadać gołym okiem. Dla mnie i chyba dla innych ludzi prawdziwa twarz Putina odkryła się właśnie w związku ze stosunkiem Kremla wobec tragedii Katynia: powrót do bezwstydu kłamstwa, ukrywanie ciężkiej zbrodni ludobójstwa, perwersja prawa i odmowa przekazania wcześniej obieca-

nych przez Putina podczas konferencji prasowej w Polsce dokumentów katyńskich. Ja myślę, że egzamin z moralności i prawowładności nie został zaliczony. Więcej – władza putińska w dzisiejszym wydaniu jest zagrożeniem nie tylko dla państw sąsiadujących, ale przede wszystkim jest zagrożeniem dla samego narodu rosyjskiego, bo stan jego duchowej choroby osiągnął krytyczny poziom. Żadne państwo nie odrodzi się na bagnie krwawego kłamstwa. Putin sam pogrążył się w to bagno i ciągnie tam za sobą naród rosyjski. Po tym, jak prokuratura zaszokowała wszystkich, że Katyń to zwykłe nadużycie obowiązków służbowych – tzn. przestępstwo służbowe, wyszedł na jaw jeszcze jeden dokument prokuratury Rosji, za który wstyd nie tylko przed żywymi, ale również przed zmarłymi.

na i utrzymywania przez niego kontaktów wspierających krwawe reżimy dyktatorów: w Uzbekistanie – Karmowa, w Płn. Korei, na Białorusi itd. Wielu obserwatorów podkreśla, że w Rosji faktycznie nie funkcjonuje prawo w ogóle. To, że ono nie działa, widzimy również w sprawie Katynia.

Przykro patrzeć, że w boju o prawdę Polska jest znowu osamotniona tak, jak w roku 1943 w czasie urzędowania gen Sikorskiego – premiera rządu polskiego na wygnaniu. Widząc takie zachowanie mocarstw, Putin dalej śmiało roznieca antypolską historię, którą można już porównać z historią antypolską Stalina. Także USA – mimo, że codziennie deklarują przyjaźń z Polską, tak jak wtedy, nie chcą obecnie psuć stosunków z Rosją z powodu Katynia. Właśnie kiedyś Roosevelt nie chciał napinać stosunków ze Stalinem, dobrze wiedząc, że w roku 1940 polskich oficerów zamordowało NKWD.

Ciąg dalszy nastąpi



## Poczta „TS”

### Chcą publicznej debaty!

W niedzielę 23 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie członków „Zagórskiego Towarzystwa Narciarskiego”. Oprócz bieżących spraw organizacyjnych uczestnicy obrad krytycznie odnieśli się do planów utworzenia na terenie Gminy Zagórz zakładu utylizacji odpadów komunalnych. Swe stanowisko zawarli w liście otwartym.

„Zagórskie Towarzystwo Narciarskie” (ZTN) to najstarsza i jedna z dwóch istniejących na terenie Gminy Zagórz organizacji pożytku publicznego. Członkowie powstałego w 2003 roku stowarzyszenia z inicjatywy prezesa ZTN – Jerzego Zubo organizowali pierwsze działania na rzecz rewitalizacji ośrodka sportów zimowych „Zakucie” w Zagórz. W ogólnopolskim środowisku sportowym organizacja zaistniała jako laureat prestiżowych konkursów i programów. Mowa tu między innymi o: „Lidze inicjatyw powiatowych” (2003) oraz konkursie „Mistrzowie sportu – mistrzowie życia” (2004). W trakcie niedzielnych obrad walne zgromadzenie członków ZTN jednogłośnie udzieliło zarządowi absolutorium za miniony rok działalności. Zgromadzeni zaakceptowali koncepcję przejścia zawodników sekcji skoków narciarskich ZTN do utworzonego przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Zagórz klubu narciarskiego „Sokół” wraz z całym sprzętem narciarskim zakupionym z funduszy ZTN. Kolejnym punktem programu obrad było przyjęcie do zagórskiej braci narciarskiej 5 nowych członków. Ponadto uczestnicy walnego zebrania ZTN uznali, iż najważniejszą misją stowarzyszenia na najbliższe miesiące będzie zainicjowanie kampanii przeciw działaniom lub decyzjom, które mogłyby doprowadzić do ekologicznej degradacji gminy. Proekologiczną kampanię ZTN inauguruje list otwarty w sprawie koncepcji budowy w Średnim Wielkim zakładu utylizacji odpadów komunalnych, który niniejszym publikujemy.

(jez)

### List otwarty uczestników Walnego Zgromadzenia ZTN

Jako osoby zrzeszone w organizacji pożytku publicznego „Zagórskie Towarzystwo Narciarskie” wyrażamy głębokie zaniepokojenie nieoficjalnymi informacjami o planach utworzenia na terenie Gminy Zagórz w miejscowości Średnie Wielkie zakładu utylizacji odpadów komunalnych o ponadlokalnym zasięgu działania. Władze Zagórz, oddając do użytku istniejące tam wysypisko zapewniły, iż będzie ono zaspakajać głównie zagórskie potrzeby, rozwiązując tym samym nasze problemy śmieciowe na okres najbliższych kilkunastu lat. Już sama lokalizacja, jak również finansowo-prawne aspekty funkcjonowania wysypiska w obecnej formie budzą szereg wątpliwości. Oprócz kwestii ekologicznych chodzi tu głównie o przedłużający się od lat spór sądowy z wykonawcą wysypiska – firmą „Rymtar”. Przypomnijmy, iż zgodnie z wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie z dnia 13.11.2003 r. zagórska gmina musiała zapłacić „Rymtarowi” prawie 750.000 zł. z czego ponad 460.000 stanowiła należność za niezapłaconą fakturę, a niespełna 250.000 – karne odsetki. Sąd obciążył również zagórski samorząd kosztami procesu, które przekroczyły 37.000 złotych. Społeczeństwo z niepokojem oczekuje na epilog tych zmagani sądowych, gdyż „Rymtar”, już trzy lata temu wycenił swe roszczenia w stosunku do Zagórz na kwotę ponad 5.800.000 zł. (należności wraz z odsetkami i karami umownymi). Suma ta przekracza 1/3 budżetu gminy. W tym kontekście rodzi się pytanie: czy przyjmowanie śmieci z coraz to nowych gmin wraz z planowaną budową zakładu utylizacji nie jest aby sposobem na pokrycie kosztów ewidentnych uchybień i błędów zagórskich urzędników odpowiedzialnych za inwestycję w Średnim Wielkim? Ta krytyczna ocena bynajmniej nie ma subiektywnego charakteru, ale opiera się na ustaleniach biegłych sądowych podtrzymanych przez sąd na mocy prawomocnego wyroku.

Dokończenie na str. 12



# Nasze maje

Sanocznianie często byli świadkami i uczestnikami wielkich zgromadzeń z okazji wydarzeń i uroczystości ważnych dla naszego miasta i kraju: pogrzebów znanych osób, wizyt znamienitych gości, różnorodnych zjazdów czy wreszcie rocznic narodowych. Wiadomości o nich zachowały się w archiwach i pamięci starszych mieszkańców. W Sanoku szczególnie uroczystości obchodzono rocznicę Konstytucji 3 Maja.

Zgromadzenia te odbywały się w różnych uwarunkowaniach społeczno-politycznych, zarówno pod panowaniem austriackim, jak w wolnej Rzeczypospolitej okresu międzywojennego czy komunistycznego zniewolenia po drugiej wojnie światowej. Zostały po nich materialne ślady: afisze i fotografie przechowywane w archiwach.

W czasach autonomii galicyjskiej hucznie obchodzono 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem, 200. odsieczy wiedeńskiej czy 100. insurekcji kościuszkowskiej. Z okazji tych uroczystości nadawano ulicom odpowiednie nazwy, odsłaniano pamiątkowe tablice i pomniki. W okresie międzywojennym tradycja była podtrzymywana, a do wymienionych okazji doszła jeszcze jedna data – 11 listopada. W organizację tych uroczystości było zaangażowane całe miasto, różne grupy społeczne i zawodowe. Stałym punktem obchodów były nabożeństwa odprawiane w trzech sanockich świątyniach: kościele, cerkwi i synagodze. Szczególnie podniosły, a zarazem radosny przebieg miały obchody ku czci ustanowienia Konstytucji 3 Maja. W muzealnym archiwum zachowały się afisze z lat 30. ubiegłego wieku ze szczegółowym programem tych obchodów.

### Z orkiestrą o poranku

Uroczystości zwykle zaczynały się już 2 maja wieczorem uroczystym capstrzykiem orkiestry wojskowej 2 Pułku Strzelców Podhalańskich i młodzieży szkolnej, która z pochodniami udawała się pod pomnik Tadeusza Kościuszki, usytuowany wtedy na placu św. Jana. Następnego dnia o 6.00 rano orkiestra odgrywała na ulicach miasta pobudkę, wzywając mieszkańców na zbiórkę, której miejscem był sanocki Rynek. Zwykle o godz. 9.00 we wszystkich świątyniach odbywały się uroczyste nabożeństwa, po których uczestnicy szli obejrzeć defiladę na ulicy Kościuszki – jak zaznaczano w programie – „przed apteką WP. Kawskiego”.

Po defiladzie odbywały się uroczyste Poranki w gmachu TG „Sokół” i budynkach szkolnych. Po nich rozgrywano zawody sportowe w różnych dyscyplinach na stadionie przy ul. Żwirki i Wigury. Obchody kończyły się Uroczystym Wieczorem w sali Domu Żołnierza Polskiego (obecny SDK). W trakcie występowała orkiestra 2 PSP i prezentowano spektakle, przygotowane przez amatorskie grupy teatralne.

Przy okazji obchodów organizowano zbiórki pieniężne na różne szczytne cele. Na wezwanie organizatorów mieszkańcy dekorowali domy flagami w barwach narodowych, a okna specjalnymi nalepkami.

### Konkurencyjne święto

Ze zrozumiałych względów w czasie okupacji niemieckiej uroczystości narodowe nie odbywały się. W pierwszych powojennych latach usiłowano wrócić do przedwojennej tradycji, a nowe władze, chcąc zachować pozory demokracji, organizowały nawet oficjalne obchody. Zaczęto jednak powoli przyzywać społeczeństwo do obchodów nowego święta – Święta Pracy, ustanowionego 1 maja. Z czasem to właśnie narzucone święto – sięgające swoją historią końca lat 80. XIX w. i obce naszej tradycji – obchodzono z największą pompą. W założeniach komunistycznych władz miało ono zepchnąć w niepamięć obchody 3 Maja. Zamiar ten w dużym stopniu powiódł się. Dopiero powstanie „Solidarności” i wielki zryw narodowy z lat 1980-1981 spowodowały powrót do tradycji.



Obchody 3 Maja w 1981 r. były największym zgromadzeniem w historii Sanoka. Równie licznie przyszli sanocznianie na plac św. Michała w 2005 r., po śmierci Jana Pawła II.

### Największe zgromadzenie

Pierwszą nadarzającą się okazją ku temu był 3 maja 1981 r. W środowisku sanockiej „Solidarności” zrodziła się koncepcja godnego uczczenia 190. rocznicy uchwalenia pierwszej polskiej Konstytucji. Przy wsparciu duchowieństwa, na czele z proboszczem parafii Przemienienia Pańskiego ks. prałatem Adamem Sudolem, zorganizowano uroczystości rocznicowe, których głównym punktem była polowa msza święta odprawiona na placu św. Michała (wtedy placu Pokoju). Ołtarz usytuowano na schodach prowadzących do kościoła. Eucharystia rozpoczęła się o 11.00. Koncelebrowali ją proboszczowie wszystkich sanockich parafii, a homilię wygłosił ks. Adam Sudoł.

Na placu i przyległych ulicach zebrały się nieprzebrane tłumy sanocznian. Piękna pogoda sprzyjała organi-

zatorom. W czasie tych uroczystości panowała atmosfera prawdziwej wolności i solidarności.

Stuzba Bezpieczeństwa bacznie kontrolowała sytuację i już tego samego dnia o 21.30 zastępca Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej ds. Stuzby Bezpieczeństwa w Krośnie ppłk Jan Żak szczegółowo meldował do MSW w Warszawie o przebiegu tej uroczystości. W swoim meldunku podawał, że udział w niej wzięło około 7.000 ludzi, jednak uczestnicy tej uroczystości mogą potwierdzić, że frekwencja była z pewnością wyższa. Było to największe zgromadzenie w powojennej historii miasta, a kto wie czy nie w jego całej historii (liczbę uczestników można porównać tylko z tą z ubiegłego roku, kiedy to mieszkańcy Sanoka zebraли się na wspólnej modlitwie po śmierci Jana Pawła II – przyp. autor). Po zakończeniu mszy świętej zebrani przeszli pod

pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie złożyli kwiaty.

W tym samym roku obchody 1 maja odbyły się bez zwyczajowego rozmachu, zabrakło pochodu i towarzyszących imprez, a partyjni działacze zebraли się na płycie lodowiska pod dachem „Torsanu” i po krótkiej manifestacji rozeszli się do domów. Jednak mimo tego, że uroczystości 3 Maja zgromadziły takie rzesze sanocznian, ówczesna „Gazeta Sanocka-Autosan” poświęciła im tylko parę zdań.

### Ocalone od zapomnienia

Mimo że było to tak znaczne wydarzenie w historii Sanoka, nie zachowało się zbyt dużo archiwaliów sprzed 25 lat. Na szczęście uroczystości dokumentował sanocki fotografik Zdzisław Kłeczek. Fotografie są bardzo dobrej jakości i z inicjatywy autora, ćwierć wieku po pamiętnych obchodach, zostaną zaprezentowane podczas wystawy w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Zostanie ona otwarta 28 kwietnia (piątek) o godz. 13.00.

Aż do 1990 r. niezależne obchody patriotyczne były zwalczane przez władze i jej „miecz” – Służbę Bezpieczeństwa. Apogeum tej walki nastąpiło 3 maja 1986 r., kiedy to z polecenia władz urzędzono w Sanoku pokaz siły, aresztowano uczestników „nielegalnego” zgromadzenia i sześćoro z nich ukarano wysokimi grzywnami.

W ostatnich latach, po 1990 roku, kiedy można już bez przeszkód świętować i organizować patriotyczne uroczystości, widać wyraźnie, że z roku na rok uczestniczy w nich coraz mniej osób. Może fotografie Zdzisława Kłeczka przypomną nam, sanocznianom, jacy kiedyś byliśmy i każą postawić sobie pytanie, czy jeszcze kiedyś będziemy świadkami i uczestnikami takich uroczystości?

Andrzej Romaniak (oprac. z)

Zdzisław Kłeczek:

Prowadziłem w tym okresie pracownię fotograficzną w Sanockich Zakładach Przemysłu Gumowego Stomil. Tego dnia, prze-czuwając, że dzieje się coś ważnego, załadowałem sprzęt do torby i poszedłem na plac św. Michała. Tłumy były takie, że niemożliwe było jakiegokolwiek przemieszczanie się. Zdjęcia robiłem więc sprzed ołtarza, gdzie była najlepsza widoczność. Owocem jest 59 czarno-białych fotografii dokumentujących przebieg 3-majowych obchodów. Na wystawie zostanie pokazanych 20.



JOLANTA ZUBRO

## Pozostaną w pamięci

Wszystkim, którzy towarzyszyli  
**śp. Józefowi Rocznikowi**  
w jego ostatniej drodze  
serdeczne podziękowania  
składa

Rodzina

Pani **Marcie Buczek**  
wyrazy szczerego współczucia  
z powodu śmierci **Matki**  
składają  
**Burmistrz i Pracownicy Urzędu**

Panu ordynatorowi doktorowi Wojciechowi  
Czechowi, Pani doktor Agacie Bończak  
oraz całemu personelowi Oddziału Neurologii  
Szpitala Powiatowego w Sanoku serdeczne  
podziękowania za opiekę w ostatnich dniach życia  
**śp. Józefa Rocznika**  
składa

Rodzina

Pani **Annie Burczyk**  
wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci **Matki**  
składają  
**Starosta i Pracownicy  
Starostwa Powiatowego w Sanoku**

Rodzinie, przyjaciółom, znajomym  
oraz sąsiadom za uczestnictwo we mszy św.  
i uroczystościach pogrzebowych  
**śp. Marii Rolnik**  
serdeczne podziękowania  
składa

Córka i syn

Wszystkim, którzy uczestniczyli  
w ostatniej drodze naszego ukochanego  
Męża, Taty i Dziadzia  
**śp. Michała Daniłowa**  
serdeczne podziękowania składają  
**Żona, córki z mężami i wnuki**

## PRZECIWKO SZÓSTEMU PRZYKAZANIU

W Sanoku na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku dom jawnych prostytutek usytuowany był u zbiegu ulicy Zielonej (późniejszej Sobieskiego) i Zamkowej. Kiedy w 1880 roku w mieście powstało gimnazjum męskie, koniecznością stało się przeniesienie z tego miejsca domu publicznego, ponieważ znajdował się on zbyt blisko zakładu naukowego. I wówczas dzięki staraniom magistratu Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka dom jawnych prostytutek przeniesiono z ulicy króla Jana Sobieskiego na posiadłość Tymcia, a następnie Latawca, która znajdowała się na tzw. Górcie w Posadzie Sanockiej przy ówczesnej ulicy Lwowskiej, którą w późniejszym okresie przemianowano na Jagiellońską.

Oprócz zaków, którzy na przełomie XIX i XX stulecia zdołali wrosnąć w pejzaż miasta, potencjalnymi klientami tego przybytku byli żołnierze. W 1901 roku w mieście stacjonowało ich 604, reprezentujących 45. Pułk Piechoty Obrony Krajowej. Współzawodniczący z nimi o względy panien lekkich obyczajów miejscowi żacy ze starszych klas gimnazjalnych śpiewali: „Landwera, landwera, wojsko głupie! nosi na głowie to, co kogut ma w dupie”.

Ale również ta ostatnia lokalizacja domu publicznego przy ulicy Jagiellońskiej budziła zastrzeżenia mieszkańców mających swe posesje w sąsiedztwie tego przybytku. I wtedy to Estera Adlerowa, utrzymująca dom prostytutek, wynajęła inny lokal na Błoniach u niejakiego Bazylego R. pochodzącego z Czerteża, który dopiero co osiedlił się w Sanoku. Nowo przybyły do miasta zlakomił się na wysoki roczny czynsz, jaki za wynajem lokalu zaferowała mu Estera Adlerowa.

Włodarze miasta wymusili na Bazylim R., aby w miejscu, którego najczęściej przechodzili ludzie, postawił wysoki płot, w ten sposób zastępując przybytek zwłaszcza przed ciekawskimi nieletnimi. I chociaż dom ten, posiadawiony wśród ornich pól, z dala od uczęszczanych dróg, zdawał się mieć najwłaściwszą lokalizację, mieszczanie nie ustawali w skargach i żądaniach, aby magistrat usunął tę jaskinię nierządu. Przy okazji należy wspomnieć, że koncesję na tego typu działalność usługową szefowa domu uciech otrzymała z ck starostwa sanockiego.

Magistrat sanocki był przeciwny temu przybytkowi i nie wyraził zgody na ponowne urządzenie w mieście domu nierządu. Niestety, rajcy miejscy musieli zaakceptować ten fakt wobec nacisku władz zwierzchnich, zwłaszcza zaś namiestnika urzędującego w Wiedniu. Zresztą w tej kwestii głosy społeczeństwa były podzielone. Niektórzy patrycjusze uważali, że lepiej, aby w mieście prostytucja była jawna, a kobiety lekkich obyczajów wykonywały swój zawód pod kontrolą władz sanitarnych i policyjnych niż miały uprawiać nierząd w różnych melinach i szerzyć choroby weneryczne. Ponadto ck. Namiestnictwo wydało w tej sprawie okólnik, w którym wyraźnie podkreślono, żeby w miastach, w których stoją załogi wojskowe i jest znaczna ilość młodzieży męskiej zakładać domy publiczne.

W rezultacie na ciągłe skargi i zażalenia magistrat do Estery Adlerowej skierował pismo następującej treści: „Zakazuję Pani przyjmowania do domu nierządu młodocianych, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Ponadto zaleca się utrzymanie spokoju i porządku, aby sąsiedzi nie doznawali żadnych szkód, a w razie dalszych skarg lub doniesień policji, magistrat będzie zmuszony cofnąć koncesję”.

W kontekście tego ostatniego zdania, w którym zawarto groźbę cofnięcia koncesji, nijak się to ma z podanym wyżej faktem, iż takową koncesję władne było wydać starostwo powiatowe nie magistrat.

Być może ze strony magistratu były to jedynie strachy na Lachy.

### Ciężki zawód panien lekkich obyczajów

Najczęstszą drogą do prostytucji w ubogich krajach cesarstwa austriackiego, a do takiego niewątpliwie należała Galicja, było poszukiwanie kawałka chleba. Po 1848 roku rzesze młodych kobiet z prowincji ruszyły do ośrodków miejskich. Tam zazwyczaj najmowały się jako służące u zamożnych mieszczan. Ale na służeniu państwu (mowa o wykonywaniu najprostszych zajęć domowych) z reguły się nie koczyło. Zwłaszcza głowa rodu, czy

też dorastający synowie, wykorzystywali te dziewczyny w wiadomym celu. Stoczyć się na dno w tamtych czasach nie było trudno. Pod koniec XIX wieku prostytutka, aby zarobić 1 koronę (100 halerzy), musiała obsłużyć pięciu mężczyzn.

Począwszy od XVI, a skończywszy na XVIII wieku, w żadnym z tekstów źródłowych nie pada słowo „prostitutka”. Po prostu takiego pojęcia nie znano, a nierządnice określano następująco: dziewczka wszeteczna, nierządna białogłowa, kobieta nierządna, kortezanka (stała zapewne później kurtyzana), małpa, zwodnica, dorołka, gamratka, ładacznica, lub murwa.

również być usytuowany na Błoniach. Przedsiębiorcza Ryfka nie znalazła jednak w Sanoku właściwego lokalu i wraz z całym personelem wyniosła się z miasta.

### Śmiertelne ryzyko uprawiających przygodną miłość

Plagą, jaką niosła za sobą prostytucja, ta jawna i usankcjonowana przez ówczesne prawo, a także niejawną, z którą próbowano walczyć, były choroby weneryczne. Szczególnie zaś kiła, popularnie nazywana syfilisem.

Jak wynika ze źródeł, na początku XVI wieku tę chorobę przeszła 1/20 lud-

batalionu z czeskich Budziejowic po przyjeździe do Sanoka korzystali z usług Połączonych Dómy Rozrywki i Kawiarni Miejskiej. Były to najzwyklejsze zamtuzy czyli burdele. Gdy już na dobre rozlokowali się w gmachu miejscowego gimnazjum męskiego, podporucznik Dub zwołał swój oddział i w długim przemówieniu wywołał, co następuje: „Rosjanie przy odroście wszędzie zakładali domy rozpusty z personelem pozarażanym chorobami piciowymi, aby tym podstępem narazić armię austriacką na wielkie straty. Niniejszym ostrzegam się żołnierzy przed udawaniem się do takich domów rozpusty. Sam osobiście

przekonałem się, czy żołnierze usłuchają mojego rozkazu, który jest surowy dlatego, że wojsko znajduje się w strasie przyfrontowej. Każdy żołnierz przyłapany w domu rozpusty będzie połączony przed sąd polowy”.

W opisie przedstawionym powyżej jest sporo fikcji literackiej, ale fakt istnienia tajnej prostytucji w kawiarniach, restauracjach i sanockich hotelach był oczywisty. Połączone Domy Rozrywki i Kawiarnia Miejska podzielone były na dwie części. Kto nie chciał przechodzić przez kawiarnię, wchodził od tyłu budynku, gdzie wygrzewała się na słońcu jakaś stara kobieta. Po niemiecku, polsku, i węgiersku przemawiała do przybywających mniej więcej takimi słowami: „Niech pan pozwoli, panie żołnierzu, mamy tu bardzo ładne panienki”. Gdy żołnierz przyjmował zaproszenie, prowadziła go korytarzem do jakiegoś pokoju czy poczekalni i wołała jedną z panienek, która natychmiast przybiegała ubrana jedynie w koszulę. Najpierw żądała pieniędzy – te przyjmowała szefowa zakładu – a wówczas żołnierz odpinał bagnet...

Dla oficerów był bardziej bogaty wybór panienek, tych z lepszej kategorii. Były one ubrane w koronkowe koszulki, a do pokoju podawano wytworne wina. Józef Szwejk, który obecnie na dobre zadomowił się w Królewskim Wolnym Mieście Sanoku, blisko sto lat temu przybytki rozkoszy zwykł dzielić na trzy kategorie: cesarsko-królewskie domy publiczne dla oficerów, podoficerów i szeregowych żołnierzy.

Aby dopisać tę historię do końca, należy wspomnieć, że w okresie II Rzeczypospolitej w grodzie Grzegorza szacowni mieszczanie mieli również możliwości grzeszenia przeciwko szóstemu przykazaniu. I to także zgodnie z obowiązującym prawem. Sprawę prostytucji regulowała ustawa z 19 lipca 1919 roku oraz rozporządzenie ministrów zdrowia publicznego i spraw wewnętrznych z 6 września 1922 roku. Dodajmy, co istotne, w Polsce lat 1918-1939 zakazano wprawdzie utrzymywania domów publicznych, a z prostytucji stworzono zawód uprawiany indywidualnie przez kobiety. Były one, mowa o paniach parających się najstarszym zawodem świata, nadzorowane przez powiatowe komisje sanitarno-obyczajowe.

Jedną z takich pań, która we wspomnieniach starszych mieszczan znana była pod pseudonimem Czerwonej Anieli, wiele stron tekstu w powieści „Powrót do Macierzyzny” poświęcił był pisarz Marian Panowski, sanoczanin, który po drugiej wojnie światowej na stałe zamieszkał w Brukseli.

Agencje prasowe podały, że Kościół Ewangelicki Niemiec przewiduje, że międzynarodowe organizacje mafijne na okres mistrzostw świata w piłce nożnej sprowadzą do kraju 40 tysięcy prostytutek pracujących dla nich pod przykryciem.

Edward Zajac, (cz)

## Pod czerwoną latarnią

Od zarania ludzkości były to po prostu domy publiczne, zamiennie nazywane zamtuzyami. Niekiedy mówiło się o nich domy uciechy, często używano dosadnego określenia „burdele”. W czasach pięknej epoki, a więc na przełomie XIX i XX stulecia we Francji oznaczano je czerwonymi latarniami. Dziś eufemistycznie nazywa się te przybytki „agencjami towarzyskimi”, choć spełniają taką samą rolę jak w starożytnym Egipcie, średniowiecznej Europie czy w krajach pod panowaniem cesarza austriackiego, króla Czech i apostołskiego króla Węgier, a zatem w interesującym nas okresie, kiedy południowe ziemie Polski wraz ze Lwowem i Krakowem znalazły się w granicach monarchii Habsburgów.



Tzw. żółta książeczka była oficjalnym dokumentem panny nieobyčajnej.

Dwa razy w tygodniu, w środę i w sobotę, panie lekkich obyczajów musiały poddać się oględzinom lekarskim. Aktualny stan zdrowia pensjonariuszek domu uciech był odnotowywany w odpowiedniej rubryce tzw. żółtej książeczki. W niej, oprócz fotografii właścicielski tego dokumentu, znajdowały się dokładne personalia, aktualny adres zamieszkania, numer ewidencyjny księgi obyczajowej oraz regulamin uprawiającej ten najstarszy zawód świata. prostytutka na żądanie urzędnika państwowego, funkcjonariusza policji, a również odwiedzających ją mężczyzn, zobowiązana była bez oporu do okazania żółtej książeczki. Ponadto regulamin zobowiązywał ją do pełnej dyskrecji, jeśli chodzi o nazwiska korzystających z jej usług mężczyzn. W razie niedostosowania się do regulaminu podlegała karze policyjnej lub wydalenia jej z miasta, w którym uprawiała proceder i deportacji do rodzinnej miejscowości.

Stróż prawa niekiedy nadużywali swoich kompetencji. Świadczy o tym skarga Zofii P., jawnej prostytutki z domu Estery Adlerowej, wniesiona przez kobietę do magistratu sanockiego przeciwko zachowaniu miejskiego policjanta Wojciecha Sz. Otóż, jak wynika z protokołu, wspomniany policjant w nocy z 17 na 18 lipca 1903 roku przyszedł do przybytku Adlerowej i zażądał, aby jedna z dziewcząt udała się z nim do gościa nocującego w miejscowym hotelu. Po czym sam policjant „przemocą chciał z nią spółkować”. Kochliwego policjanta magistrat zwolnił ze służby.

Z pannami lekkich obyczajów miała problem ówczesna dyrekcja gimnazjum męskiego. Dyrektor szkoły Włodzimierz B. poinformował magistrat, że „Cesarsko-Królewska Rada Szkolna Krajowa we Lwowie w piśmie z 19 maja 1903 roku żąda usunięcia z Błonia domu jawnych prostytutek, który szerzy zgorszenia wśród młodzieży gimnazjum”.

Warto odnotować, że na początku minionego stulecia sanocki magistrat zapobiegł w mieście powstaniu drugiego domu nierządu, którego szefową miała być Ryfka Dawidowa. Ten przybytek miał

### Szwejk na szlaku sanockich domów uciech

O prostytucji i sanockich domach uciech w czasie pierwszej wojny światowej pisał Jarosław Hašek w niezapomnianej powieści „Przygody dobrego wojska Szwejka”. Oficerowie i żołnierze 91 marsz-

## Poczta „TS”

Dokończenie ze str. 12

Będąc miłośnikami narciarstwa, upatrujemy źródła dobrobytu naszej małej ojczyzny w rozwoju infrastruktury sportowo-turystycznej, której granice wyznacza idea rozwoju zrównoważonego. Za pośrednictwem lokalnych mediów oraz naszej witryny internetowej www.ztn.esanok.pl pragniemy zainicjować publiczną debatę nad przyszłością Gminy Zagórz, stawiając następujące pytania:

- Czy Gmina Zagórz musi stać się miejscem składowania, segregacji i utylizacji (być może spalania!?) odpadów komunalnych, podczas gdy jej sąsiedzi inwestują w turystykę narciarską, mając analogiczne lub znacznie gorsze warunki klimatyczno-terenowe? (np. Ustrzyki Dolne, Weremień, Puławy, Przemysł)
  - Dlaczego kolejne ekipy sanockich władz, lansując koncepcję międzygminnego zakładu utylizacji odpadów komunalnych, nie wybudowały go po prostu na własnym terenie np. zamiast „Areny Sanok”?
  - Planowaną obecnie w Gminie Zagórz inwestycję kilka lat temu chciano zlokalizować na terenie Gminy Zarszyn, na co nie pozwoliła tamtejsza ludność. Dlaczego?
  - Czy budowa zakładu utylizacji (ze spalarnią!) w Średnim Wielkim nie jest doraźną koniecznością wobec znacznie szybszego niż pierwotnie planowano zapełniania się wysypiska?
  - Jak ewentualna lokalizacja zakładu utylizacji w Średnim Wielkim wpłynie na poziom zdrowia mieszkańców i atrakcyjność turystyczną Zagorza oraz ościennych gmin?
- Z upoważnienia Zgromadzenia Walnego ZTN  
Jerzy Zuba – Prezes ZTN

## Wiosenne porządki

Za wiosenne porządki w naszym mieście i w parku też należą się słowa uznania dla władzy Miasta Sanoka. Niedługo jednak nadejdą letnie, ciepłe dni, a wówczas pojawią się w naszym parku grupki 13-latków i nieco starszych dzieci obojga płci z papierosami w ustach delektujących się dymkiem z papierosa. Gorzej, bo resztki papierosa będą rzucane tuż pod nogi, mimo tego, że obok jest kosz na śmieci. Nieco starsza młodzież delektuje się tanim piwkiem (wzmocnianym alkoholem) i wraca do domu na chwilejnych nogach, a jeszcze starsi z buteleczką „czystej” poprawiają sobie zachwiany humor.

Szanowni Państwo, którzy to czytacie – czy takie rzeczy powinny mieć miejsce w parku?!! W Sanoku, niestety, mogą mieć miejsce w myśl zasady Jurka Owsiaka – róbta co chceta. „Nasza młodzież jest tak wielce kulturalna”, że zamiast sisać normalnie w parku na ławkach, to siada na oparciu ławki, a nogi z obłożonymi butami spoczywają tam, gdzie powinno się siedzieć. Ktoś z naszej władzy wpadł na „genialny” pomysł, aby wyeliminować takie siedzenie na ławkach j.w. kazał więc zlikwidować oparcia ławek i problem z głowy.

Przychodzą do parku starsze babcie i dziadkowie, chcą odpocząć, siadają na ławce i nogi odpoczywają, ale kręgosłup, niestety, bez oparcia ławki nie odpocznie. Władze Poznania, aby zlikwidować lub zmniejszyć palenie u młodzieży, wprowadziły wykonywanie zdjęć i kierowanie tych zdjęć do szkoły i do rodziców (zdjęcia palących papierosy wykonują policjanci).

U nas w Sanoku też można coś zrobić dla zmiany tego zła i na początek wprowadzić:

1. zdecydowany zakaz palenia papierosów i spożywania alkoholu w parku, niemal od zaraz,
2. uchwalić opłatę 20-50 zł za niewłaściwe zachowanie np. w parku,
3. grzecznie poprosić Policję, aby w miarę swoich możliwości uruchomiła patrole w mieście i w parku, może dwa do trzy razy w tygodniu w różnych godzinach z upoważnieniem do nakładania opłat pieniężnych za zanieczyszczanie danego środowiska.

I na zakończenie prosba do SPGK, aby po kilkunastu latach oczyścić zarosniętą i zamuloną kratkę ściekową w parku, tuż obok byłego Kina Pokój.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji



# Tygodniczek



Nareszcie mamy wiosnę. W przyrodzie co chwilę coś nowego kiełkuje, zakwita, przylatuje, śpiewa, lęgnie się i rodzi. Listki ukryte dotąd w pąkach zaczynają rosnąć i rozpychać łuski, które je otulały. Wyrastają młode, jasnozielone listeczki. Ptaki wiją gniazda z traw, korzonków, włosia i drobnych gałązek. Inne lepia je z gliny. Są gniazda ukryte wysoko na drzewach lub schowane głęboko w dziuplach. Niektóre znajdują się na niskich krzewach lub wprost na ziemi. Nadeszła pora lęgowa. Samiczki wysiadują jaja. Samce śpiewają, ogłaszając światu, że to jest ich teren. Zakwitają wiosenne kwiaty. Są one bardzo delikatne i zerwane szybko więdną. Dlatego lepiej pozostawić je tam, gdzie rosną i zachwycać się ich pięknem w naturalnym środowisku. Niektóre wiosenne kwiaty są pod ochroną. Oznacza to, że nie wolno ich zrywać, bo grozi im wyginiecie. Należą do nich: śnieżyczka przebiśnieg, śnieżycza wiosenna, zawilec wielokwiatowy i sasanka zwyczajna.

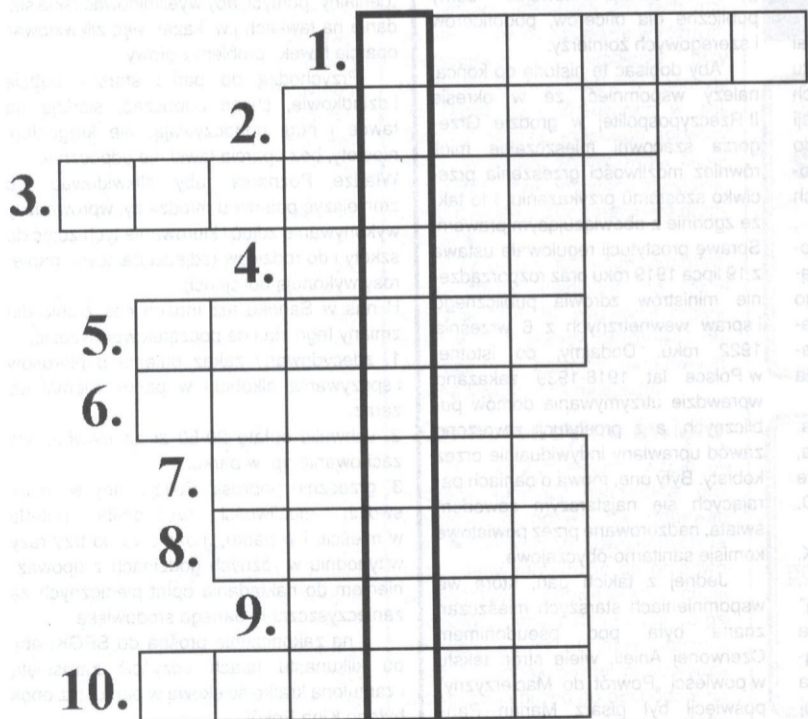
## CZY WIECIE, ŻE ...

1. Śnieżyczka przebiśnieg zakwita zwykle po 6 latach od wykiełkowania.
2. Pąki na drzewach są już od zeszłego roku. Od początku kryła się w nich łódzka i skulone listeczki.
3. Motyle nie żywią się pyłkiem jak pszczoły czy trzmiele, lecz nektarem, do wydobywania którego mają specjalne trąbki podczas lotu zwijane w spiralę.
4. Kuka wyłącznie samiec kukulki, samica wydaje głos podobny do chichotu i syku.
5. Żaby nie piją wody pyszczkiem, tylko przesiąka ona przez ich skórę.
6. Młode bociany po wykluciu się z jaj mają przez dłuższy czas czarne dzioby i ciemnoszare, krótkie nogi. Potem nogi szybko im się wydłużają i wraz z dziobami zmieniają kolor na czerwony.
7. Nietoperze nie zakładają żadnych gniazd. Kiedy wieczorem wylatują na łowy – dzieci ich lecą z nimi przyczepione do futerka matki.
8. Zielona żabka rzekotka może się wspinać po gładkich liściach, bo ma na końcach paluszków specjalne „przyłgi” (przyssawki).

## KRZYŻÓWKA

Rozwiąż krzyżówkę, a dowiesz się, jakie święto obchodzimy 22 kwietnia.

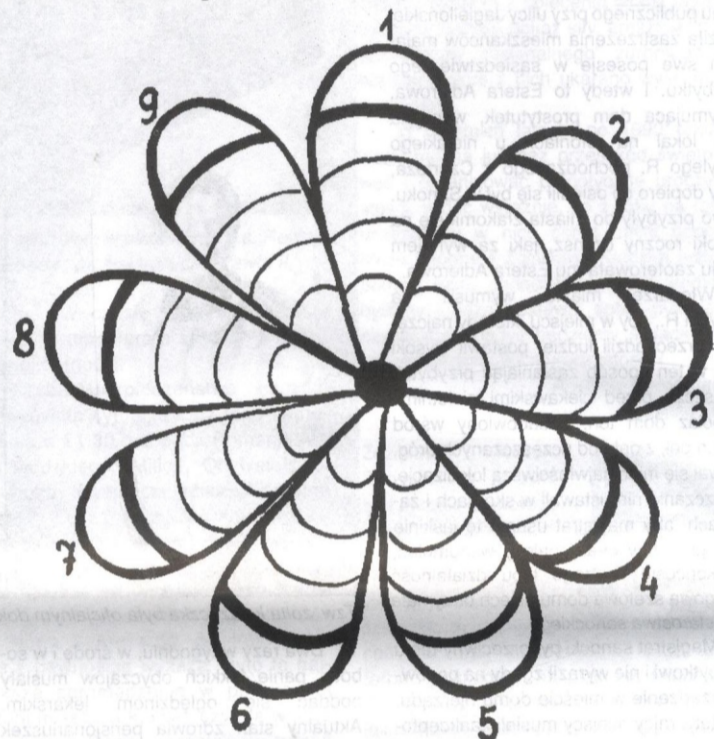
1. Mały kropi, duży leje.
2. Można przez nią przejść po moście.
3. Naturalny otwór w skale.
4. Zielona „gąbka” na ziemi w lesie.
5. Na wiosnę grzeje coraz mocniej.
6. Barwny łuk na niebie.
7. Ruch powietrza, poruszający gałęzie drzew.
8. Największy zbiornik wody, np. Spokojny.
9. Gęsta mgła unosząca cząsteczki dymu i spalin.
10. Żabki są jego przysmakiem, lecz nie gardzi i ślimakiem.



## KOŁÓWKA

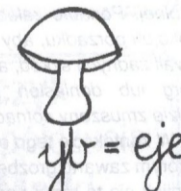
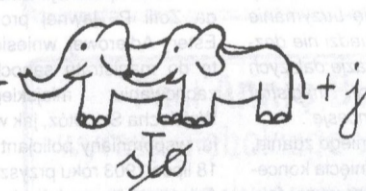
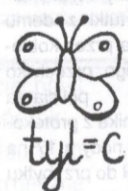
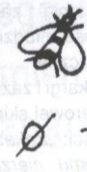
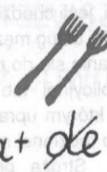
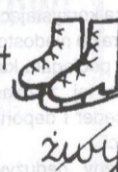
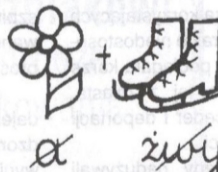
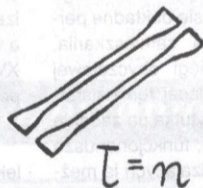
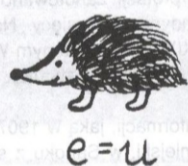
Wyrazy o podanych niżej znaczeniach wpisz od zewnątrz do środka. Hasło utworzą kolejne litery od 1 do 9, znajdujące się na zewnętrznej części płatków.

1. Występują na niej artyści.
2. Cienki papier służący do kopiowania.
3. Są smaczne i zdrowe.
4. Ptak, który kracze.
5. Rodzaj bułki mającej kształt półksiężyca.
6. Zboże, którym karmi się konie.
7. Mały zeszyt do robienia notatek.
8. W kinie wyświetlają na nim filmy.
9. Niewielka łódź poruszana wiosłami.



TYGODNICZEK  
przygotowała:  
**ZOFIA  
KULPIŃSKA**

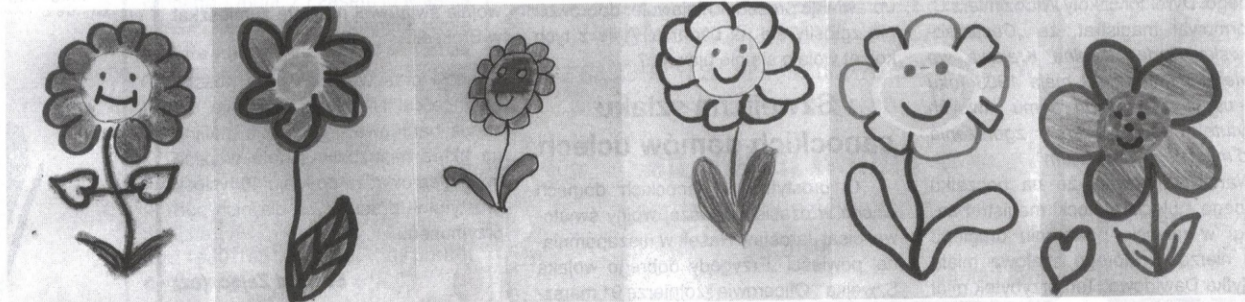
## REBUSY



## ZGADYWANKA

Dziewczynki z klasy 1 „c” SP1: Weronika, Michasia, Oliwia, Gabrysia, Kinga i Milena narysowały dla was kwiaty. Spróbujcie dopasować kwiat do każdej dziewczynki według podanych wskazówek.

Kwiatek Michasia ma listek w kształcie serca. Oliwia narysowała tyle samo płatków, co Michasia. Kwiat Mileny ma najmniej płatków. Rysunek Gabrysi znajduje się między kwiatem Oliwii i Michasia. Kwiat Kingi sąsiaduje z kwiatem Mileny. Który kwiatek narysowała Weronika?



# OGŁOSZENIA DROBNE

## LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

- Mieszkanie 37,5 m<sup>2</sup> (III piętro), 2-pokojowe, tel. (0603) 34-87-00 lub 013-464-45-90.
- Mieszkanie 70,40 m<sup>2</sup> (może być na gabinety, może być z meblami), w Sanoku przy ul. Jagiellońskiej 2, Śródmieście, cena 2.600 zł/m<sup>2</sup>, tel. (0505) 33-22-63.
- Mieszkanie 50 m<sup>2</sup>, 2-pokojowe, tel. (0607) 30-60-90.
- Mieszkanie własnościowe 55 m<sup>2</sup> w Jabłonkach (gmina Baligród), tel. (024) 26-47-381.
- Mieszkanie 51 m<sup>2</sup> przy ul. Dworcowej, tel. (013) 464-15-32.
- Mieszkanie 54,60 m<sup>2</sup>, III piętro, ul. Sobieskiego, tel. 013-464-40-31.
- Dom drewniany 70 m<sup>2</sup> po remoncie (wszystkie media), w Zarszynie, tel. (0509) 82-19-60.
- Dom murowany, w atrakcyjnym miejscu, na różną działalność, tel. (0667) 11-10-98.
- Połowę domu, przy ul. Mickiewicza, tel. (0501) 36-91-61.
- Dom murowany w zabudowie szeregowej, pow. użytk. 160 m<sup>2</sup>, pow. całkowitej 230 m<sup>2</sup>, w Sanoku-Olchowcach, tel. (013) 463-28-72 lub (0503) 01-52-82.
- Dobrze prosperujący sklep odzieżowy (z towarami lub bez) przy ul. Sadowej, tel. (0691) 52-38-58.
- Garaż w zabudowie szeregowej, z kanałem, przy ul. I Pułku Strzelców Podhalańskich, tel. (013) 464-05-25 lub (0695) 54-20-51.
- Działkę ogrodniczą 5a, z altanką, przy ul. Stróżowskiej za stadionem, tel. (0507) 77-40-08.
- Działkę 9 a w Lisznej, blisko Sanu oraz ładowacz „Cyklop”, tel. (0505) 17-57-68.

### Kupię

- Kawalerkę w Sanoku, tel. (0607) 64-25-00.
- Mieszkanie 45-50 m<sup>2</sup>, na osiedlu Błonie, za rozsądną cenę, tel. (0663) 10-60-04.
- Gospodarstwo rolne do 3 ha w okolicach Sanoka, tel. (0697) 03-32-52.

### Zamienię

- Mieszkanie komunalne 36 m<sup>2</sup> (I piętro) przy ul. Daszyńskiego – na większe, tel. (013) 463-48-28.

### Posiadam do wynajęcia

- Mieszkanie 47 m<sup>2</sup> na parterze, tel. (0880) 01-56-56 lub 013-467-37-59.
- Mieszkanie w Sanoku, tel. 013-464-49-54.
- Mieszkanie 43 m<sup>2</sup>, lub sprzedam dom, tel. 013-463-67-45 lub (0511) 76-70-35.
- Mieszkanie w centrum Sanoka, płatne za pół roku z góry, tel. (0514) 52-69-00 (po 20.00).
- Lokale biurowe, powierzchniowe magazynowe, garaże oraz place z dobrym dojazdem i lokalizacją, Sanok, ul. Bema 5, tel. 013-464-30-38, (0602) 51-48-45 lub (0510) 17-43-62.
- Wydzierżawię pawilon 36 m<sup>2</sup> (2 x wc), prąd, woda – dworzec MKS – przy ul. Daszyńskiego, tel. (0508) 24-95-05.
- Lokal ok. 70 m<sup>2</sup> (I piętro), możliwość wydzielenia powierzchni, przy ul. Kościuszki, tel. (0607) 04-99-95.
- Lokal usługowo-handlowy 43 m<sup>2</sup>, dwa pomieszczenia plus łazienka (I piętro), w Centrum Handlowym przy ul. Kochanowskiego 25, os. Błonie, tel. (0606) 89-76-38.
- Lokal użytkowy 150 m<sup>2</sup> (I piętro), w centrum Sanoka, tel. 013-463-00-44 (po 20.00).

- Lokale biurowe 19, 20 i 115 m<sup>2</sup>, wiad. Galeria Arkadia (II piętro), Sanok ul. Kościuszki 11, tel. (0609) 50-52-70.
- Lokal 30 m<sup>2</sup> w Sanoku przy ul. Ogrodowej, tel. (0600) 85-46-19 lub 013-463-20-89.
- Plac 600 m<sup>2</sup> ogrodzony, utwardzony, oświetlony, idealny na komis samochodowy, przy trasie Sanok-Krosno (Czerzeż), tel. (0601) 94-49-42.

## AUTO-MOTO

### Sprzedam

- Seat a cordobę vario 1.6 (2000), przeb. 78 tys. km, tel. (0505) 68-57-99.
- Audi A6 2.6 (1996), pełne wyposażenie, stan idealny, tel. 013-464-05-71.
- Daewoo nubirę 16V benz. + gaz (1998/99), bogate wyposażenie, pierwszy właściciel, tel. 013-464-13-86.
- Skodę fabię 2000/1 1.4 MPI instal. gazowa, wspomaganie kierownicy, c. zamek, poduszka pow., radiodzwonnik, tel. (0505) 35-07-35.
- Forda escorta 1.8D (1989), przeb. 127 tys. km, kolor czerwony, autoalarm, szyberdach, radiomagnetofon, stan idealny, cena 3.900 zł, tel. (0602) 73-92-96.
- Chrysler merccury (1994), 3 l. benz + gaz (po wypadku), tel. (0502) 36-78-96.
- LDV convoy skrzyniowy, 2.5 TD (1999), tel. 013-464-55-20.
- Nysę po remoncie + komplet kół i części zamienne, tel. (0502) 25-38-15.
- Motorynkę (1984) kolor czerwony, zarejestrowana, stan idealny, tel. (0602) 73-92-96.

- Części do mercedesa 123 oraz do mercedesa 115, wiad. Olszanica k/Leska, tel. (0661) 24-13-83.
- Felgi aluminiowe z oponami 14" do forda, tel. (0509) 61-79-18.

## RÓŻNE

### Sprzedam

- Nowy komplet sypialny (łóżko 2-osobowe, komoda i szafę 3-drzwiową), tel. 013-463-09-00.
- Słupki ogrodzeniowe, szlifierkę, filtry powietrza oraz świetlówki, tel. 013-463-67-45 lub (0511) 76-70-35.
- Komplet – komoda i witrynę z drewna oraz kosiarkę spalinową, tel. 013-464-05-71.
- Pasiekę na Olchowcach, tel. (0606) 35-47-10.
- Tanio dużą lodówkę, osobny zamrażalnik, nowy agregat – na gwarancji, tel. 013-464-97-80.
- Tanio pustaki żuźlowe małe i duże oraz cegły, tel. (0692) 86-05-52.
- Meble sklepowe (lady, regaty), tel. (0502) 25-38-15.
- Szczenięta rasy Labrador, 6-tygodniowe, kolor biszkoptowy (bez rodowodu), tel. 0-13-463-11-38 lub (0888) 70-29-67.

## PRACA

### Zatrudnię

- Ślusarza-sprawacza, tel. (0605) 26-98-36.
- Firma zatrudni pracowników budowlanych, tel. (0691) 29-44-58.
- AVON – wspaniałe możliwości współpracy, bezpłatne zapisy, 6 atrakcyjnych nagród, tel. 013-464-06-94, (0607) 09-37-48 lub (0606) 21-87-34.
- Fryzjerkę, wiad. Salon Fryzjerski „Beata”, tel. 013-463-68-06.
- Kucharza z doświadczeniem do pizzerii, tel. (0694) 66-88-13.
- Osobę do roznoszenia ulotek, Sanok i okolice, tel. 013-463-82-07 lub (0513) 99-86-66.

- Starszy pan przyjmie panią o łagodnym charakterze do prowadzenia domu i opieki nad nim, pobyt całodobowy, w Sanoku, tel. 013-464-70-11.
- Sprzedawcę-handlowca ze znajomością komputera, do sprzedaży artykułów dziecięcych, w centrum handlowym „Teguś”, Sanok ul. Kiczury 12, tel. 013-463-80-84.
- Samodzielnego mechanika samochodowego, tel. (0887) 86-11-71.
- Zatrudnię mężczyznę do sklepu w branży meblowej, tel. (0606) 58-16-17 lub 013-463-02-05 (wieczorem).
- Poszukuję osoby z własnym sprzętem do wyplantowania działki budowlanej, tel. (0606) 58-16-17.
- Poszukuję młodych doświadczonych murarzy do pracy za granicą, tel. (0660) 49-75-26.
- Mężczyzn do pracy fizycznej w ogrodach, tel. 013-462-41-71 (po 20.00).

### Poszukuje pracy

- Rencistka podejmie pracę, tel. 013-464-44-21.
- Komunikatywna i doświadczona 21-latką chętnie zaopiekuję się dzieckiem, lub podejmie się innej pracy, tel. (0606) 95-55-21.
- Miła, dyspozycyjna i odpowiedzialna zaopiekuję się dzieckiem, tel. (0603) 54-60-75.

### Korepetycje

- Matematyka, dojazd do ucznia, tel. (0600) 04-51-29.
- J. angielski – dla szkół podstawowych i gimnazjum (dojazd do ucznia), tel. (0602) 61-38-61 lub 013-463-82-93.
- J. angielski dla dzieci, młodzieży i dorosłych – intensywnie, tel. 013-464-71-81 lub (0601) 40-42-90.

## ZGUBY

- Zgubiono legitymację studencką wydaną przez Wyższą Szkołę Zawodową w Sanoku na nazwisko Pisiewicz Artur, tel. (0693) 68-46-11.

**Firma budowlano-remontowa „Złoty domek” zaprasza**  
tel. 0691 294 458

**DOCIEPLENIA**  
tel. 0605 269 807

**KOMPLEKSOWE REMONTY OD A DO Z**  
Transport bezpłatny tel. 0600 874 819

**Żaluzje, rolety**  
T. Czerwiński  
tel. 013-464-22-25, kom. 0604 575 918

**OGRODZENIA BRAMY • BALUSTRADY**  
Produkcja siatki ogrodzeniowej  
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8  
tel. 013-463-20-09

## GEO-TOM

Sanok, ul. Sikorskiego 7  
pilnie sprzedam

1. Zahutyń – zabudowania gospodarcze o pow. 320 m<sup>2</sup> na działce o pow. 23 a – cena 105 tys. zł
  2. Dołżyca – atrakcyjne działki letniskowe z prawem zabudowy
  3. 2 budynki mieszkalne w Sanoku (drewniane, blisko centrum)
  4. Połowę budynku mieszkalnego w Śródmieściu – cena 265 tys. zł
- tel. 013 46 43 520, 0501 369 161, 0501 369 162

## Transport osobowo-towarowy

ford transit

tel. 013 463 08 01, 013 464 44 65

## Posiadamy do wydzierżawienia

lokal 39 m<sup>2</sup> usługowo-handlowy (po remoncie), doskonały na sklep, biuro, gab. lek., itp., parter, w centrum miasta, (wejście od ulicy) w cenie 30 zł/m<sup>2</sup> + VAT  
tel. 013 464 51 35 w godz. 9.00-13.00 lub 0509 351 636

## PANEL SIDINGOWY

w niskich cenach dostarczam na miejsce  
tel. 013-46-419-12 od 9.00 do 16.00

## PRZEWÓZ OSÓB

grupy do 15 osób  
tel. 0661 183 868

## Docieplenie budynków układanie kostki brukowej

VAT tel. 0886 179 943

## DYPLOMOWANE KURSY ZIOŁOLECZNICTWA

tel. 017 87 11 916

## UWAGA!!!

**Kaufland Polska Markety**

sp. z o.o. sp. k.

Market Sanok, ul. Królowej Bony 10

zatrudni do pracy w charakterze

**Sprzedawca/Kasjer**

oraz

**Kierowników Grup Towarowych**

Wymagane aktualne badania na nosicielstwo

Mile widziane doświadczenie w zawodzie

Oferty w formie pisemnej (CV oraz list motywacyjny) prosimy składać w punkcie informacyjnym do 9 maja 2006 r.

## REMONTY

**sufity podwieszane,**

**malowanie, szpachlowanie**

tel. 0512 820 473

## ŚWIAT MEBLI

II Armii W.P. 40, tel. 013 464-06-91

**STUDIO MEBLI  
KUCHENNYCH**

**SPRZĘT AGD**

- AMICA
- FAGOR
- ARISTON

**SZAFY  
GARDEROBY  
ZABUDOWY WNEK**

**STANLEY  
LIBELLA**

**DUŻY WYBÓR MEBLI  
SYSTEMOWYCH**

**BOGATE  
WZORNICTWO  
MEBLI  
TAPICEROWANYCH**

**Promocja: biurko + fotel (od 350 zł)**

## Hurtownia Materiałów Elektrycznych P.B.

Sanok, ul. Bema 1a, tel./fax (013) 464-00-76, 464-40-76

**EL-BUD**

www.elbud.sanok.pl

e-mail: info@elbud.sanok.pl

### NAJWIĘKSZY WYBÓR

- kable, przewody
- złącza kablowe i licznikowe, odgromówka
- oprawy oświetleniowe

### NAJNIŻSZE CENY

- gniazda i wyłączniki
- telefony, domofony i videodofony
- silniki i osprzęt automatyki

### HURT-DETAL

### PROMOCJE, RABATY

PROJEKTOWANIE, WYKONAWSTWO, POMIARY  
W BRANŻY ELEKTRYCZNEJ

Zapraszamy !!!

Codziennie: 7<sup>00</sup>-17<sup>00</sup>; Soboty: 7<sup>00</sup>-14<sup>00</sup>

## GALILEO KOMPUTERY

- SKLEP KOMPUTEROWY
- SERWIS KOMPUTEROWY
- APARATY CYFROWE

**MONITOR  
LG LCD  
1715S**

**CENA  
930zł brutto**

**SANOK ul. Orzeszkowej 1  
www.sanok.biz tel./fax 46 44 865**



**Sprzedamy drewno tartaczne:**  
jesion ok. 50 m<sup>3</sup>,  
czereśnia ok. 7 m<sup>3</sup>  
oraz drewno stosowe twarde  
ok. 100 m.p.  
Kontakt telefoniczny: 0603 376 106

**KOSIARKI  
PODKASZARKI**  
Super ceny  
„Eldom”, ul. Sobieskiego 18  
tel. 013 463 27 48

**KARO ŻALUZJE  
ROLETY**  
PRODUKCJA W SANOKU  
ul. Jagiellońska 48  
tel. 013-464-19-12 od 9.00 do 16.00  
CENY PRODUCENTA

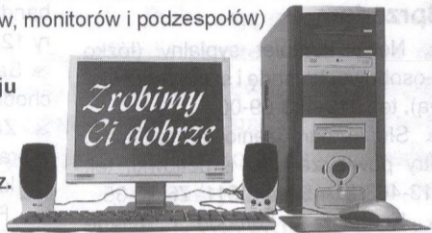
**DUŻY WYBÓR  
OKIEN, DRZWI  
ROLET, PARAPETÓW**  
Raty, montaż  
WISBUD, ul. Jagiellońska 44  
tel. 013 464 49 21

**ZAKŁAD KAMIENIARSKI  
„GRANIT” – POBIEDNO**  
– nagrobki – grobowce  
– parapety – schody  
– wazony  
Wykonawca: L. Cypcarz  
tel. 013 467 41 18, 0691 618 234  
CENY PRODUCENTA!!!

**SUPER PROMOCJA MAJOWA  
JAK KUPIĆ NAJKORZYSTNIEJ?**

(dotyczy komputerów, notebooków, monitorów i podzespołów)

1. Wytnij niniejsze ogłoszenie i przyjdź z nim do nas w maju
2. Zaprezentujemy Ci naszą ofertę i pomożemy wybrać optymalny produkt
3. Dostawa w ciągu 24-48 godz. w cenie hurtowej



Amicus, ul. Daszyńskiego 2 tel. 4642720, serwis 4642721

**Mówisz i masz...!**

Chcesz zorganizować  
niezapomniane: wesele,  
wieczór kawalerski  
lub inną imprezę  
zadzwoń, przyjdź lub napisz

Biurowo Organizacji Imprez  
„PARTY”

Sanok, ul. 3 Maja 23/1c  
tel. 013 46 45 110  
e-mail: party@akcja.pl

**KM SERWIS** Wulkanizacja  
Konrad Milczanowski  
Oferujemy: Sanok,  
ul. Korczaka 10  
tel. 013-466-60-25  
• elektromechanika  
• mechanika kom. 0501 708 520  
• części samochodowe  
Płyn do chłodnic luzem 4,50 zł/litr

**„SZWAGIER MEBLE”**  
Nowosielce 313  
oraz  
sklep „MEBELEK”  
Sanok, ul. Sobieskiego 16  
ZAPRASZAJĄ

**Campus®**

**ALTI SPORT**

ODZIEŻ, ŚPIWORY, NAMIOTY, PLECAKI  
**PROMOCJE DO -30%**  
BUTY TURYSTYCZNE  
BIELIZNA TERMOAKTYWNA  
UL. LIPIŃSKIEGO 248 TEL. 013 464 48 61

**BERGSON**

**Centrum szkolenia kierowców  
„WAREX”**

Czas trwania kursu:  
**6 tygodni**  
Termin zapłaty:  
**6 miesięcy**

Rozpoczęcie kursu:  
**w każdy wtorek i środę  
o godz. 17.00**  
w Cechu Rzemiosł Różnych  
Sanok, ul. Sobieskiego 16  
tel. 013-463-78-98  
www.warex.prawojazdy.com.pl

**DRZWI**  
Zewnętrzne firmy GERDA  
Zewnętrzne firmy KMT (1550 zł)  
Wewnętrzne firmy CENTURION - R  
Stała wyprzedaż drzwi wewnętrznych  
w gat. II - upusty do 50%  
Dystrybutor: **MULTI sp.j.**  
Sanok, ul. II Armii W P 40 tel. 013 4635044

**ABACUS**

INTERNET  
KOMPUTERY  
ART. BIUROWE  
ART. CHEMICZNE  
MAŁA POLIGRAFIA  
DOSTAWA NA TELEFON  
PIORUNUJĄCO NISKIE CENY  
P.H.U. "ABACUS" - ul. BEMA 1a - 38-500 SANOK  
tel./fax 013 46 44 200 - www.abacus.sanok.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

**Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku**  
ul. Sienkiewicza 1  
ogłasza przetarg ustny nieograniczony  
na nabycie spółdzielczego własnościowego prawa  
do lokalu mieszkalnego kat. M-1 o pow. 19,40 m<sup>2</sup> (1-pokojowego),  
położonego na parterze w budynku przy ul. Sadowej 34/6 w Sanoku.  
Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę 29.100,00 zł (słownie: dwadzieścia dziewięć tysięcy sto złotych).  
Przetarg odbędzie się **15 maja 2006 r. o godz. 11.00** w biurze Spółdzielni przy ul. Sienkiewicza 1 w Sanoku, pokój 315, 316 (Dział Członkowsko-Mieszkaniowy), piętro III.  
Osoby przystępujące do przetargu obowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj. **2.910,00 zł**.  
Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ul. Sienkiewicza 1 w Sanoku – pokój 403 (IV piętro) **do 15 maja 2006 r. do godz. 10.00**.  
Osoba wygrywająca przetarg jest obowiązana do wpłaty całej kwoty ustalonej w przetargu do 7 dni od dnia przetargu, tj. **do 22 maja 2006 r.**  
Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu.  
W przypadku niewpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada.  
Osobom, które nie wygrają przetargu zwrot wadium nastąpi 15 maja 2006 r. w kasie SSM, po godz. 13.00.  
Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym, pokój 315, 316 – III piętro w Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1.  
Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

**I Społeczne Liceum  
Ogólnokształcące  
w Sanoku**  
o uprawnieniach szkoły publicznej  
**FUNKCJONUJE  
OD 1993 ROKU!!!**

Zapewnia m.in.:

- zajęcia w nielicznych grupach
- możliwość wyboru zajęć dodatkowych
- wykwalifikowaną kadrę
- niskie czesne

Szkoła prowadzi nabór  
poza systemem KSEON

Szczegółowe informacje:  
Sanok, ul. Sadowa 12 b. B  
tel. 013 464 91 06, 013 463 00 39  
www.sl.of.pl

**SKORZYSTAJ Z OKAZJI !!!**

Wyprzedaż w cenach zakupu następujących pozycji magazynowych:

- Baterie łazienkowe i kuchenne
- Ceramika sanitarna
- Wanny i kabiny
- Materiały instalacyjne

**MULTI Sanok (Dąbrówka)**  
ul. II Armii W.P. 40 tel. 46 350 44

**Serwis komputerowy**  
Dojazd do klienta gratis!  
**GALEO KOMPUTERY** (tel. 46 44 865)

**UPUSTY DO 30%**  
Thermo okna  
P.P.H.U. „FLASH”

**OKNA DRZWI  
z PVC i ALU  
PARAPETY**  
odbior natychmiastowy  
ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 18  
38-500 SANOK  
tel. (013) 463-47-19

**CISAN**  
**PŁYTY MEBLOWE**  
cięcie płyt na wymiar  
oklejanie krawędzi  
(PCV, ABS, STENDOTRON)  
**PŁYTA WIÓROWA**  
**BLATY KUCHENNE**  
**SKLEJKA**  
**AKCESORIA MEBLOWE**  
**MECHANIZMY DO DRZWI**  
**PRZESUWNYCH**  
SANOK, ul. II Armii WP 40  
TEL. 013-463-29-91  
czynne od 8.00 do 16.00  
przy zakupie powyżej 1000 zł  
przewóz gratis do 25 km

**pożyczka**  
od serca  
w godzinę  
bez poręczyciela  
wystarczy dowód  
już od 350 zł dochodu  
dotyczy emerytów i rencistów

**SKOK STEFCZYKA**

SANOK, ul. 3 Maja 16 (deptak), tel. 013 464 26 90, 013 464 26 91  
www.skokstefczyka.pl  
infolinia: 0 801 600 100 (koszt połączenia lokalnego) lub 058 782 93 00





W Odrzechowej miało miejsce podsumowanie sezonu Euroligi. Medale za wysokie lokaty w klasyfikacji łącznej odebrała trójka młodych sanoczan.

Najlepiej spisał się reprezentujący Fan-Sport Łańcut junior młodszy Ignacy Oleszczuk, któremu przypadły złote krążki zarówno w slalomie, jak i gigancie. Powody do zadowolenia miały również siostry Wolczańskie, startujące w barwach UKN Laworta Ustrzyki Dolne. Młodzieżka Weronika zdobyła dwa medale srebrne, a juniorka Justyna – brązowe.

W zakończonym na początku marca sezonie Ignacy wygrał 5 razy, Weronika odniosła dwa zwycięstwa, a Justyna dwukrotnie zajmowała 2. miejsce. Siostry dobrze wypadły na Mistrzostwach Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego, rozgrywanych w Ustrzykach Dolnych. Justyna była dwa razy najszybsza, a Weronika zajęła 1. miejsce w slalomie i 2. w gigancie. Ponadto Justyna startowała w Pucharze Magury (4. miejsce w slalomie gigancie), a Weronika w Pucharze Polski (2 razy w pierwszej piątce).

Narciarstwo

## Pierwszy, druga, trzecia



Justyna, Weronika i Ignacy prezentują trofea zdobyte w Eurolidze

Olimpijskie wspomnienia

## Zimowa przygoda

Doktor Jarosław Sawka, który podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich był lekarzem łyżwiarzy i kierownikiem ambulatorium w wiosce olimpijskiej, przywiózł z Turynu masę doświadczeń i... zdjęć.

– Wyjazd do Turynu okazał się wielką sportową przygodą. Pod moją opieką było ponad 20 osób – pół na pół sportowców oraz trenerów i działaczy – ale przyjeżdżali też sportowcy z innych wiosek. W ciągu trzech tygodni, które spędziłem

w Turynie, miałem tylko trzy dni wolne, gdy nasi łyżwiarze nie startowali. Ale starałem się je dobrze wykorzystać, m.in. zobaczyłem całe turyńskie i zwiedziłem góry. Pracy oczywiście nie brakowało. Największy problem stanowiła bardzo zmienna pogoda – od minus 5 do nawet plus 10 stopni – która powodowała częste przeziębienia u sportowców. U Pawła Zygmunta skończyło się to anginą i w efekcie stałym startem na 5000 metrów. Miał 12. czas w tym sezonie, liczył na miejsce w dziesiątkę, a tymczasem skończyło się na dalszej pozycji, która nie dała mu awansu do biegu na 10000 metrów. Problem stanowiło też jedzenie, ale nie dlatego, że było złe. Raczej dlatego, że było go bardzo dużo, było łatwo dostępne i bardzo smakowicie wyglądało. Czasami sportowcy nie mogli pohamować apetytów, co kończyło się problemami żołądkowymi.

Z medycznego punktu widzenia organizacja igrzysk była dobra, choć drobnych niedociągnięć też nie brakowało. Okazało się, że tylko połowa włoskich lekarzy mówiła po angielsku, co stanowiło pewien problem. W każdym razie, gdybym znów miał okazję jechać na igrzyska, nie wahałbym się ani chwili.

← Pamiątka szczególna – zdjęcie z medalistą olimpijskim Tomaszem Sikorą



2006/02/26

ARCHIWUM DOMOWE A. WOLCZAŃSKIEGO

Sport szkolny

Siatkówka

Licealiada, finał wojewódzki dziewcząt

Kolejny medal drużyny ILO – po koszykarkach brąz wywalczyły również siatkarki. Turniej w Nowej Dębie podopieczne Grzegorza Pastuszaka rozpoczęły od porażki 1:2 (-22, 18, -10) z miejscowym ZS1. W spotkaniu o 3. miejsce okazały się lepsze od VLO Mielec, wygrywając 2:0 (12, 16). Skład drużyny tworzyły: Agnieszka Latoś, Anna Szmyd, Karolina Fedczak, Barbara Bryndza, Justyna Haduch, Angelika Wojewoda, Klaudyna Pietryka, Joanna Klimkowska i Paulina Borowska.

Gimnazjada, turnieje rejonowe

Z prowadzonych przez Adama Dmierzaka zespołów G3 lepiej wypadli chłopcy, bez straty seta wygrywając zawody w Bóbrce. Dało im to awans do półfinału wojewódzkiego, który odbędzie się 8 maja. Dziewczęta mimo roli gospodyń (turniej gościnnie rozegrano w SP3) z jednym zwycięstwem zajęły dopiero 3. miejsce, odpadając z dalszej rywalizacji. Wygrała drużyna z Cisnej.

Igrzyska Młodzieży Szkolnej, turniej rejonowy chłopców

Turniej w SP4 zakończony zwycięstwem Leska, które pokonało 2:1 gospodarzy i 2:0 Krościenko. Dzięki zwycięstwu 2:0 nad Krościenkiem, prowadzona przez Roberta Cwiklę „czwórka” zajęła

2. miejsce w turnieju, również kwalifikując się do półfinału wojewódzkiego.

Piłkarska Młodzieży Szkolnej, turniej rejonowy chłopców

Start w Lutowskach udany dla zawodników SP3 (opiekun Tomasz Bobala). Wprawdzie ulegli 12-17 Ustrzykom, ale wygrali 9-5 z Golcową, co dało im 2. miejsce i awans do półfinału wojewódzkiego.

Lekkoatletyka Sztafetowe biegi przełajowe, zawody rejonowe

Na Błoniach rozegrano zawody we wszystkich kategoriach wiekowych. Poniżej wyniki. Igrzyska Młodzieży Szkolnej: dziewczęta – 1. SP4 (opiekun Ryszard Długosz), 2. NSS Ustrzyki Dolne, 3. SP1; chłopcy

– 1. NSS, 2. SP4 (Maciej Kita), 3. Humniska. Gimnazjada: dziewczęta – 1. NSS, 2. G1 Ustrzyki D., 3. G4; chłopcy – 1. NSS, 2. G4 (Adam Stoniewski), 3. Golcowa. Licealiada: dziewczęta – 1. ILO (Krzysztof Czech), 2. ZSL Ustrzyki Dolne, 3. ILO; chłopcy – 1. BSZS Ustrzyki Dolne, 2. ZS2 (Izabela Krochmal), 3. ZSL Ustrzyki D. Po 2 pierwsze szkoły zakwalifikowały się do finałów wojewódzkich.

Koszykówka Gimnazjada, finał ogólnopolski

Drużyna z Tarnawy Dolnej coraz bliżej medalu. Przed rokiem 5. miejsce, teraz lokata tuż za podium. Podczas finałowego turnieju w Gdyni podopieczne Macieja Bara musiały uznać wyższość rywalek, przegrywając dwa spotkania – 39-59 z G2 Bydgoszcz i w meczu o brąz 38-44 z G2 Głogoczów.



Drużyna koszykarek z Gimnazjum z Tarnawy Dolnej. Stoją od lewej: trener Maciej Bar, Natalia Smordul, Joanna Kuzio, Katarzyna Kuzio, Jolanta Górka, Magdalena Furdak, Dominika Rudy, Lena Dziubak, Karolina Malec, Sylwia Furdak i Małgorzata Smorul (brakuje Ilony Palasz, która grała we wcześniejszych szczeblach).

ARCHIWUM G. TARNAWA DOLNA

## ROWER NA KOMUNIE!

Jak co roku o tej porze zbliża się I Komunia Święta. W polskim zwyczaju przyjęło się, że dzieci dostają z tej okazji w prezencie rower. Są osoby, które zastanawiają się, czy to potrzebne. Dzieci bardzo się cieszą takim prezentem, długo i chętnie z niego korzystają. Dlatego uważam, że warto. Niech starsi przypomną sobie własne dzieciństwo, jak

Sklep posiada bardzo duży wybór rowerów markowych takich producentów jak: TREK, CANNONDALE, MERIDA, MONGOOSE, GT, a także rowery krajowych producentów: FENIX, KROSS, ARKUS.

W ofercie sklepu są jeszcze rowery z ubiegłego roku, na które są spore zniżki cen. Obowiązuje zasada „kto pierwszy ten lepszy”



mile wspominają chwile spędzone na rowerze, cały bez troski ten czas. A co do prezentu, to im on jest lepszy i solidniejszy, tym bardziej pozostanie w pamięci dziecka i będzie mu dłużej służył. Nie kupujcie Państwo rowerów jak najtaniej, „bo to na chwilę”, taki prezent nie pozostawi dobrych wspomnień. Najlepiej kupować w miejscach, gdzie jest duży wybór, dobra obsługa, która właściwie doradzi, fachowy serwis. I jeszcze jedna ważna sprawa. Rower tani i drogi potrzebuje przeglądu gwarancyjnego mniej więcej po miesiącu eksploatacji. Jest to ważne, gdyż rzutuje potem na „żywność” roweru, taki przegląd jest warunkiem gwarancji. Wszystkie wymienione cechy posiada Salon Sportowy ROWEROMANIA mieszczący się w Sanoku przy ul. Daszyńskiego 2.

W okresie przed, w trakcie i po „komuniach”, Salon Sportowy ROWEROMANIA przy ul. Daszyńskiego 2 ogłasza PROMOCJĘ!

Dokądego zakupionego roweru w sklepie ROWEROMANIA dodawane będą prezenty gratis, (liczniki, lampki, zamknięcia, koszyki z bidonem, rękawiczki rowerowe itd.) o szczegółowe informacje proszę pytać w sklepie.



ROWEROMANIA

Zapewniamy miłą i fachową obsługę. U nas znajdziesz zaangażowanych, doświadczonych ludzi i uzyskasz fachowe wsparcie.

TEKST SPONSOROWANY

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

## Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

### 1. Ogłoszenia drobne

- cena jednego ogłoszenia (do 10 słów) ..... 5,00 zł
- każde następne słowo ..... 0,50 zł
- druk wytłuszczony ..... + 50%

### 2. Reklamy – kolor czarny

- cena 1 cm<sup>2</sup> powierzchni – kolor czarny ..... 2,50 zł
- minimalny moduł – 15 cm<sup>2</sup> (cena promocyjna, bez ulg) ..... 30,00 zł
- extra moduł „filigran” – 8 cm<sup>2</sup> (cena promocyjna, bez ulg) ..... 14,00 zł

### 2.1. Reklamy na stronach niereklamowych

- reklama na pierwszej stronie (dodatkowy zielony kolor) ..... + 200%
- reklama na ostatniej stronie (dodatkowy zielony kolor) ..... + 100%
- wybór strony lub miejsca na życzenie (niereklamowe) ..... + 20%

Uwaga! Przy większych reklamach nie wchodzi w rachubę druga strona. Na stronie z ogłoszeniami drobnymi mogą być zamieszczane jedynie ogłoszenia firmowe dotyczące poszczególnych działów ogłoszeń drobnych.

### 2.2. Reklamy z dodatkowym kolorem

- indywidualne uzgodnienia z klientem .....

### 2.3. Podziękowania, nekrologi

- zazwyczaj o wymiarach 30 cm<sup>2</sup>, 45 cm<sup>2</sup> lub 60 cm<sup>2</sup> ..... 80% ceny reklamy o tej samej powierzchni

### 3. Teksty promocyjne (sponsorowane)

- tekst promocyjny na stronie redakcyjnej ..... 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni

### 4. Insety

- wkładka reklamowa (pojedyncza kartka) do formatu A4 ..... 0,10 zł
- wkładka reklamowa (z grzbieciem) do formatu A4 ..... 0,12 zł

### 5. Bonifikaty dla klientów (dotyczy reklam)

- 3-5 emisji ..... 15% zniżki
- 6-11 emisji ..... 20% zniżki
- powyżej 12 emisji ..... 25% zniżki
- powyżej 120 cm<sup>2</sup> powierzchni ..... 10% zniżki



## FUTBOL

III liga małopolska

## W napięciu do końca

STAL HERB SANOK – GÓRNIK WIELICZKA 1-2 (1-2)

Bramki: Pietrzkiwicz (45-karny) – Gruszka (9-głową), Zegarek (12). Stal: Pietrzkiwicz – Okas, Łukacz (73 Jęczkowski), Łuczka – Damian Niemczyk, Węgrzyn, Sumara, Kosiba (68 Badowicz), Nikody (68 Pańko) – Kuzicki, Krauss (46 Daniel Niemczyk). Żółta kartka: Łuczka. Czerwona kartka: Węgrzyn. Sędziował: T. Marynowski (Ostrowiec Świętokrzyski) Widzów: 800.

Sanoccy kibice mocno liczyli na pierwszą wygraną swoich ulubieńców w rundzie wiosennej. Jednak już po 11. minutach Stal przegrywała 0:2 i mimo późniejszej znacznej przewagi nie zdołała odrobić strat.

Przez pierwsze 5 minut piłkarze Górnika zostali zamknięci w swojej połowie. Sanoczanie nie wychodzili jednak na pozycje strzeleckie, a ich ataki kończyły się przed polem bramkowym. Po udanym początku w wykonaniu Stali, goście przeprowadzili szybką i skuteczną akcję, po której Dawid Pietrzkiwicz musiał wyciągać piłkę z siatki. Po prostym podaniu Konrada Cebuli, mocnym strzałem głową napisał się kapitan Górnika, Piotr Gruszka. Podopieczni Władysława Łacha poszli za ciosem i 3 min później prowadzili już 2-0. Po dość kontrowersyjnej akcji do siatki sanoczanie trafił Paweł Zagarek. – Gola nie było! – złościł się golkiper Stali, Dawid Pietrzkiwicz. – Zanim Górnik oddał strzał w światło bramki, piłka o dobre 20 centymetrów przekroczyła linię końcową. Sędziowie po raz kolejny nas skrzywdzili – dodał z irytacją. Jeszcze przed przerwą gospodarze dwukrotnie znaleźli się przed znakomitą okazją zdobycia bramki z karnego. W 29. min w polu karnym Piotra Łuczka sfaulował Maciej Musioł, jednak „jedenaśka” egzekwowana przez Marka Węgrzyna została wybroniona przez bramkarza Górnika. W ostatniej minucie po raz kolejny Musioł dał szansę rywalom na strzelenie bramki z rzutu karnego. Tym razem Łuczka wstrzelił piłkę w pole karne, a ta trafiła w rękę Musioła, za co został ukarany czerwoną kartką. Tym razem doskonałej sytuacji nie zmarnował... Pietrzkiwicz! Bramkarz Stali mocnym strzałem pewnie pokonał Łukasza Palucha.

W 57. min siły się wyrównały. Sędzia ukarał czerwoną kartką kapitana Stali, Marka Węgrzyna za uderzenie Konrada Cebuli. Stal w drugiej połowie stwarzała więcej sytuacji, jednak na posterunku był dobrze spisujący się Paluch. – Wielka szkoda, że tak doświadczony zawodnik jak Marek Węgrzyn osłabił zespół. Gdyby

– Wprawdzie doszło między nami do bliskiego kontaktu, ale ja nie uderzyłem rywala! Chciałbym przeprosić chłopaków za to, że nie wykorzystałem karnego... i za osłabienie – mówił po meczu ze spuszczoną głową Węgrzyn.

Sendorka i Cebuli goście dwukrotnie byli bardzo blisko zdobycia trzeciego trafienia, jednak za pierwszym razem dobrze interweniował Pietrzkiwicz, a kilka minut później Sendorek za późno zdecydował się na oddanie strzału. Mimo rozpaczy ataków Stali w końcówce, wynik nie uległ już zmianie.



Mimo ambitnej gry stalowcy nie zdobyli nawet punktu

nie to, myślę, że moglibyśmy się pokusić co najmniej o remis – wzdychał kierownik Stali, Jerzy Pietrzkiwicz. Mimo dobrych strzałów Mariusza Sumary, Bartłomieja Łuczka czy Fabiana Pańki, wynik nie ulegał zmianie. – W drugiej połowie liczyliśmy na szybkie akcje ofensywne i grę z kontry. Udało nam się to zrealizować, choć szkoda, że nie wykorzystaliśmy dogodnych sytuacji – mówił Władysław Łach, trener Górnika. Po akcji Kamila

– W Sanoku byliśmy już zmęczeni, gdyż kilka dni wcześniej mieliśmy ciężki wyjazd do Lublina. Widać to było na boisku, dlatego tym bardziej cieszę się ze zdobycia trzech punktów – podsumował zadowolony trener Łach. Zupełnie inne nastroje panowały w obozie Stali.

– Ten mecz pokazał dobitnie, że brakuje nam rasowego napastnika, który w każdej sytuacji potrafiłby zdobywać bramki – komentował Jerzy Pietrzkiwicz. (bw)

Tabela: 1. Avia Świdnik (42, 30-16); 10. Stal (23, 23-23). W najbliższą środę (godz. 17.00) Stal podejmuje Wierną Małogoszcz.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

## Koniec marzeń juniorów

Po dwóch niespodziewanych porażkach juniorzy starsi praktycznie stracili szansę na dogonienie prowadzącej Stali Mielec.

Juniorzy starsi

**STAL DROMA SANOK – KROŚNIANKA-KARPATY KROSNO 1-2 (1-1)**  
Bramki: Chudziński (45). Stal: Drabik – Chudziak, Krawiec, Silarski, Chyra – Jaracz, Chudziński, Paraniak, Rajar (60 Sejko) – Sawicki, Kusior (46 Szałęga).

Porażka na własne życzenie. Z jednej strony kilka niewykorzystanych sytuacji, z drugiej obie bramki stracone po dużych indywidualnych błędach (Kamil Krawiec i Kamil Drabik). Jedynego gola dla Stali sekundy przed przerwą zdobył Marcin Chudziński.

**RESOVIA RZESZÓW – STAL DROMA SANOK 1-0 (0-0)**

Stal: Pietrzkiwicz – Chudziak, Krawiec, Jaracz (65 Szałęga), Siejko – Klepacz, Chyra, Chudziński, Sawicki (46 Rajtar) – Paraniak, Kusior (46 Pańko).

Powtórka meczu z Krośnianką, choć w jeszcze bardziej dramatycznych okolicznościach. Broniąca się niemal cały czas Resovia w 89. min wyprowadziła skuteczną kontrę, jeden z rywali złapał Dawida Pietrzkiwicza na wykroku. Wcześniej nasza drużyna miała 6 czystych okazji bramkowych (Michał Kusior dwie, Tomasz Sawicki, Łukasz Rajtar, Fabian Pańko, Chudziński).

Tabela 1 ligi: 1. Stal Mielec (46, 44-8), 2. Stal S. (33, 32-12).

W środę Stal podejmuje Stal Mielec (10.30), natomiast w następną wtorek Pogoń-Sokół Lubaczów (14.30).

Juniorzy młodsi

**STAL DROMA SANOK – KROŚNIANKA-KARPATY KROSNO 0-0**

Stal: Piestrak – Markowski, Kijowski, Bil, Bindas – Ciepły, Ziemiański, Kruszyński, Osękowski (41 Leszczak) – Prenkiewicz, Berling.

Chłopcy wzięli przykład ze starszych kolegów i też nie grzeszyli skutecznością, a mecz był do wygrania. Stal przeważała, a najlepszych okazji nie wykorzystali Emil Berling i Michał Prenkiewicz.

**RESOVIA RZESZÓW – STAL DROMA SANOK 3-1 (1-1)**

Bramka: Ciepły (30). Stal: Piestrak – Kijowski, Markowski, Bil – Sawicki (30 Osękowski), Bindas, Ciepły, Ziemiański (60 Leszczak), Kruszyński – Prenkiewicz, Berling.

Kluczem do zwycięstwa rywali okazały się rzuty różne – na sześć kornarów trzy wykorzystali. Do tego słabszy dzień miał tym razem bramkarz Szymon Piestrak. – Już do przerwy mogliśmy rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść, ale okazję zmarnowali Sawicki, Berling i Darek Ziemiański – powiedział trener Piotr Kot. Honorową bramkę płaskim strzałem z linii pola karnego zdobył Hubert Ciepły. Końcówkę meczu Stal grała w osłabieniu po czerwonej kartce Rafała Markowskiego.

Tabela 1 ligi: 1. Igloopol Dębica (43, 53-8); 10. Stal (18, 24-25).

W środę Stal podejmuje Stal Mielec (12.15), natomiast w następną wtorek Pogoń-Sokół Lubaczów (16.15).

Juniorzy młodsi B

**STAL GEO-EKO SANOK – WISŁOKA DĘBICA 1-1 (0-1)**

Bramka: Mołczan (60). Stal: Szpiech – Chynał (38 Tarnawski), Niedzielski, Barski, Ząbkiewicz – Romaniuk, Burkiel, Piotr Lorenc, Drabik – Sobolak, Mołczan.

W meczu z silniejszym rywalem Stal nastawiła się na grę z kontry. Słusznie. Wprawdzie goście tuż przed przerwą objęli prowadzenie, ale po zmianie stron Daniel Mołczan wykorzystał błąd bramkarza, doprowadzając do remisu. W samej końcówce okazję na zdobycie zwycięskiej bramki miał Paweł Drabik. Na pochwały zasłużyli Artur Burkiel i Sebastian Sobolak.

Tabela grupy I: 1. Stal Mielec (31, 35-5); 7. Stal S. (12, 15-21).

W następną sobotę (10.30) Stal podejmuje Stal Mielec.

Trampkarze starsi

**STAL GEO-EKO SANOK – WISŁOKA DĘBICA 2-1 (2-1)**

Bramki: Kuzio (15), Góra (20). Stal: K. Januszczyk – Mogilany, Zarzycki, J. Januszczyk (35 Tarnawski, 70 Piotrowski), Bartkowski – Ambicki, Warchoł, Adamiak, Serwański – Góra (45 Wanielista), Kuzio.

Pewna wygrana z wyżej notowanym przeciwnikiem. Z wielu sytuacji dwie udało się wykorzystać, jeszcze przed przerwą trafili Mateusz Kuzio i Daniel Góra. Po zmianie stron kilka okazji miał Michał Wanielista, ale po kontuzji (złamana noga) nie czuje jeszcze piłki. Najlepsi gracze: Mateusz Warchoł i Rafał Bartkowski.

Tabela grupy I: 1. Stal Mielec (30, 42-5); 8. Stal S. (13, 17-23).

W następną sobotę (12.15) Stal podejmuje Stal Mielec.

Trampkarze młodsi

**STAL SANOK – UNIA NOWA SARZYŃA 9-0 (3-0)**

Bramki: Góra 4 (30, 46, 48, 61), Mielietliczyn 2 (10, 20), Gruszka (50), Gliściak (57), Lisowski (64). Stal: Milczanowski – Lewicki, Piecuch, Mądry, Lisowski – Florek, Chutkowski (50 Gliściak), Góra, Pitera – Gruszka, Mielietliczyn.

Dlaczego nie dwucyfrowka? Bo w meczu ze słabym rywalem każdy chciał strzelić gola. Jeszcze przy stanie 9-0 zawodnicy Janusza Szuby mieli kilka okazji bramkowych. Kanonadę dwoma trafieniami otworzył Erwin Mielietliczyn, ale tym razem skuteczniejszy był Daniel Góra. Na listę strzelców wpisali się też Przemysław Gruszka, Remigiusz Gliściak i Maciej Lisowski.

Tabela: 1. Stal Rzeszów (38, 74-8), 2. Stal S. (30, 55-29).

We wtorek (11.00) Stal podejmuje Orły Rzeszów.

Młodzicy starsi

**STAL SANOK – UNIA NOWA SARZYŃA 2-1 (1-0)**

Bramki: Kowalski (3), samobójcza (50). Stal: Ryniak – Lewicki, Szajna, Jakubowski, Sieradzki – Kowalski (T. Pisaniak), Folcik, Lisowski, Izdebski – Adamiak (50 Gratkowski, 55 Badowicz), Ząbkiewicz (40 Kokoć).

Pewne zwycięstwo drużyny Kazimierza Pastuszaka. Prowadzenie zdobył Jakub Kowalski, dobijając uderzeniem Bartosza Sieradzkiego. Drugi gol dla Stali padł po strzale samobójczym w ogromnym zamieszaniu pod bramką. Później była jeszcze poprzeczka Jakuba Kokocia. Wprawdzie rywale zdołali zdobyć kontaktową bramkę z rzutu karnego, ale w końcówce nie byli w stanie pójść za ciosem.

Tabela: 1. Stal Mielec (33, 44-9); 6. Stal S. (18, 21-26).

We wtorek (12.30) Stal podejmuje Orły Rzeszów.

(bart)

Klasa A

## One man show

STAL II AGENDA 2000 SANOK – GÓRNIK KARBOWNICA 5-0 (2-0)

Bramki: Badowicz 4 (10-karny, 43-wolny, 47, 54-karny), Pańko (82-głową). Stal: Jankowski – T. Jęczkowski (70 Gruszcki), Ząbkiewicz, Pawiak, D. Jęczkowski – Tabisz, Badowicz, Kozieradzki (60 Sokotowski), Niemiec (60 Kawa) – Pańko, Krauss (70 Jaklik). Sędziował: M. Muroń (Krosno). Widzów: 200.

Po hat-tricku w meczu z Izdebkami Piotr Badowicz postanowił podnieść poprzeczkę. Grabownicy strzelili cztery gole, centymetrów zabrakło do pięciu.

W pierwszej połowie „Badi” trafił ze statych fragmentów gry. Najpierw z karnego, potem z wolnego, zresztą w podobny sposób, jak w Izdebkach: uderzenie markował Robert Ząbkiewicz. Drugą połowę doświadczony napastnik Stali rozpoczął piękną solową akcją – przyjmując piłkę na pierś dynamicznie wbiegł z lewej strony w pole karne, po czym lewą nogą strzelił fałszem w przeciwny róg. Niezła techniczna sztuczka, zupełnie zaskoczony bramkarz spodziewał się uderzenia w drugą stronę. Kilka minut później stalowcy prowadzili już 4-0, gdy Badowicz pewnie wykorzystał karnego po faulu na Fabianie Pańce. Sytuację tę poprzedziła akcja, w której słupek ostemplował Maciej Kozieradzki. W 74. min Badowicz miał szansę na piątego gola – z dystansu trafił w wewnętrzną część słupka, piłka potoczyła się wzdłuż linii bramkowej (gdyby trafiła na nierówność, których przecież na stadionie przy Stróżowskiej nie brakuje, to zapewne wtoczyłaby się do siatki). Festiwal strzelecki zakończyła chyba najładniejsza zespołowa akcja meczu – po swobodnej wymianie podań Badowicz precyzyjnie zacentrował, nieuchronna główka Pańki była formalnością.

Tabela: 1. Stal (35, 39-15), 2. Szarotka Uherce (34, 27-16).

W niedzielę Stal gra z Ostawą w Zagórze (godz. 14.00), a we środę (15.00) podejmuje Cosmos Nowotaniec.

(bart)



Piotr Badowicz: – Kilka hat-tricków już się nazbierało, ale cztery bramki strzeliłem pierwszy raz. Szczerze mówiąc nie spodziewałem się takiego „prezentu” pod koniec kariery. Muszę przyznać, że po trzecim голу myślałem o tym, żeby trafić jeszcze raz, dlatego też podszedłem do drugiego rzutu karnego. A pięć goli to byoby już coś niesamowitego. Niestety, zabrakło centymetrów. A może nawet centymetra. Czy będę walczył o koronę króla strzelców? Mam już kilkanaście bramek w A klasie, ale jeszcze jeden mecz w pierwszej drużynie i nie będę już mógł występować w zespole rezerw w tym sezonie.

Sanocka liga halowa

## Planowy finał

Faza półfinałowa zakończona. Zgodnie z przewidywaniami w wielkim finale Geo-Eko zmierzy się z Kings Horn. Niespodzianką był wygrany przez WIR dwumecz ze Słodkim Dmkiem.

Drużynie z Leska nie wystarczyła dwubramkowa zaliczka z pierwszego spotkania, nie pomogło też prowadzenie 3-2 do przerwy. Po zmianie stron „Słodkie chłopaki” wpadły w wir gry rywali, którzy zdobyli aż 6 goli, tracąc tylko 2. Hat-tricki ustrzelili Śmiszkiewicz (WIR) i Stachyra (Słodki Domek). Mecz o 7. miejsce będzie więc polycyjnymi derbami, bo w pierwszym z piątkowych rewanżów, mimo prowadzenia 2-1 do przerwy, sanoccy funkcjonariusze nie dali rady Mediom. Nie może zresztą być inaczej, gdy gra się tylko z jednym zawodnikiem na zmianę...

Najlepsze drużyny ligi nie miały żadnych kłopotów z odniesieniem kolejnych zwycięstw. Brawa należą się zwłaszcza Kingsom, którzy po pierwszym meczu nie mogli być całkowicie pewni awansu. Tydzień wcześniej pokonali Harnasi tylko 6-4, ale rewanż był grą do jednej bramki, wynik 10-2 mówi sam za siebie. A mógł być znacznie wyższy, bo po stracie drugiego gola Harnaś nie przypominał już krzepkiego bacy z reklamy piwa. Podobnym dwucyfrowym wynikiem zakończył się pojedynek Geo-Eko z Trans Gazem, choć przegrani do końca walczyli o jak najlepszy wynik. Podobał się junior Stali Michał Klepacz, który strzelił 3 gole, podobnie jak Marcin Śniezek z Geo-Eko.

**RTV AGD MEDIA – POLICJA 7-4 (1-2)**

Bramki: Adamski 3, Piotrowski i Świder po 2 – Buczek 2, Walankiewicz, Wójtowicz.

Pierwszy mecz 8-5; awans RTV AGD Media.

**KINGS HORN – HARNAS 10-2 (4-1)**

Bramki: D. Sieradzki 2, Wójcik 2, Ryniak 2, J. Sieradzki, P. Bąk, Dobosz, Piotrowski – Sobczyk 2.

Pierwszy mecz 6-4; awans Kings Horn.

**GEO-EKO – TRANS GAZ 10-4 (4-1)**

Bramki: Śniezek 3, Jajko 2, Tabor, Błażowski, Kowalewicz, Bil, Tarapacki – Klepacz 3, Piecuch.

Pierwszy mecz 6-1; awans Geo-Eko.

**WIR – SŁODKI DOMEK 8-5 (2-3)**

Bramki: Śmiszkiewicz 3, Ziemiański 2, Haduch 2, Jastrzębski – Stachyra 3, Haftek, Zięba.

Pierwszy mecz 5-7; awans WIR-u.

Dzisiaj w ZS3 mecze finałowe: o 7. miejsce Słodki Domek gra z Policją (godz. 17.35), o 5. miejsce WIR z RTV AGD Media (18.20), o 3. miejsce Trans Gaz z Harnasiem (19.10) i o 1. miejsce Kings Horn – Geo-Eko (20.00). (bart)



Karate

## Teraz, albo nigdy!

Po czterech latach przerwy reprezentant Sanockiego Klubu Karate znów stanął na najwyższym podium Mistrzostw Polski. Podczas zawodów w Katowicach złoty medal w kategorii do 75 kilogramów wywalczył Artur Szychowski, w końcu wetuując sobie niepowodzenia z poprzednich startów. W połączeniu z ćwierćfinałem osiągniętym przez Waldemara Wiszyńskiego przełożyło się to również na brązowy medal drużynowy.

Finałowa walka Szychowskiego z Markiem Odzieniakiem z Warszawy na wszystkich musiała zrobić wrażenie (a zwłaszcza na rywalu), choć analizując wcześniejsze pojedynki reprezentanta SKK trudno byłoby przewidzieć jej scenariusz. Pierwszych dwóch przeciwników – Grzegorza Popiołka z Zakopanego i Marcina Grzegórkę z Tarnowa – pokonał jednogłośnie, ale dopiero po dogrywce. Do półfinałowego zwycięstwa nad Michałem Kałużą z Kielc nie wystarczyła ani dogrywka, ani porównanie wagi; zdecydowało dopiero łamanie desek, w którym Szychowski był wyraźnie lepszy, wygrywając 12-7. Tymczasem na rozstrzygnięcie decydującego pojedynku wychowanek trenera Henryka Orzechowskiego potrzebował zaledwie 30 sekund! Od samego początku przystąpił do zdecydowanej ofensywy, serią ciosów kwitując obrótowym kopnięciem na wątrobę.

– To był mój szósty start na Mistrzostwach Polski, które dotąd wyraźnie mi nie leżały. Zdołałem wprawdzie dwa brązowe medale, ale to było zdecydowanie poniżej oczekiwań. A już ubiegłoroczny występ, gdy w pierwszej rundzie uległem zawodnikowi, którego wcześniej pięć razy pokonałem, był największym rozczarowaniem w mojej karierze. Przed tegorocznymi mistrzostwami postanowiłem sobie, że albo w końcu zdobędę tytuł, albo daję sobie spokój ze startami. Słowem – teraz, albo nigdy. Solidnie trenowałem przez 6 tygodni i mimo początkowo dokuczającej kontuzji, udało mi się osiągnąć dobrą formę. Finałowego rywala widziałem we wcześniejszych walkach i bardzo mi się podobał, ale spodziewając się, że zacznę pojedynek dość spokojnie, postanowiłem go zaskoczyć atakiem od samego początku. Taktyka okazała się słuszną – mówi Artur Szychowski.



Łamanie desek to specjalność Artura

Oczywiście złoto Szychowskiego miało decydujący wpływ na medal drużynowy, jednak brązu nie byłoby bez ambitnej postawy „Wiery”. Mimo kontuzji kolana zdołał w pierwszej rundzie kategorii do 80 kg przez ippon pokonać Marcina Cygana z Krakowa, przechodząc do ćwierćfinału. Tam trafił na... byłego kolegę klubowego Pawła Górniaka, który jest już zbyt dobrym karateką, by mógł wygrać z nim zawodnik nie w pełni sprawny. Górniak wywalczył medal brązowy.

Siatkówka

## Równy krok Mansardu

Koniec piątej edycji ligi sanockiej i czwarte z rzędu zwycięstwo Mansardu. Nudne? Raczej imponujące! W finale drużyna firmy Renaty i Wiesława Pietryków pokonała Coolersów w takim stylu, jakby porażka z fazy zasadniczej nie zostawiła żadnego śladu w psychice. Czyżby Mansard przymierzał się do zdobycia na własność drugiego pucharu?

Półfinałowe mecze w ZS4 nie przyniosły niespodzianek – Mansard pewnie ograł Stomil, a Coolersi pokonali Czerkiesy. Bardziej wyrównane było to drugie spotkanie, Czerkiesy wygrały nawet pierwszego seta, ale trzy kolejne należały do faworytów. Mimo wszystko walki nie brakowało, dwie ostatnie odsony Coolersi wygrali po 25-23. Finały w ZS3 niestety rozczarowały tych wszystkich, którzy spodziewali się dużych emocji. O ile pojedynek Czerkiesów ze Stomilem miał faworyta, to sprawa finałowego zwycięstwa wydawała się otwarta...

Półfinały:

MANSARD – STOMIL 3:0 (21, 16, 22)  
COOLERSI – CERKIESY 3:1 (-18, 17, 23, 23)

Finał: MANSARD – COOLERSI 3:0 (23, 8, 22)

Dla jednych faworytem, z racji doświadczenia, był Mansard, innych przekonywało zwycięstwo Coolersów w bezpośrednim meczu fazy zasadniczej. Początek zdawał się potwierdzać, że drużyny walczyć będą o każdą piłkę. Niespodziewanie jednak, niemal z niczego, w połowie seta u Coolersów pojawiły się problemy z komunikacją, po dwóch zawodników szło do piłki. Mansard jest zbyt dobrą drużyną, by przepuścić taką okazję, po chwili było już 23-17 i set pozornie zakończony. Pozornie – Coolersi zdobyli 5 kolejnych punktów i gra zaczynała się niemal od nowa, ale ich rywale wytrzymali presję. W drugiej partii kibice zobaczyli coś, czego w siatkówce nie ogląda się za często – Mansard zdobył 15 punktów z rzędu! Jeszcze kilka zagrywek, a serwujący Tomasz Abram nabawił się urazu w postaci „łokcia tenisisty”. Inna sprawa, że na bloku rewelacyjnie grał Grzegorz Wolanin. Po takim „huraganie” Coolersi mieli dość, nie zrobili nawet wody. W trzeciej odsłonie Mansard utrzymywał bezpieczny dystans, by w końcu zepsuć ze dwa serwisy, dzięki czemu Coolersi zdobyli kontaktowy punkt (23-22). Na więcej nie było ich już stać.

Pewne i jak najbardziej zasłużone zwycięstwo obrońcy tytułu. O ile jednak Mansard grał swoje, to Coolersi wyraźnie zgubili gdzieś dyspozycję z pierwszego spotkania. W ich szeregach na pochwałę zasłużył chyba tylko Jacek Ferenc, który miał dużo skutecznych ataków.



Mansard. Od lewej: Leon Bryndza, Grzegorz Wolanin, Zbigniew Paszta, Grzegorz Urban, Grzegorz Stabryła, Jacek Szerszeń, poniżej Wiesław Pietryka, Tomasz Abram i Grzegorz Bryndza.



Coolersi. Od lewej: Bogusław Łągawa, Krzysztof Sokolowski, Jacek Ferenc, Wacław Stelmach, Krzysztof Dziwulski, Jerzy Górecki i Kamil Sobolak, poniżej Olek Łągawa, Witold Wajcovicz, Marcin Zapal i Jakub Barć.

Mecz o 3. miejsce: CZERKIESY – STOMIL 3:0 (18, 22, 20)

Przed spotkaniem prowadzący imprezę finałową Andrzej Iskrowicz przypomniał, że w poprzednich edycjach Stomil zajmował 9., 7. i 5. miejsce. Cóż, zwycięstwo w pojedynku o „brąz” utrzymałoby właściwą progresję, ale atutów nie stało. Złóżka że po drugiej stronie siatki niemal z każdej piłki atakował wysoki Henryk Przyboś i przyznać trzeba, że robił to dość skutecznie. Pierwszy set miał jednak swoją historię – Czerkiesy prowadziły już niemal 10 punktami, by dać się dogonić rywalom przy stanie 18-18. „Gumowi” doszli i... stanęli, nie zdobywając już ani punktu. Dobrze rozpoczęli jeszcze drugą partię, ale później na parkiecie niepodzielnie rządziła już drużyna mistrza pierwszej edycji.

W sobotę (29 bm.) w Gimnazjum nr 4 rozegrany zostanie Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej Młodzieckiej o Puchar Ziemi Sanockiej im. Leszka Pogorzela. Oprócz zawodniczek Sanocznicy zagrają w nim: Tesla Stropkov, MSK Sokol Vranov i MKS MOSiR Jasło. Początek o godz. 9.00.

W środę 10 maja (godz. 16.00) młodzieżki Sanocznicy podejmują Tęczę Żołynia.

Łyżwiarstwo szybkie

## Niespełna rok



Romuald Kaszubowicz nie jest już prezesem Zrywu. Po niespełna roku sprawowania funkcji złożył rezygnację. Pytany o powód decyzji odpowiedział lakonicznie: Nie widziałem możliwości prawidłowego rozwoju klubu. Nie było do tego „klimatu”.

Hokej

## Za tydzień walne

Zarząd Klubu Hokejowego Sanok zawiadamia, że sprawozdawcze, walne zebranie członków odbędzie się 5 maja 2006 (piątek) o godzinie 17.00 w świetlicy MOSiR przy ul. Królowej Bony 4. Zapraszamy wszystkich członków.

Tenis

## Spokojne walne

Sanocki Klub Tenisowy jest już po walnym zebraniu sprawozdawczym za rok 2005.

Obrazy miały niezłą frekwencję (30 na 48 członków) i okazały się bardzo spokojne. Po przedstawieniu sprawozdania zarząd otrzymał absolutorium. Plany na bieżący sezon zakładają m.in. zachęcenie zakładów pracy do uczestnictwa w lidze drużynowej, kontynuację corocznych tradycyjnych turniejów (m.in. Grand Prix Sanoka) oraz powrót do wysyłania najbardziej utalentowanej młodzieży na turnieje wyjazdowe. Mowa była również o wzmocnieniu drużyny tenisa stołowego, tak by w najbliższym czasie mogła walczyć o powrót do III ligi.



Marian Nowak, prezes SKT: – Niestety, plany budowy czwartego kortu i oświetlenia wszystkich kortów stoją w martwym punkcie. Ze względu na szczupły preliminarz dochodów klubu nie jesteśmy w stanie sami podjąć się tego zadania. Zresztą warunkiem rozpoczęcia którejś z inwestycji musiałaby być prolongata umowy dzierżawy przynajmniej na 10 lat. Liczymy na zrozumienie i finansową pomoc miasta.

W długi majowy weekend SKT inauguruje nowy sezon. Deblowy turniej otwarcia dla dorosłych rozegrany zostanie w niedzielę i poniedziałek, natomiast na wtorek i środę zaplanowano turniej dla dzieci i młodzieży w kategoriach wiekowych 10, 12, 14 i 16 lat. Początek wszystkich gier o godz. 9.00, zapisy przed zawodami. Organizatorzy zapraszają.

SKT ogłasza nabór do szkółki tenisowej dzieci z klas I-III szkół podstawowych. Zgłoszenia i próby sprawnościowe w dniach 8 i 9 maja o godz. 16.00 na kortach przy ul. Mickiewicza. Wymagany ubiór sportowy i tenisówki. Nabór i szkolenie prowadzić będą trenerzy Edyta Dubiel-Jajko i Eugeniusz Czerepaniak.

## Widać następców

– Przed startem sezonu lekkoatletycznego kilka pytań do trenera Komunalnych, Ryszarda Długosza



– Czy możemy w tym roku liczyć na medale Mistrzostw Polski.

– Wykluczyć tego nie można, ale byłoby to bardzo duża niespodzianka. Musimy pamiętać, że Dorota Garbaczewska po rozpoczęciu studiów zmieniła barwy klubowe, a Anna Dobosz i Weronika Tomasiak ze względu na naukę zaprzestały treningów.

– Widać następców?

– Widać. Jest utalentowany narybek, o czym świadczy chociażby 6 medali Mistrzostw Regionu Dzieci Starszych. To były złote Pauliny Faki w skoku w dal i biegu na 60 metrów, złoty i srebrny Anity Maciejowskiej odpowiednio na 60 m przez płotki i w skoku wwyż, srebro Diany Terkały na 300 metrów oraz brąz Olgi Osękowskiej na 60 m pp. Nieźle powinno być też w konkurencjach rzutowych.

Ile obecnie osób trenuje w klubie?

Okolo 25, w większości dzieci z klasy sportowej w SP4. Mam nadzieję, że mocno powalczymy w zawodach Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Jeżeli chodzi o czwórboje, to zakładam zwycięstwo wojewódzkie i walkę o czołową piątnastkę w zawodach centralnych.

Wróćmy do klubu. Co ze starszymi?

Nieźły poziom prezentują Monika Chęć i Zuzanna Śliz oraz Bartek Muszka i Dawid Baran. Mam nadzieję, że powalczą o medale zawodów regionalnych.

Pływanie

## Trzy zwycięstwa

W kolejnym, trzecim już rzucie ligi 11- i 12-latków, reprezentanci MKS odnieśli trzy zwycięstwa w grupie starszej.



Na basenie w Mielcu Elwira Lipka wygrała wyścig stylem motylkowym, Paulina Babiarz – klasycznym, a Jędrzej Babiarz – dowolnym. Dwa miejsca na podium wywalczyła Wiktoria Wdowiak – 2. dowolnym i 3. grzbietowym. W wyścigu stylem motylkowym 3. była Kamila Pierzchała. Wśród młodszych dzieci podopieczni Czesława Babiarza nie odnieśli zwycięstw. Miejsca 2. zajęły Aleksandra Janusz (dowolnym) i Eliza Bluj (klasycznym), a w wyścigu stylem dowolnym 3. lokata przypadła Mai Bieleckiej (na zdjęciu). Wszystkie te wyścigi rozgrywano na dystansie 100 m. W zawodach startowali także: Wojciech Jezior, Maciej Hulewicz, Jakub Korzeniowski, Karol Młynarski, Adrianna Kusior i Jakub Kotula.

Po 3 rzutach MKS Sanok zajmuje 3. miejsce za Mielcem i Debicą. Do zakończenia ligi pozostały jeszcze 2 starty.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Czwarte mistrzostwa

Na następny weekend (6 i 7 maja) planowane są IV Otwarte Mistrzostwa Sanoka Amatorów w Badmintonie. Zawody odbędą się w Szkole Podstawowej nr 1. W sobotę grać będą kobiety (2 kategorie wiekowe – szkoły podstawowe i open), w niedzielę rywalizacja mężczyzn (podstawówki, do 30 lat i powyżej). Początek zmagania każdego dnia o godz. 9.00, zapisy do 8.45 (wcześniej można je składać również telefonicznie u pana Ryszarda Długosza pod nr 691834969). Dla miejsc 1.-3. przewidziano nagrody rzeczowe, a dla miejsc 1.-6. także dyplomy.

Powrót rolek

Po trzech latach przerwy w jedną z atrakcji Dni Sanoka (10 i 11 czerwca) znów będą ogólnopolskie zawody wrotkarskie. Pierwszego dnia na Rynku rozegrane zostaną zawody dzieci, dzień później po ulicach miasta ścigać się będą dorośli. W imprezie PUCHAR SANOKA ROLKI 2006 już zapowiedziało udział wielu zawodników krajowej czołówki.

